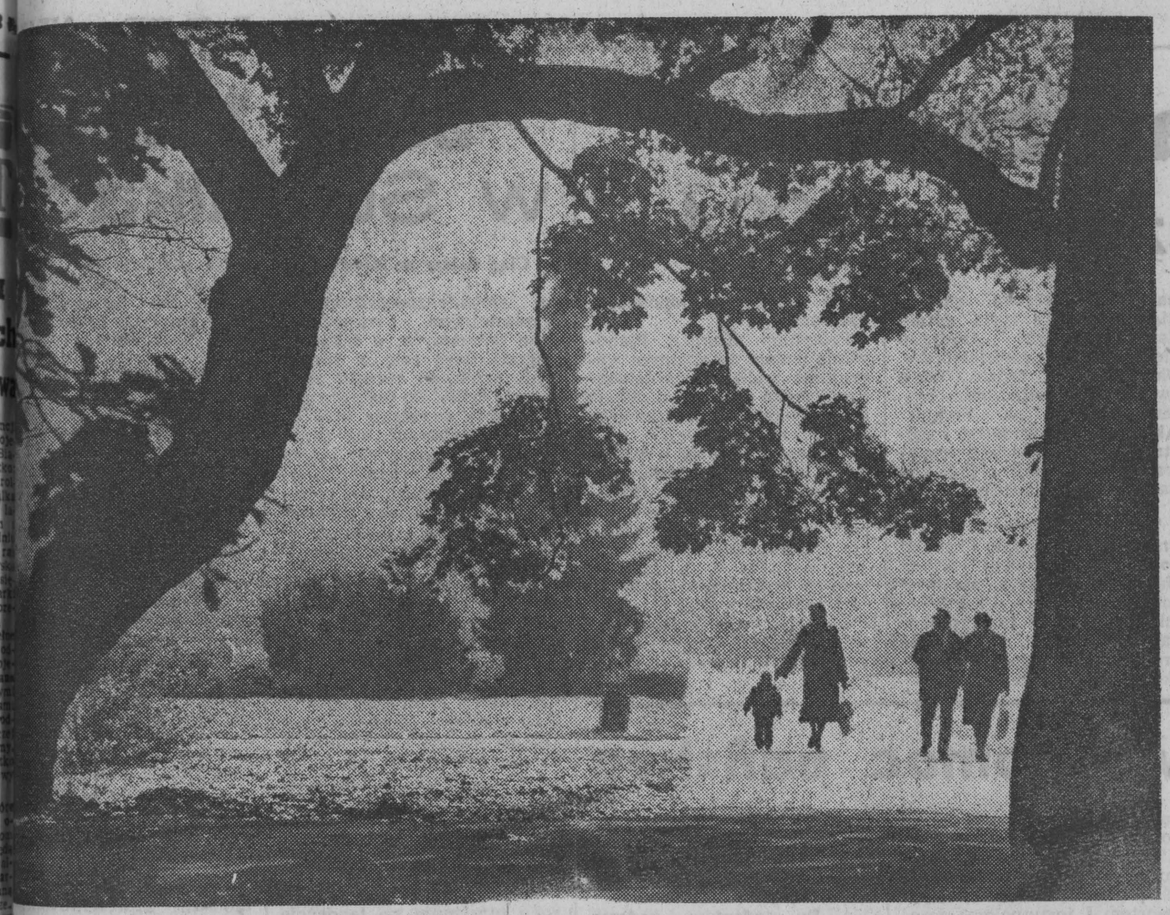
magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 209 (9985) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 9.IX.1983 r. Nakład: 186.700 Cena 5 zł



W parku już jesień

W 300-lecie odsieczy wiedeńskiej

Rozkaz ministra Obrony Narodowej

WARSZAWA (PAP) — Dla uczczenia 300 rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem Jana III Sobieskiego, które rozstawiło oręż polski w świecie, a jego tradycja weszła na trwałe do świadomości historycznej naszego narodu i godnie kultywowana jest przez żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, minister Obrony Narodowej wydał rozkaz, zgodnie z którym — 11 września br. w Krakowie oddany zostanie salut 24 salw artyleryjskich.

Posiedzenie Komisji Planowania przy Radzie Ministrów

Założenia planu rocznego na 1984 r.

WARSZAWA (PAP) — Wstępne założenia Centralnego Planu Rocznego na rok 1984 były 8 bm. tematem posiedzenia Prezydium Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Obradom przewodniczył wiceprezes Rady Ministrów JANUSZ OBODOWSKI.

Przygotowany w Komisji Planowania projekt założeń planu rocznego na przyszły rok oparty jest o ustalenia uchwalonego przez Sejm w kwietniu br. Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1983—1985. Jego celem jest przedstawienie sposobów najbardziej efektywnej realizacji zadań wyznaczonych w planie 3-letnim. Dotyczą one przede wszystkim przywrócenia równowagi ekonomicznej oraz zapewnienia gospodarce warunków trwałego rozwoju przez generalną poprawę efektywności gospodarowania.

W trakcie dyskusji podkreślono, że istnieją możliwości przekroczenia założeń NPSG w przyszłym roku. Sprzyjające warunki ku temu tworzą takie korzystne zjawiska jak realizacja zadań produkcyjnych wielu gałęzi i branż w roku bieżącym, pomyślne wyniki w zakresie skupu zbóż i oczekiwany dobry urodzaj owoców i warzyw, a także dobra realizacja zadań w budownictwie mieszkaniowym. Równocześnie jednak występują zagrożenia, na których przezwyciężenie musi być obecnie skierowana szczególna uwaga. Obejmują one zwłaszcza niedostateczny postęp w realizacji założeń zmniejszenia materiałochłonności i energochłonności produkcji, utrzymywanie się czynników pobudzających inflację m.in. przez brak ścisłego powiązania wzrostu płac ze wzrostem wydajności pracy i wzrostem produkcji oraz zadowalający postęp w zmianie struktury produkcji przemysłowej i dostosowania jej do potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu.

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

NEGOCJACJE ROZBROJENIOWE W GENEWIE

● GENEWA. W czwartek w Genewie odbyło się plenarne posiedzenie delegacji ZSRR i USA w ramach negocjacji na temat ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie.

SPOTKANIE GROMYKO — HOWE

● MADRYT. Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andrej Gromyko odbył w Madrycie krótkie spotkanie z ministrem spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii Geoffreyem Howem na prośbę tego ostatniego.

ROZWÓJ WYMIANY INFORMACJI

● BERLIN. Na naradzie międzynarodowej Organizacji Radia i Telewizji oraz Europejskiej Unii Radiofonicznej, która odbyła się w Berlinie, rozpatrywano możliwość rozszerzenia wymiany audycji muzycznych i słuchowisk radiowych, a także sprawę rozszerzenia współpracy przy transmisji sprawozdań sportowych.

KOSULTACJE USA — W. BRYTANIA

● WASZYNGTON. Uzgodnienie posunięć w ostatniej fazie przygotowań do rozmieszczenia w Europie zach. amerykańskiej broni rakietowo-jądrowej jest głównym celem wizyty w USA brytyjskiego ministra stanu d/s sił zbrojnych Johna Stanleya, który konferował już z pierwszym zastępcą ministra obrony USA Paulem Thayerem.

MCFARLANE W BEJRUCIE

● BEJRUT. Robert Mcfarlane przybył w czwartek rano do Bejrutu, po zakończeniu 48-godzinnej wizyty w Syrii, w trakcie której spotkał się z prezydentem Hafezem El-Asadem i z libańskim przywódcą druzyjskim, Walidem Dżumblattem.

WOJNA IRAŃSKO-IRACKA

● BAGDAD. Nie słabną walki na froncie irańsko-irackim. Radio bagdadzkie podało w środę wieczorem, że samoloty irackie kontynuowały bombardowanie pozycji irańskich w północnym sektorze frontu. Na różnych odcinkach toczyły się walki oraz dochodziło do wymiany ognia artyleryjskiego.

ZAPOWIEDŹ KONTYNUOWANIA FRANCUSKICH PRÓB JĄDROWYCH

● PARYŻ. Francuski minister obrony, Charles Hernu, oświadczył w Paryżu, że jego kraj, w interesie rozwoju własnej siły odstraszania, będzie kontynuować proby jądrowe na Polinezji i że za wcześnie mówić o możliwości ich wstrzymania.

Sesja WRN w Suwałkach

Realizacja planu społeczno-gospodarczego
Utworzenie wspólnej Rady Narodowej dla Miasta i Gminy Lipsk

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w SUWAŁKACH odbyła się XXVII Zwyczajna Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Poświęcona była omówieniu przebiegu realizacji planu społeczno-gospodarczego województwa w bieżącym roku oraz utworzeniu wspólnej Rady Narodowej dla Miasta i Gminy Lipsk. W obradach, które prowadził przewodniczący WRN — JAN NOWAKOWSKI uczestniczyli m.in. prezes WK ZSL — KAZIMIERZ KOZIOŁ i wojewoda — KAZIMIERZ JABŁOŃSKI.

Przed przystąpieniem do zasadniczych tematów odczytano komunikat o nadaniu 7 urzędom administracji państwowej stopnia podstawowego przez Ogólnopolski Komitet FJN dyplomów uznania za aktywną działalność społeczną we Froncie Jedności Narodu. Dyplomy te przyznano: Urzędom Miejskim w **Augustowie, Ełku i w Suwałkach**, Urzędom Miasta i Gmin w **Gołdapi, Piszu i Węgorzewie** oraz Urzędowi Gminy w **Dubeninkach.**

Następnie dokonano zmiany w składzie osobowym WRN. Na miejsce **Antoniego Chodnickiego** z Okręgu Wyborczego nr 3, obejmującego miasto Ełk, który złożył rezygnację z pełnienia mandatu, wybrano **Pawła Najmowicza** — dyrektora Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Ełku. Nowo wybrany radny złożył ślubowanie.

O realizacji planu wojewódzkiego mówił wojewoda — **Kazimierz Jabłoński.** Oto główne tezy jego wystąpienia. Na rozwój produkcji rolnej w bieżącym roku wpłynęły w znacznym stopniu korzystne warunki atmosferyczne. One

Ciąg dalszy na str. 2

Sprawiedliwa pomoc państwa

WARSZAWA (PAP) — Przed studentami ostatni miesiąc wakacji. We wrześniu Zrzeszenie Studentów Polskich organizuje większość obozów dyskusyjnych, na których podejmowane są najżywotniejsze problemy środowiska akademickiego.

O jednej z takich kwestii, przejawiającej się we wszystkich dyskusjach — sytuacji materialnej środowiska — rozmawiał dziennikarz PAP z wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej ZSP d/s Ekonomicznych **Krzysztofem Pietraszkiewiczem.**

— Jak wygląda obecnie „obraz socjalny" środowiska?

— Jest on bardzo zróżnicowany. Obok studentów z zamożnych rodzin jest kilkadziesiąt tysięcy słuchaczy, których dochód przypadający na

Ciąg dalszy na str. 2

Hufce OHP czekają na młodzież

WARSZAWA (PAP) — Trwa rekrutacja dziewcząt i chłopców do stacjonarnych Ochotniczych Hufców Pracy. W br. przygotowano ponad 27 tys. miejsc w hufcach z zakwaterowaniem oraz w tzw. — dochodzących, czyli zorganizowanych w miejscu zamieszkania.

Jak poinformowano 8 bm. na konferencji prasowej w Komendzie Głównej OHP, jest jeszcze ponad 10 tys. wolnych miejsc w hufcach, praktycznie w całym kraju. Do OHP przyjmowana jest młodzież w wieku 15—21 lat, z ukończoną szkołą podstawową lub z niepełnym wykształceniem podstawowym. Podczas 2-let-

Ciąg dalszy na str. 2

DZIEŃ CZYTELNIKÓW



Redaktor naczelny MIECZYSŁAW CHAJA zaprasza do dyskusji.

Z otwartą twarzą

Tym razem — kontynuując naszą inicjatywę spotkań dziennikarzy z Czytelnikami — skorzystaliśmy z zaproszenia Hajnówki, gdzie codziennie mieszkańcy wykupują 2500 egzemplarzy „Gazety Współczesnej". Spotkanie odbyło się w Komitecie Miejskim PZPR przy ul. Wyzwolenia.

Fakt ten wpłynął w dużym stopniu na tematykę naszej czytelniczo-redakcyjnej dyskusji. Choć na sali znajdowali się również bezpartyjni, dominowały w dyskusji problemy nurtujące członków PZPR. Liczymy, że ich szczere, bezpośrednie wypowiedzi zainteresują naszych Czytelników w całym regionie. Podobne do hajnowskich przemyślenia rodzą się przecież w umysłach wszystkich zatroskanych o los naszej ojczyzny. Zarejestrowaną w Hajnówce dyskusję dedykujemy przede wszystkim tym Czytelnikom, którzy towarzyszą od 1 numeru „Gazety" wydanego 32 lata temu — do 10000, który ukaże się za kilkanaście dni.

Liczymy — drodzy Czytelnicy — na Wasz czynny współudział w redagowaniu dziennika. Oczekujemy na listy, telefony i bezpośrednie spotkania w ramach „Dni Czytelników". Będziemy je kontynuować w następnych tygodniach i miesiącach, a dziś zapraszamy na spotkanie z hajnowianami. Prowadził je w imieniu gospodarzy i sekretarz Komitetu Miejskiego — JERZY PANASIUK, zaś „Gazetę" reprezentowali redaktor naczelny — MIECZYSŁAW CHAJA oraz publicystki ANIELA ŁABANOW i HELENA VANEK. Zdjęcia wykonał ZDZISŁAW LENKIEWICZ.

JERZY PANASIUK: Nasza miejska organizacja partyjna, jak żadna inna, w ponad 52 proc. składa się z robotników. 40 proc ogółu członków partii zatrudnionych jest w trzech kluczowych zakładach pracy: Hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego, Hajnowskim Przedsiębiorstwie Suchej Destylacji Drewna i Hajnowskich Zakładach Przemysłu Maszynowego Leśnictwa. W pozostałych 13 zakładach pracuje 30 proc. członków miejskiej organizacji. A więc aż 70 proc. naszych towarzyszy rekrutuje się z przemysłu. Jest to znaczna siła, ludzie ci pozostali z partią na dobre i złe.

Dzisiaj mamy okazję spojrzeć na partię, która przeżyła w ostatnich latach trudny okres i ocenić jej obecny stan.

ANATOL GINSZT: Czy partia stanęła na nogi? Kto i kiedy powiedział, że w Hajnówce POP leżały? Na pewno były jakieś zachwiania, ale wtedy, gdy było trudno, kiedy ujawnił się przeciwnik klasowy, uwidoczniła się bojowość organizacji partyjnych. Ta bojowość nie była potrzebna, kiedy

Ciąg dalszy na str. 3

Spotkanie w Ursusie

Rozbudowa przemysłu ciągnikowego

WARSZAWA (PAP) — W ciągu 8 miesięcy br. załoga zakładów mechanicznych „Ursus" wyprodukowała ponad 36,3 tys. traktorów przekraczając zadania programu operacyjnego o przeszło 260 ciągników. Taśmy montażowe opuściło w omawianym czasie m.in. ponad 12,7 tys ciągników 30-konnych oraz ok. 19,6 tys. ciągników średniej mocy. Przemysł ciągnikowy, mimo kłopotów występujących w kooperacji, zrealizował także plan 8 miesięcy br. w dostawach części zamiennych. Wałów korbowych poszukiwanych przez rolnicze warsztaty wyprodukowano ponad 26,5 tys., w tym do ciągników 60-konnych o przeszło 3 tys. więcej niż w podobnym okresie roku ubiegłego.

Załoga „Ursusa" żyje na co dzień zarówno sprawami bieżącej produkcji jak i związanymi z postępem prac decydujących o przystąpieniu do wytwarzania traktorów licencyjnych. Rozbudowie przemysłu ciągnikowego poświęcone było 8 bm. spotkanie w zakładach mechanicznych „Ursus" w którym uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz Komitetu Warszawskiego partii **Marian Woźniak.**

Ciąg dalszy na str. 2

Współpraca ZSMP — „Samopomoc Chłopska"

WARSZAWA (PAP) — Wyrazem zacieśniającego się, a trwającego od lat współdziałania Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i spółdzielczości rolniczej jest podpisanie 8 bm. w Warszawie porozumienia. Służyć ono ma wzbogaceniu tej współpracy, zwiększaniu aktywności społecznej i samorządowej młodzieży wiejskiej oraz społeczno-produkcyjnej młodych rolników. Postanowiono m.in. tworzyć warunki do udzielania pomocy w pierwszej kolejności młodym rolnikom rozpoczynającym gospodarowanie w otrzymywaniu podstawowych środków produkcji. W porozumieniu zawarto także propozycje dotyczące rozwijania i propagowania racjonalizacji i wynalazczości wśród młodych rolników, zaspokajania kulturalno-oświatowych potrzeb młodzieży wiejskiej. Wiąże się to np. z zapewnieniem pomocy finansowej — na wyposażenie klubów i ich działalność programową — ze strony gminnych spółdzielni.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami opady deszczu. Temp. maks. od 14 do 16 stop. C., min. — od 7 do 9 stop. C. Wiatr słaby i umiarkowany okresami dość silny z kier. zach.

JUTRO — miejscami opady deszczu, temp. bez zmian.

IMIENINY: Ścibora, Sergiusza. (ms)

Jutro W SOBOTNIO-NIEDZIELNYM wydaniu „GW"

Cotygodniowa kolumna współredagowana z naszymi Czytelnikami LUDZIE LISTY PISZĄ, a w niej:

- **Na imię miała Agnieszka**
- **Felieton Justyna**
- **Oj, życie, życie**
- **Obyczaje**
- **Zgrzyty**

Ponadto:

Krzyżówka, szachy oraz bogaty serwis informacyjny z kraju i ze świata.

A także:

Omówienie najciekawszych programów, które zobaczymy w nadchodzącym tygodniu w naszej telewizji.

ZSRR dąży do uzdrowienia stosunków międzynarodowych

Wystąpienie A. Gromyki w Madrycie

Skrót

MADRYT (PAP) — Jak już informowaliśmy, w środę na spotkaniu KBWE w Madrycie wygłosił przemówienie radziecki wicepremier i minister Spraw Zagranicznych, ANDRIEJ GROMYKO.

Podkreślił on, że aprobując dokument końcowy spotkania Związek Radziecki oświadcza, że ze swej strony będzie konsekwentnie wprowadzać w życie osiągnięte porozumienie. Tego samego oczekuje oczywiście od innych uczestników.

Pozytywny finał spotkania madryckiego jest znaczącym osiągnięciem tej linii politycznej w sprawach międzynarodowych, która jest ukierunkowana na dialog i wzajemne zrozumienie, na uregulowanie problemów za stołem rokowań Należy twardo trzymać się wytyczonej drogi także w przyszłości.

Wymaga to, aby były bezwzględnie przestrzegane zasady poszanowania suwerenności państw, nieingerencji w ich sprawy wewnętrzne, nienaruszalności ich granic. Innymi słowy wszystkie znane zasady, do których przestrzegania w sprawach międzynarodowych reprezentowane tutaj kraje zobowiązały się na mocy aktu końcowego.

Jednym z najważniejszych środków prowadzących do tego byłoby odzwierciedlenie wymienionych zasad, jak przewiduje to dokument spotkania, w ustawodawstwie każdego kraju, w ten sposób, aby odpowiadało to jego praktyce i procedurom. Zasady te znalazły odbicie w konstytucji radzieckiej.

Opowiadając się za tym, by rozbieżności ideologicznych nie przenosić na sferę stosunków między państwami, mówca zwrócił uwagę, że taką praktykę stosuje się niestety szeroko. Nie obyło się bez tego także w Madrycie, kiedy przedstawiciele określonych krajów Zachodu weszli na ścieżkę „wojny psychologicznej". Jednakże wyniki spotkania madryckiego raz jeszcze zademonstrowały, że próby wywarcia nacisku na kraje socjalistyczne, ingerencji w ich sprawy wewnętrzne, nie mają żadnych perspektyw.

Wskazując na ogromne rezerwy polityki odprężenia, A. Gromyko powiedział, że chodzi przede wszystkim o przeprowadzenie konferencji w sprawie środków budowy zaufania i rozbrojenia w Europie, która powinna stać się ważnym czynnikiem umocnienia bezpieczeństwa europejskiego i międzynarodowego oraz o kolejne spotkanie ogólnoeuropejskie w Wiedniu w 1986 r.

Nawiązując do sprawy planowanego rozmieszczenia nowych rakiet amerykańskich na terenie europejskich krajów NATO, A. Gromyko stwierdził, że istota problemu zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego i międzynarodowego, ujęta w skoncentrowanej formie, polega na utrzymaniu powstałej w Europie i w skali globalnej przybliżonej równowagi wojskowo-strategicznej między Układem Warszawskim i NATO.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci — kontynuował — równowaga ta obiektywnie sprzyjała utrzymaniu pokoju. Niechęć do uwzględniania tych realiów, dążenie do osiągnięcia przewagi militarnej celem zapewnienia sobie dominującej sytuacji w świecie, prowadzi do eskalacji wyścigu zbrojeń, do zwiększenia groźby katastrofy jądrowej.

Państwa Strony Układu Warszawskiego wielokrotnie oświadczały, że nie dążą do osiągnięcia przewagi militarnej oraz że nie pozwolą innym na złamanie istniejącego parytetu wojskowo-strategicznego.

Jednocześnie ZSRR i kraje Układu Warszawskiego opowiadają się konsekwentnie za znacznym obniżeniem poziomu konfrontacji jądrowej. Osiągnięcie porozumienia w radziecko-amerykańskich rokowaniach w sprawie ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie jest jeszcze możliwe — powiedział A. Gromyko.

Wyrażając nadzieję, że Waszyngton trzeźwo oceni sytuację, mówca stwierdził, że jednostronne podejście do rokowań, które dotyczą interesów bezpieczeństwa państw, kalkulacje opierające się na dążeniu do uzyskania od partnera jednostronnego rozbrojenia, są nie do przyjęcia. Dodał, iż w pełni zachowuje swą aktualność apel Związku Radzieckiego o natychmiastowe zamrożenie arsenałów jądrowych wszystkich państw nuklearnych, przede wszystkim ZSRR i USA. Podkreślił, że bardzo zwiększyłby się stopień zaufania między państwami dysponującymi bronią jądrową, gdyby za przykładem ZSRR przyjęły zobowiązanie nieużycia pierwsze tej broni.

Mówca potępił zachodnie doktryny, które nie wykluczają możliwości zadania pierwszego uderzenia jądrowego, możliwości wybuchu wojny jądrowej — m.in. rzekomo „ograniczonej" w Europie. Bezwarunkowo i na zawsze — powiedział — należy także potępić samą wojnę jądrową jako najcięższą zbrodnię przeciwko ludzkości.

Następnie mówca zwrócił uwagę na znaczenie radzieckiej propozycji zawarcia układu w sprawie zakazu stosowania siły w przestrzeni kosmicznej oraz z Kosmosu wobec Ziemi, a także propozycji państw Układu Warszawskiego, skierowanej do krajów NATO o zawarciu układu o wzajemnym niestosowaniu siły militarnej i utrzymywaniu stosunków pokojowych, układu, do którego mogłyby się przyłączyć wszystkie kraje europejskie oraz inne kraje świata.

A. Gromyko wskazał następnie na szczególne znaczenie podjętej na spotkaniu madryckim decyzji o zwołaniu konferencji w sprawie środków umacniania zaufania i bezpieczeństwa oraz rozbrojenia w Europie. Do przeprowadzenia tej konferencji, w tym także do spotkania przygotowawczego, rozpoczynającego się w październiku w Helsinkach, należy podejść z najwyższym poczuciem odpowiedzialności — oświadczył.

Podkreślając, że Związek Radziecki był i jest zdecydowanym rzecznikiem poszanowania i obrony praw człowieka, A. Gromyko stwierdził, że obecnie w ZSRR rozwiązuje się wielkie zadania w procesie doskonalenia społeczeństwa, rozszerza i pogłębia demokrację socjalistyczną, gwarantując obywatelom całą pełnię praw i swobód socjalno-ekonomicznych, politycznych i osobistych. Oszczerstwa, rzucane na ich obraz życia, na ustrój socjalistyczny wyzwalają u ludzi radzieckich poczucie słusznego oburzenia. Ani Karta Narodów Zjednoczonych, ani Akt Końcowy, ani żaden inny uznany dokument międzynarodowy — oświadczył — nie dają i nie mogą dać nikomu pełnomocnictw do występowania w roli jakiegoś sędziego w tych sprawach. Ten, kto gotów jest współpracować z nami, kierując się trwałymi zasadami humanizmu i uczciwości, znajdzie w nas, tak jak poprzednio, życzliwego partnera.

A jeśli podnosi się rękę na nasze wartości moralne, socjalne i obywatelskie, jeśli w swej wrogości do socjalizmu celowo idzie się na potęgowanie napięcia w świecie, to tego rodzaju działania spotykały się i będą spotykać z należytą odprawą.

Nawiązując następnie do sprawy incydentu z samolotem południowokoreańskim, A. Gromyko zdecydowanie odrzucił próby określonych kół USA wykorzystania tego incydentu dla zaostrzenia sytuacji międzynarodowej. Przypomniał, że w myśl cieszących się najwyższym autorytetem dokumentów Karty Narodów Zjednoczonych, nikt nie ma prawa bezkarnie naruszać cudzych granic, suwerenności innego państwa.

Samolot południowokoreański, jak się to w pełni wyjaśniło — powiedział A. Gromyko — był na specjalnych usługach władz amerykańskich, ich odpowiednich służb. Wtargnął w radziecką przestrzeń powietrzną na ogromną odległość i znajdował się w tej przestrzeni przez długi czas, wykonując lot nad ważnymi obiektami strategicznymi.

Ponieważ samolot-intruz nie podporządkował się naszym żądaniom udania się na lotnisko radzieckie i próbował uciec, myśliwiec przechwytujący obrony przeciwlotniczej wypełnił rozkaz punktu dowodzenia dotyczący przerwania tego lotu.

Takie działania są w pełni zgodne z ustawą o granicy państwowej ZSRR. Wyraziliśmy ubolewanie z powodu śmierci ludzi.

Ktokolwiek uciekałby się do tego rodzaju prowokacji, powinien wiedzieć, że będzie ponosić za to całą odpowiedzialność.

Tego przestępczego działania — kontynuował A. Gromyko — nie uda się usprawiedliwić ani za pomocą niegodziwego wypaczania faktów, ani za pomocą kłamliwych wersji, ubieranych w formę rozprawiania o prawach człowieka, obojętne na jakim szczeblu w Waszyngtonie by tego nie czyniono. Nie ma wątpliwości, że ci, którzy obecnie przyjmują jeszcze fałsze za dobrą monetę, zrozumieją ostatecznie prawdziwe cele tej brutalnej prowokacji, wykorzystywanej przez jej organizatorów w interesie własnej polityki militarystycznej i rozpalania psychozy wojennej.

W zakończeniu mówca podkreślił, że ZSRR, państwom wspólnoty socjalistycznej, nie brakuje dobrej woli, jeśli chodzi o pokojową współpracę. Dążymy do gruntownego uzdrowienia stosunków międzynarodowych, umocnienia i rozwoju wszystkich pozytywnych inicjatyw w tych stosunkach. Pragnęłoby się, żeby nadzieje, zrodzone dzięki rezultatom spotkania madryckiego, ziściły się.

Założenia planu rocznego na 1984 r.

Ciąg dalszy ze strony 1

Centralnym problemem gospodarki w przyszłym roku, jak stwierdzono na posiedzeniu, musi być poprawa sytuacji pieniężno-rynkowej. Drogą do tego celu musi być zwiększenie produkcji rynkowej oraz skuteczne tłumienie inflacji. Wzrost produkcji powinien w szczególności nastąpić w przemyśle spożywczym, lekkim i elektromaszynowym. Zdecydowany postęp należy osiągnąć w realizacji programów oszczędnościowego i antyinflacyjnego. Temu celowi podporządkowane będą instrumenty planu rocznego, wszystkie środki oddziaływania na przedsiębiorstwa, wdrożenie w praktyce życia gospodarczego polityki „trudnego pieniądza" dla przedsiębiorstw. Służyć temu będzie także zwiększenie skuteczności systemu odpisów na Fundusz Aktywizacji Zawodowej i zaostrzenie kryteriów w przyznawaniu preferencji i ulg finansowo-kredytowych.

Wstępne założenia planu przewidują, że mimo spadku pogłowia, zwłaszcza trzody chlewnej, w 1984 r. nie będą zmienione normy kartkowe mięsa. Wymagać to musi jednak znacznego zwiększenia produkcji przemysłu drobiarskiego. W tym celu opracowany zostanie odpowiedni program.

Prezydium Komisji Planowania uznało, że istotnym warunkiem realizacji zwiększonych zadań w 1984 r. winno być uzyskanie dodatkowych dostaw ropy naftowej.

Zgodnie z ustawą o planowaniu społeczno-gospodarczym przedyskutowane na Prezydium Komisji Planowania przy Radzie Ministrów założenia Centralnego Planu Rocznego na 1984 r. opracowane będą w niektórych dziedzinach gospodarowania w sposób wariantowy. Przedstawione zostaną one następnie Radzie Ministrów oraz Sejmowi.

Sesja WRN w Suwałkach

Ciąg dalszy ze strony 1

to głównie zadecydowały o wcześniejszym rozpoczęciu prac wiosennych, a także odegrały dużą rolę w sprawnym przebiegu sprzętu zbóż. Ale nie tylko. Do tegorocznych żniw woj. suwalskie było lepiej przygotowane niż zwykle, tak pod względem zaopatrzenia, jak i organizacji sa-mej batalii o chleb. Jej powodzenie jest wynikiem również zaangażowania i trudu rolników i pracowników zaplecza.

Nie wszystkie jednak przewidziane na ten rok zadania zostały wykonane. Nie zdołano m.in. uzyskać zamierzonej powierzchni zasiewów zbóż. Nie osiągnięto też planowych wielkości w skupie ziarna. Plan roku gospodarczego 1982/83 wykonano zaledwie w 53 proc. Podobnie, jak w całym kraju, niekorzystnie kształtuje się sytuacja w hodowli. Dobre są natomiast rezultaty skupu żywca i mleka.

W przemyśle od początku roku utrzymują się tendencje wzrostowe. W okresie 7 miesięcy uzyskano 14-procentowe zwiększenie produkcji sprzedanej. Niestety, nadal niekorzystnie układają się relacje ekonomiczne w tym dziale gospodarki województwa. Innymi słowy przeciętna płaca wzrasta dotychczas 3-krotnie szybciej niż wydajność pracy.

Lepsze od ubiegłorocznych są wyniki realizacji planu inwestycyjnego i budownictwa mieszkaniowego. Nie obywa się jednak bez trudności. Prawidłowo przebiegają prace na budowach ciepłowni w Ełku, magistrali ciepłowniczej i stacji wodociągowej w Suwałkach, oraz zbiorczej szkoły gminnej w Suwałkach. Obok tego są inwestycje, co do których istnieją poważne obawy. Wśród nich należy wymienić: zespół szpitali w Suwałkach, oczyszczalnię ścieków w Augustowie i Suwałkach, ujęcia wody w Augustowie i Giżycku oraz zbiorczą szkołę gminną w Mikołajkach.

W ciągu 8 miesięcy br. w woj. suwalskim przekazano do użytku 1.652 mieszkania, co daje 50 proc. planu. Najgorzej jest z budownictwem indywidualnym. Dlatego też zalecono naczelnikom, aby dokonali szczegółowego rozpoznania na swoim terenie warunków rozwoju tegoż budownictwa. Wystąpiono także do ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych o zwiększenie przydziałów potrzebnych materiałów. Stosunkowo korzystnie przebiega natomiast realizacja planu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego dla ludności niemorniczej.

Sytuację pieniężno-rynkową województwa do sierpnia br. charakteryzowało wyższe tempo wzrostu wydatków niż przychodów ludności. Zadowalające jest zaopatrzenie rynku w artykuły żywnościowe. Minusem jest przy tym niewłaściwa dystrybucja posiadanych ilości mięsa i jego przetworów. Ale najwięcej kłopotów stwarzają zakupy artykułów przemysłowych.

Na zakończenie warto podać, że na koniec lipca br. na ponad 290 zarejestrowanych poszukujących pracy przypadało 1,940 ofert.

Przedstawioną informację przyjęto do wiadomości akceptującej. **Remigiusz Krzywiński** upomniał się o oczyszczalnię ścieków dla Giżycka. Wojewoda zapewnił, że inwestycja ta będzie wprowadzona do planów, ale ostatecznej decyzji jeszcze nie ma. Sprawa jest pilna, bowiem okoliczne jeziora duszą się od nieczystości.

Po przerwie przystąpiono do drugiego tematu porządku obrad, jakim było utworzenie wspólnej Rady Narodowej dla Miasta i Gminy Lipsk. Wiąże się to z faktem utworzenia, na wniosek mieszkańców Lipska i przy poparciu władz wojewódzkich, przez prezesa Rady Ministrów z dniem 1 października br. miasta Lipska. W ten sposób powstały dwie jednostki podziału terytorialnego, tj. miasto Lipsk i gmina Lipsk.

Wojewoda Kazimierz Jabłoński zaprezentował, radnym infrastrukturę społeczno-gospodarczą nowego miasta które w pełni posiada warunki dla spełniania swoich usługowych funkcji wobec całej gminy. Doświadczenia z działalności obecnie funkcjonujących 10 wspólnych rad narodowych miasta i gminy wykazują, że połączenie miasta i gminy poprzez wspólne organy władzy i administracji jest rozwiązaniem jak najbardziej celowym. Gwoli informacji, Lipsk posiadał już prawa miejskie a było to w latach 1580—1867.

Biorąc to wszystko pod uwagę radni WRN jednomyślnie powzięli uchwałę o utworzeniu wspólnej Rady Narodowej dla Miasta i Gminy Lipsk.

JERZY MARKS

Sprawiedliwa pomoc państwa

Ciąg dalszy ze strony 1

jedną osobę w rodzinie nie przekracza połowy najniższej płacy w gospodarce uspołecznionej. Blisko 60 proc. studentów, tj. około 120 tys. osób wymaga stałej pomocy materialnej państwa. Bez tej pomocy większość słuchaczy z wielodzietnych rodzin robotniczych, nauczycielskich, z rodzin pracowników niższego szczebla administracji państwowej itp. oraz tzw. rodzin niepełnych — zmuszona byłaby do rezygnacji ze studiów.

— Czy stanowisko ZSP w kwestii pomocy materialnej uwzględnia te różnice?

— Oczywiście. Zrzeszenie opowiada się za takim systemem pomocy materialnej państwa dla studentów, który wspierałby osoby najniżej sytuowane. Obecny system stypendialny, oparty jest na miesięcznym wskaźniku kosztów utrzymania liczonym oddzielnie dla studentów miejscowych i zamiejscowych.

Uważamy że umożliwia on sprawiedliwy rozdział pomocy materialnej. Jednakże w minionym roku znacznie wzrosły koszty utrzymania studentów (koszty przejazdów, podręczników, żywności w stołówkach itp.). W związku z tym wystąpiliśmy do resortu nauki o aktualizację wysokości wskaźnika miesięcznych kosztów utrzymania, po to, by nadal mogli studiować nasi gorzej sytuowani koledzy. Kierując się zasadami reformy gospodarczej przedstawiliśmy także zainteresowanym resortom i instytucjom szczegółowe propozycje dotyczące poprawy jakości usług w zakresie akademickiego żywienia zbiorowego oraz zarządzania bazą mieszkaniową. Z tych postulatów wynika również krytyczny stosunek ZSP do propozycji zmian systemu stypendialnego przedstawionych przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, które naszym zdaniem mogą zlikwidować mechanizmy prowadzące do poprawienia gospodarności w tych dziedzinach. Jest to odstępstwo od zasad polityki socjalnej państwa wobec studentów, określonych i przyjętych przez komitet społeczno-polityczny Rady Ministrów w sierpniu 1982 r. Według naszych obliczeń rozwiązania propagowane przez resort prowadziłyby do ograniczenia pomocy stypendialnej dla prawie 30 tys. studentów.

— A stypendia fundowane?

— To odrębny problem. Oczekujemy na wprowadzenie aktów wykonawczych do ustawy o zatrudnieniu absolwentów. Brak tych przepisów uniemożliwia uruchomienie stypendiów fundowanych oraz zatrudnianie absolwentów według nowych zasad. Powoduje to także obciążenie funduszu pomocy materialnej państwa dla studentów kosztem rekompensat i zasiłków wychowawczych. Jest to niezgodne z rozporządzeniem ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki z września ub. r.

— Jeśli mowa o absolwentach, to palącym problemem są mieszkania...

— W lipcu przedstawiliśmy właściwym resortom projekt zasad przyznawania studentom pomocy materialnej państwa na cele mieszkaniowe. Projekt ten ma na celu wyrównanie startu życiowego absolwentów z rodzin gorzej sytuowanych. Nasza propozycja zyskała poparcie resortu nauki oraz Biura ds. Młodzieży URM. Czekamy na odpowiedź innych resortów. Start życiowy, a szczególnie mieszkania, to rzeczywiście jeden z głównych tematów podczas dyskusji prowadzonych przez studentów ostatnich lat studiów na naszych obozach w czasie akcji ZSP — lato 83.

— Ilu studentów podczas akcji „pomaga samym sobie", tzn. pracuje zarobkowo?

— Trudno to dokładnie określić. Mogę powiedzieć, że jest to na pewno większość spośród 100 tys. naszych koleżanek i kolegów biorących udział w tym przedsięwzięciu organizacji. Za naszym pośrednictwem zarabiają oni pieniądze pracując w studenckich spółdzielniach pracy, OHP, międzynarodowych młodzieżowych obozach pracy itp. Uzyskane w ten sposób pieniądze ułatwią im rozpoczęcie pierwszego, bądź kolejnego roku studiów przynajmniej w początkowych kilku tygodniach nowego roku akademickiego.

Rozmawiał:
JAN ROŻDŻYŃSKI

Red. S. Świerad laureatem konkursu

Rozstrzygnięty został Ogólnopolski Konkurs Na Najlepsze Publikacje Filatelistyczne w prasie, radiu i telewizji w latach 1981—1982. Z satysfakcją informujemy, że pierwszą nagrodę w grupie publikacji filatelistycznych w centralnych środkach masowego przekazu otrzymał nasz redakcyjny kolega red. **Stanisław Świerad** za publikcje zamieszczane w stałej rubryce Magazynu „GW" „Ze znaczkiem na ty". Serdecznie gratulujemy.

W Augustowie

W. Świrgoń wśród młodzieży

Sekretarz KC PZPR — **Waldemar Świrgoń** spotkał się z przebywającą w **Augustowie** młodzieżą akademicką z kilku katowickich uczelni.

W bezpośredniej rozmowie ze studentami sekretarz podzielił się uwagami na temat swojej drogi do partii, zadań i odpowiedzialności młodych działaczy społecznych jako łączników z młodym pokoleniem. Stwierdził ponadto konieczność i wielką rolę młodzieży w rozwiązywaniu istniejących w kraju trudności gospodarczych. Od aktywności młodych w walce o lepszą Polskę zależeć będzie ich przyszłość.

W czasie dyskusji studenci zwrócili się do swego gościa z nurtującymi ich pytaniami. Dotyczyły one głównie warunków żywienia w stołówkach i zamieszkania w domach studenckich, rozwiązań systemu stypendialnego oraz możliwości dorabiania w czasie studiów. (W-M)

Gość z Bułgarii w Łomżyńskiem

W województwie łomżyńskim przebywał lektor Okręgowego Komitetu Komunistycznej Partii Bułgarii, z zaprzyjaźnionego od wielu lat z Łomżą, Widina w LRB — dr **Angieł Kostadinow.**

Towarzysz Kostadinow był gościem Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, uczestniczył w spotkaniu z grupą aktywu KMG PZPR w Grajewie, zwiedził F.ZPB „Narew", Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie, złożył wizytę w Zakładzie Naukowo-Doświadczalnym „Biebrza", Towarzystwie Naukowym im. Wagów. Zapoznał się z pracą łomżyńskich placówek kultury i zbiorami muzeów. Spotkał się też z młodzieżą. W dniu 8 bm. bułgarski gość złożył kwiaty pod Pomnikiem Wdzięczności. Dzień ten jest dla Bułgarii bardzo ważną datą, tego dnia przed 39 laty powstanie ludowe wsparte przez oddziały Armii Radzieckiej, rozgromiło faszyzm w tym kraju i zapoczątkowało okres socjalistycznych przemian. (z.p.)

Spotkanie w Ursusie

Ciąg dalszy ze strony 1

minister Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego **Edward Łukosz**, minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych — **Stanisław Kukuryka** oraz przedstawiciele władz stolicy. Obecnie — jak poinformował dyrektor Zrzeszenia Przemysłu Ciągnikowego **Stanisław Stanczykiewicz** — realizowany jest urealniony program inwestycyjny, zgodnie z którym od 1989 r. mamy wytwarzać w kraju 100 tys. traktorów, w tym 75 tys. licencyjnych. Wytwarzać się będzie wówczas 6, a nie jak wcześniej zakładano przeszło 30 typów ciągnika licencyjnego. Postęp robót budowlano-montażowych w odlewni w Lublinie — powiedział S. Stanczykiewicz — pozwoli pod koniec br. rozpocząć produkcję w tym bardzo ważnym dla ciągnika licencyjnego obiekcie metalurgicznym, który dostarczał będzie m. in. korpusy silnika i głowice.

Z przebiegiem robót budowlano-montażowych, w „Ursusie" i postępem ich zaawansowania, jaki nastąpił od poprzedniego spotkania od kwietnia br. goście zaznajomili się zwiedzając obiekty najważniejsze dla uruchomienia produkcji licencyjnej. Szczególną uwagę, jak wynika z przebiegu robót i przekazanych uczestnikom informacji, kierownictwo zrzeszenia oraz wykonawcy zwrócili na przyspieszenie budowy i uruchomienie kuźni, oczyszczalni ścieków, chłodni oraz przepompowni wody. Są to bowiem te obiekty, bez których nie można będzie uruchomić produkcji w innych wybudowanych już oddziałach ciągnika licencyjnego. Na przepompownię i chłodnię czeka nowa kuźnia, gdzie instaluje się nowoczesne prasy, które zastąpią hałaśliwe młoty. Funkcjonowanie obiegu wodnego jest też niezbędne do uruchomienia obróbki cieplnej w hali podwozi, gdzie zainstalowanych zostało dotychczas ponad 75 proc. maszyn i urządzeń. Roboty inwestycyjne w tym obiekcie wykonano w 95 proc. Część maszyn tej hali wykorzystuje się obecnie do produkcji wałków i kół zębatych potrzebnych przy montażu skrzyń biegów. Dzięki temu w „Ursusie" można było zwiększyć produkcję części zamiennych.

W czasie dyskusji, która odbyła się po zwiedzeniu zakładu wyrażono uznanie dla przedsiębiorstw budowlanych i montażowych za wyraźne przyspieszenie prac w nowo wznoszonych obiektach „Ursusa". Podkreślono, że mimo występowania różnorodnych kłopotów zaangażowanie wykonawców i postęp w robotach są widoczne. Poruszono problemy, które rozwiązać trzeba w najbliższym czasie, aby produkcja ciągników licencyjnych ruszyła w ustalonych ostatnio terminach. Wiele uwagi poświęcono sprawom budownictwa mieszkaniowego, naboru pracowników oraz kwestiom dotyczącym rozwoju infrastruktury socjalnej dla załogi „Ursusa".

Finał spotkania madryckiego

Madryckie spotkanie przedstawicieli państw sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE dobiegło końca. Ministrowie spraw zagranicznych przyjęli Dokument Końcowy, będący zapisem politycznej woli współdziałania wszystkich uczestniczących państw w rozwiązywaniu najistotniejszych problemów naszego kontynentu.

Trzy sprawy wydają się być najważniejsze dla oceny tego historycznego wydarzenia. Pierwsza to sam fakt zakończenia spotkania. Do ostatnich chwil nie było wiadomo, czy sprzeciw Malty nie zablokuje drogi do osiągnięcia consensusu. Dopiero późno wieczorem, w przededniu sesji ministerialnej, do życia w pokoju, do umacniania swego bezpieczeństwa w szerokiej współpracy, do wspólnego rozwiązywania nabrzmiałych problemów europejskich.

Jest to wyzwanie rzucone stosowanej przez Zachód polityce konfrontacji i prowokowania napięć. Polega ono na wyciągnięciu wspólnych wniosków z przeszłości i teraźniejszości i zgodnej ocenie, że teraźniejszość, a więc konfrontacja nie jest w żadnej mierze alternatywą dla odprężenia, bezpieczeństwa i współpracy.

Decyzje Madrytu mogą stać się ważnym impulsem dla rozwoju sytuacji na naszym kontynencie. Mogą, ale nie muszą. Postanowienia w sprawie zainicjowania różnych form dialogu europejskiego, a wśród nich zgoda na przeprowadzenie konferencji w/s środków budowy zaufania, bezpieczeństwa oraz rozbrojenia w Europie są na razie tylko programem. Ich podjęcie w praktyce to sprawa najbliższej już przyszłości, ale przecież już teraz nietrudno sobie wyobrazić, na jakie przeszkody może natrafić dyskusja o środkach budowy zaufania jeśli nie nastąpi przełom w rokowaniach nt. eurorakiet. Łatwo przewidzieć jak mało znaczyć będą ustalenia o rozwoju współpracy gospodarczej jeśli kontynuowana będzie przez Zachód polityka restrykcji.

Podobne przykłady można by mnożyć. Nie o to chodzi. Chodzi raczej o to aby polityczna wola wyrażona w Madrycie znalazła pełne zastosowanie w praktyce międzynarodowej. By przyjęty dokument był nie tylko zapisanym na papierze programem, ale stał się wytyczną działania i współdziałania krajów europejskich. (KAR)

ANDRZEJ KRAUZE

Wola współdziałania

Malta wycofała swą poprawkę do Dokumentu Końcowego, w której domagała się rozszerzenia jego treści o stwierdzenia dotyczące bezpieczeństwa w regionie Morza Śródziemnego.

Nie sposób ocenić zachowania się Malty tylko w kategoriach taktyki dyplomatycznej. O zmianie jej stanowiska zdecydowała raczej obawa przed polityczną odpowiedzialnością przed pozostałymi uczestnikami KBWE za uniemożliwienie osiągnięcia porozumienia. Obawa przed postawieniem się w samoizolacji i narażeniem na zarzut torpedowania wysiłków 34 państw.

Pomyślne zakończenie konferencji madryckiej zasługuje na uwagę i z tego powodu, że nastąpiło ono w sytuacji, której dominującą cechą jest nasilanie konfrontacyjnych działań w polityce Zachodu. Na tym tle Dokument Końcowy z Madrytu jest jaskółką pozornie nie przystającą do obecnego obrazu sytuacji międzynarodowej. Ale tylko pozornie, bo przecież odzwierciedla on właśnie rzeczywiste dążenia państw europejskich

Hufce OHP czekają na młodzież

Ciąg dalszy ze strony 1

niego pobytu w hufcu ma ona możliwość ukończenia szkoły podstawowej bądź zasadniczej zawodowej oraz zdobycia zawodu. Obecnie np. zdobyć można kwalifikacje ślusarza, tokarza, mechanika samochodowego, murarza, zbrojarza, tkaczki, prządki i wiele innych.

2-letni pobyt w hufcu — to także okazja do rozwijania swoich zainteresowań sportowych, turystycznych, fotograficznych, muzycznych itp. We wszystkich bowiem hufcach działają koła zainteresowań, sekcje sportowe, ogniwa Ligi Obrony Kraju, Polskiego Czerwonego Krzyża oraz PTTK.

Za wykonywaną podczas pobytu w hufcu pracę młodzież otrzymuje wynagrodzenie, które — po potrąceniach części kosztów wyżywienia i umundurowania — waha się od 5 do 7 tys. zł. Po ukończeniu nauki istnieje możliwość pozostania na stałe w macierzystym zakładzie pracy.

Rekrutacja do Ochotniczych Hufców Pracy potrwa do końca września (w wyjątkowych wypadkach do końca października). Informacje o wolnych miejscach uzyskać można we wszystkich wojewódzkich komendach OHP. Wykaz wszystkich hufców, w których są wolne miejsca przedstawiony będzie w jednym z najbliższych numerów „Sztandaru Młodych". Dla przykładu, warto podać, że czekają na młodzież dobre warunki nauki, pracy i wypoczynku w hufcach działających m.in. przy: przędzalni bawełny „Przyjaźń" w Zawierciu (woj. katowickie), Zakładach Sprzętu Motoryzacyjnego „Polmo" w Praszce (woj częstochowskie), Bydgoskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Budowlanego.

SPORT

Czy Jagiellonii zaświeci słońce?

Głośno psioczyli sympatycy piłkarzy Jagiellonii na swych ulubieńców podczas środowego meczu II ligi pomiędzy Jagiellonią a Igloopolem. Trwało to do 75 minuty. Ostatni kwadrans „wyleczył" wszystkie złości. Dziś kibice z optymizmem patrzą na niedzielne spotkanie białostoczan z Polonią Bytom. Chyba wreszcie napastnicy Jagiellonii precyzyjnie nastawią celowniki, dopisze im szczęście, które ostatnio ich opuszczało i zapiszą na swe konto dwa cenne punkty.

W III lidze piłkarskiej na czoło wysuwają się derby województw białostockiego i suwalskiego. W sobotę w Sokółce Sokół podejmuje beniaminka Włókniarza Białystok, a w Orzyszu Śniardwy zmierzą się z Wigrami. W roli faworytów występują gospodarze.

Kalendarzyk imprez sportowych

PIŁKA NOŻNA

BIAŁYSTOK. Niedziela, godz. 11, stadion przy ul. Jurowieckiej, mecz II ligi **Jagiellonia — Polonia Bytom.**

III LIGA

SOKÓŁKA. Sobota, godz. 16, stadion OSiR, **Sokół — Włókniarz Białystok.**

ŁOMŻA. Sobota, godz. 16, stadion MOSiR, **ŁKS — Huragan Morąg.**

ORZYSZ. Sobota, godz. 15, stadion Leśny, **Śniardwy — Wigry Suwałki.**

GIŻYCKO. Niedziela, godz. 16, Stadion Miejski, **Mamry — Gwardia Szczytno.**

KLASA OKRĘGOWA

Grupa białostocka. Niedziela. Puszcza Hajnówka — Pogoń Łapy, Włókniarz Wasilków — Narew Choroszcz, Lampart — Nadl. — Ognisko B-stok (wszystkie mecze o godz. 15), Sokół II Sokółka — Kolejarz Czeremcha (godz. 13), Jagiellonia II — Husar Nurzec (godz. 14); sobota. Gwardia B-stok — Tur Bielsk Podlaski (godz. 14).

Grupa łomżyńska. Niedziela. Orzeł Kolno — Warmia Grajewo, Olimpia Zambrów — Mazovia, Grom Czerwony Bór — Start Działdowo (wszystkie mecze o godz. 15).

Grupa suwalska. Niedziela. Jurand Bemowo Piskie — Mazur Wydminy, Mikołajki — Czarni Olecko, Mazur II Ełk — Wigry II Suwałki, Mazur Pisz — Sparta Augustów, Nida Ruciane Nida — Rominta Gołdap (wszystkie mecze o godz. 14).

NARCIARSTWO WODNE

W dniach 9—11 bm. rozegrane zostaną w Augustowie i Suwałkach mistrzostwa Polski w narciarstwie wodnym. W piątek na jeziorze Rospuda w Augustowie o godz. 10 rozegrany zostanie slalom. W sobotę o godz. 11 odbędzie się na zalewie Arkadia w Suwałkach jazda figurowa. Natomiast w niedzielę o godz. 11 na rzece Netta w Augustowie walczyć będą skoczkowie.

LEKKOATLETYKA

BIAŁYSTOK. Sobota, godz. 14, stadion w Zwierzyńcu. Drugi rzut lekkoatletycznej II ligi. Startują **Warszawianka, Start Elbląg, AZS Łódź, Spójnia Gdańsk, AZS Olsztyn, SZS AZS Białystok, Podlasie, Jagiellonia.**

ŁOMŻA. Niedziela, godz. 15.30, stadion MOSiR. Z okazji 39 rocznicy wyzwolenia Łomży spod okupacji hitlerowskiej rozegrane zostaną tradycyjne biegi sztafetowe 4 x 100 m i szwedzkie.

MOTOCROS

W niedzielę na Pietraszach odbędzie się rajd motocyklowy jako eliminacja okręgowego Pucharu Polski. Zgłoszenia przyjmowane są na miejscu od godz. 10. Start pierwszego zawodnika o godz. 11. W zawodach mogą wziąć udział wszyscy posiadacze pojazdów jednośladowych. Rozegrane zostaną następujące konkurencje: jazda szosowo-terenowa (30 km), próby szybkości terenowej, pięć odcinków obserwowanych, próby zrywu i hamowania, próby sprawności i znajomości kodeksu drogowego.

DZIEŃ CZYTELNIKÓW

c.d.ze str. 1

mówiliśmy, że jesteśmy monolitem, że przeciwników socjalizmu w Polsce nie ma, bo wtedy ani się spierać, ani targować nie było o co.

MIKOŁAJ TYSZKO: Obawiałbym się stwierdzić, że w naszej oragnizacji partyjnej w HPPD nie było żadnego zachwiania, że wszystko szło prostą drogą. Byłaby to nieprawda, bo mieliśmy kłopoty i chyba dość długo je mieć będziemy.

Moim zdaniem, najważniejszą obecnie sprawą w partii jest dyscyplina, na tym polu mamy dużo do zrobienia. Za mało też się dyskutuje na tematy ideologiczne, wewnątrzpartyjne, bo o produkcji, zaopatrzeniu, kłopotach codziennych — owszem, dużo się mówi.

W organizacji młodzieżowej również nastąpił pewien zastój i to dużo większy niż w partii. Próbowaliśmy trzykrotnie „ruszyć" pracę ZSMP w naszym zakładzie. Na wspólnych posiedzeniach, na egzekutywie, rozmawialiśmy z sekretarzami organizacji podstawowych, przewodniczącymi kół ZSMP, Prezydium Zarządu Zakładowego, podejmowaliśmy wnioski i uchwały. Niewiele wskóraliśmy. Wśród młodzieży widać bardzo wyraźnie konsumpcyjne nastawienie do pracy społecznej. Pytają: co ja będę z tego miał? Nawet atrakcyjne niegdyś formy pracy z zakresu sportu, rekreacji i wypoczynku, jak spływy kajakowe, wycieczki czy biwaki, nie bardzo teraz „chwytają".

MIKOŁAJ ANDRZEJUK: Postawiłbym takie pytanie — czy jesteśmy zadowoleni z pracy organizacji partyjnej, czy jest ona taka, jak byśmy chcieli? Już od IX Zjazdu PZPR zmienił się system pracy w całej partii, wypracowane zostały formy i metody, które się sprawdzają. Ale o tym, jak są one realizowane, decydują nie tylko sekretarze, chociaż oni mają na to przemożny wpływ, ale wszyscy członkowie. Od nich zależy, jaka jest partia.

Tworzą się różnego rodzaju zespoły partyjne przy samorządach pracowniczych, związkach i inne. Ale nie tylko uczestnictwo towarzyszy, w tych strukturach decyduje o tym, jak działa partia. Również ich praca na wydziałach, wpływ na kolegów.

Nie możemy mówić, że u nas nie było zachwiań. Były. Wiemy też, że nie wszyscy się jeszcze określili. Jedni dyskutują, inni nie chcą. Może uważają, że im nie wypada, może z jakichś głębszych powodów, których nie ujawniają.

STANISŁAW BEDNARZ: Nasza podstawowa organizacja była najliczniejszą w HPPD, miała 62 członków. Po 1980 roku część osób odeszła, zostało 40 towarzyszy, ale nadal jesteśmy najliczniejszą organizacją w zakładzie. Odeszło dużo takich, którzy liczyli na poparcie w uzyskaniu awansu, mieszkania. Mieli na uwadze tylko korzyść materialną. Obecnie jest jeszcze kilku biernych towarzyszy, ale może z czasem zmienią swoją postawę.

MIKOŁAJ ANDRZEJUK: Nie we wszystkich jeszcze dziedzinach partia wypracowała odpowiednie formy i metody działania. Z aktywem pracuje się poprzez różnego rodzaju zebrania. Po dyskusji przyjmowane są w sposób demokratyczny wnioski i uchwały. Za ich upowszechnienie i realizację czyni się odpowiedzialnym najczęściej jednego z towarzyszy. A czy nie można zadań przydzielać wszystkim i po jakimś czasie z nich rozliczać? Takim zadaniem może być właśnie działalność w różnego rodzaju strukturach organizacyjnych.

MIKOŁAJ TYSZKO: Jak spełniają swoją rolę członkowie partii w zespołach, organach samorządowych? Nie jest to sprawa prosta. Dam przykład: rada pracownicza rozpatruje jakąś sprawę. Powinna być ona przedyskutowana najpierw w OOP i POP, wnioski i propozycje zebrane przez KZ, tak by reprezentanci w samorządzie mogli przedstawić stanowisko całej organizacji na dany temat. Ale nie zawsze materiały są na czas przygotowane, nie wszystkie też sprawy można z góry przewidzieć. Musimy więc znaleźć sposoby wypracowania takiego stanowiska.

Nie możemy sobie też pozwolić, aby awansowanie na stanowiska kierownicze odbywało się bez opiniowania przez Egzekutywę. Nie mieliśmy takich przypadków, aby nasze stanowisko nie było uwzględnione przez dyrektora. W tym również przejawia się przewodnia rola partii.

DYMITR KARPIEJ: Do Komitetu Zakładowego przychodzą ze swoimi sprawami także bezpartyjni. Wygląda na to, że KZ jest ostatnią instancją, w której człowiek szuka ratunku. Siada i narzeka, że do tego chodził dwa dni, do tamtego trzy — i nic nie załatwił. Czy my to musimy robić? I tak, i nie. Przede wszystkim powinniśmy tak ustawić sprawę załatwienia skarg, wniosków i interwencji, żeby każdy był we właściwym miejscu odpowiednio załatwiony.

Wrócę jeszcze do niedawnego, trudnego okresu w wielu zakładach pracy. Ludzie grozili, że za dwie godziny wydział stanie, bo nie ma mydła i proszku, albo papierosów. Doszło do tego, że Komitet Zakładowy zamienił się w zaopatrzeniowca. Za kilka tygodni komisja zakładowa „Solidarności" chciała się do tej działalności włączyć, bo widziała, że ludzie idą do partii, która coś dla załogi chce zrobić.

BAZYL RUSAK: Moim zdaniem niepożądana jest nadmierna ostrożność partii wobec związków zawodowych. Nie powinniśmy przesadzać w obawie, aby tylko nie oskarżono, że związki są czerwone, partyjne. Po co aż tyle asekuracji? Kilka miesięcy temu chciałem pójść na produkcję w jednym z naszych dużych zakładów. A tu związkowcy perswadują mi, żebym nie szedł, bo w tym dniu będzie zebranie wyborcze, więc oni chcą uniknąć złośliwych pomówień.

MIKOŁAJ KLIMIUK: W naszym zakładzie gospodarczym WZSR organizacja partyjna nie obawiała się czynnie działać przy tworzeniu związku zawodowego. Na zebraniu POP postanowiliśmy, że komisja socjalna, powołana też przez nas i dobrze spełniająca swą rolę, zajmie się tworzeniem związku, a wstąpią do niego wszyscy członkowie partii. Tak też się stało. U nas nie było odpływu członków partii, odwrotnie: zanotowaliśmy przypływ. Przyjeżdżający z Białegostoku agitatorzy „Solidarności" nie potrafi znaleźć u nas żadnego poparcia.

ALEKSANDER NAZARUK: Opowiem takie zdarzenie z ostatnich miesięcy. Jako mąż zaufania na wydziale miałem deklaracje i ludzie przychodzili do mnie zapisywać się do związku. Podszedł też jeden taki i mówi: to będą partyjne związki, tam same partyjniaki się piszą. Ale stoi kobieta przed nami, spojrzała na listę i odpowiada: tam tylko jeden jest partyjny. A na liście miałem zapisanych trzydzieści parę osób. Uśmiechnąłem się więc i mówię: chcesz, to się pisz, nie chcesz, to nie.

STANISŁAW BEDNARZ: Jeśli chodzi o sprawy związkowe, widzę je inaczej. Nie można dzielić ludzi na partyjnych i bezpartyjnych. Grupa inicjatywna w naszym przedsiębiorstwie skupiała zarówno członków partii, bezpartyjnych, branżowców jak i członków byłej „Solidarności", którzy zrozumieli to wszystko, co było po 80 roku dobre, a co złe i przystąpili do tworzenia związku. Teraz na 1600 zatrudnionych w HPPD mamy w związkach 1050 pracujących, oprócz tego 320 emerytów, rencistów i matek na urlopach wychowawczych.

JAN KOŚKO: U nas w okleiniarni HPPD jest w związku chyba z 80 proc. pracowników. Zapisali się oni na początku, w okresie tworzenia organizacji. Reszta nie chce wstępować, mówią: po co mam płacić składkę. Jak wy będziecie załatwiać jakieś sprawy pracownicze, to i mnie nie pominiecie, a ja mam te sto złotych w kieszeni. A jeśli do kina czy cyrku nie dostanę biletu zniżkowego, to kupię sobie normalny z pieniędzy zaoszczędzonych na składkach...

JAN WORONIECKI: W naszym niewielkim zakładzie podstawowa organizacja liczy 43 członków, a więc dużo w stosunku do ogółu zatrudnionych. Po powstaniu „Solidarności" część partyjnych wstąpiła do niej. Wkrótce zaczęli wprowadzać podział na „my" i „wy". „My", czyli partyjni z „Solidarności", a „wy" — ze związku branżowego. Widząc szkodliwość takiego podziału, zwróciliśmy się do przewodniczącego „Solidarności", członka partii, aby zaprzestał takiej działalności. A kiedy to nie pomogło, sprawę poddaliśmy na zebraniu pod głosowanie i decyzją większości przestał być członkiem partii. Teraz mamy u nas nowy związek, z którym dobrze układa się współpraca. W dziewięcioosobowym zarządzie jest trzech członków partii.

Zdawałoby się, że wszystko w porządku. Ale rzeczywistość nie wygląda różnowo. Np. do dodatkowej pracy łatwiej zmobilizować załogę, niż dyrektora. Na samorządzie pracowniczym postawiłem wniosek, żeby ratować plan produkcyjny poprzez wykonanie dodatkowego zamówienia dla warszawskich Zakładów „Świerczewskiego", aby mógł on zrealizować eksport. Niestety, dyrektor był temu niechętny. Skończyło się na tym, że teraz krzywo na mnie patrzy, a o moim wniosku cicho-sza.

BAZYL RUSAK: Chciałbym jeszcze powrócić na chwilę do niedawnych czasów. Otóż plusem w naszym działaniu stało się to, że jako nowo wybrany Komitet Miejski nie odsunęliśmy wypróbowanych aktywistów, którzy z różnych przyczyn nie znaleźli się w jego składzie. Korzystaliśmy z ich rady, choć nie zawsze były to miłe rozmowy. Szczególnie towarzysze z najdłuższym stażem, jeszcze PPR-owskim, mieli nam za złe, że działamy zbyt delikatnie. Dziwili się: z kim chcecie rozmawiać?! Wyprzedajecie przecież robotniczą sprawę. To ich bardzo bolało. Niektórzy nie wytrzymali. Rozstawali się z nami ci, którzy z bronią w ręku walczyli o władzę ludową, zarzucając nam trwonienie jej zdobyczy. Nie widząc lepszego wyjścia, ratowali swoje przekonania właśnie w ten tragiczny sposób, oddając legitymacje partyjne. Na szczęście tylko jednostki tak postąpiły. Większość pozostała i w momencie kiedy usłyszeli wiadomość o stanie wojennym, już o 8 rano do Komitetu Miejskiego partii zgłosiło się co najmniej 50 towarzyszy, gotowych do wykonania pilnych poleceń. Nie musieliśmy poszukiwać chętnych. Przyszli sami, bez wzywania. Taki właśnie aktyw ma hajnowska organizacja partyjna.

KONSTANTY LESZCZYŃSKI: Hajnówka nie jest jednak jakąś wyspą. To, co dzieje się w kraju, dociera i do nas. Nie wszędzie jeszcze partia odzyskała pełnię sił, co widzieliśmy choćby podczas transmisji ze spotkania Rakowskiego ze stoczniowcami. Na sali byli przecież partyjni, podnosili rękę do góry, ale nie widzieliśmy ich zdecydowanej postawy, choć była taka potrzeba. Podobnie dzieje się niemal wszędzie. Np. w przedziale pociągu jadą partyjni, ale nie podniosą głosu przeciwko oczernianiu naszych sąsiadów. Przecież nie tylko na zebraniu są członkami PZPR. Dlaczego gdzie indziej tracą bojowość?

BAZYL RUSAK: Dążymy do tego, aby nie tylko sekretarz, ale każdy członek utożsamiał się z partią także poza salą zebrań i gmachem komitetu. To przykre, że niektórzy członkowie rzadko zdobywają się na odwagę demontowania jawnie fałszywych plotek.

JERZY PANASIUK: Każdy członek powinien utożsamiać się z polityką partii, ale w pierwszym rzędzie należy tego oczekiwać od tych, którzy piastują różne ważne stanowiska, a także urzędników administracji terenowej. Przecież od tego, jaką podstawę zajmą wobec interesantów, zależy opinia partii. Stąd nasze oceny ludzi powinny być solidne i wszechstronne, aby wiadomo było, kto kiedy jest kim.

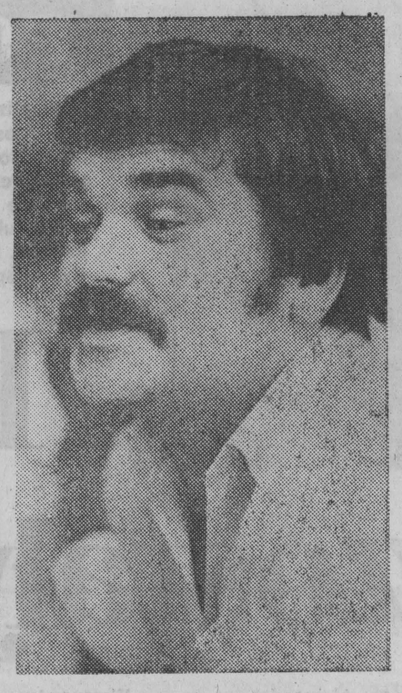
MIKOŁAJ ANDRZEJUK: Nie mamy wypracowanych form rekomendowania na wyższe stanowiska, a także przygotowania kadry kierowniczej w partii. Np. stanowisko sekretarza obejmuje ktoś bez doświadczenia, gdy je zdobędzie, kończy się kadencja, a on zgodnie ze statutem odchodzi. Jak przygotować jego następcę, aby mógł pracować z marszu, a nie uczyć się wszystkiego od nowa?



MIKOŁAJ TYSZKO: Nie wszystko szło prostą drogą.



MIKOŁAJ ANDRZEJUK: Jak przygotować następcę...



BAZYL RUSAK: Mieli nam za złe, że działamy zbyt delikatnie.

Z otwartą twarzą



ALEKSANDER NAZARUK (w środku): Uśmiechnąłem się i mówię: chcesz, to się pisz...

KONSTANTY LESZCZYŃSKI: Nawiążę do wypowiedzi towarzysza Woronieckiego z zakładu „Las", gdzie dyrektor nie zezwala na dodatkową produkcję dla „Świerczewskiego", gdy Polska pilnie potrzebuje dewiz. Taka postawa świadczy o skostnieniu administracji. Nie przyczynia się do podniesienia autorytetu partii. To nie jest droga do budowania naszego prestiżu.

BAZYL RUSAK: Organizacje podstawowe przyzwyczaiły się do czekania na wytyczne „góry". Teraz gubią się w nadmiarze samodzielności. Po IX Zjeździe większość uprawnień, które zarezerwowane były dla wyższych instancji, teraz należą do POP, np. decyzje o skreśleniu czy innym ukaraniu członka. Chodzi zresztą nie tylko o skreślanie tych, którzy sami chcą wystąpić, ale samodzielną ocenę postaw członków, o wychodzenie w razie potrzeby z inicjatywą ukarania za niegodną postawę.

KONSTANTY LESZCZYŃSKI: Macierzysta organizacja partyjna powinna oceniać pracę swoich przedstawicieli w wyższych instancjach oraz innych organach przedstawicielskich. Obawiam się, że nigdzie nie ma takich ocen.

MIKOŁAJ ANDRZEJUK: Nieprawda. My oceniamy. Ale nie tylko w dyscyplinie organizacyjnej widzę drogę do podniesienia prestiżu. Uważam, że partię zgubiła długoletnia rutyna. Sądzono, że nic nam nie zagraża, że wszyscy są jednomyślni. A tak nie było. Stąd wzięły się protesty robotnicze. Dlatego odzyskanie zaufania jest celem najważniejszym. Dobrą robotę wykonała w naszym zakładzie komisja socjalna, która istniała przed utworzeniem związku zawodowego. Klimat wokół partii stopniowo polepsza się. W roku ubiegłym przyjęliśmy do partii 2 towarzyszy, w tym — jednego. Ale nadal wśród załogi „Chemicznej" słychać nieprzychylne dla nas opinie. Moim zdaniem, wątpiący przekonają się do polityki partii, o ile konsultacje społeczne będą poprzedzać każdą ważniejszą decyzję.

TADEUSZ LITWINIEC: Należę do partii w Hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego. Gdy zadaję sobie pytanie, czy nasza partia stanęła na nogi, to nie mogę odpowiedzieć tylko pozytywnie. Nie czarujmy się, że możemy polegać na wszystkich, nawet w ramach jednej POP. Nie w pełni wiadomo, kto jest kto. Można przecież opłacać składki, być na zebraniach, ale to jeszcze nie dowód, że ma się przekonania zgodne z ideologią partii. Gdy w palarni padają głupie sformułowania, partyjny powinien natychmiast zareagować, tymczasem mało kto sprzeciwi się pomówieniom.

MIKOŁAJ TYSZKO: Partia jeszcze nie całkowicie się oczyściła. Odeszli ci, którzy sami chcieli, także ci, których towarzysze nie widzieli w organizacji. Ale jest jeszcze spora grupa osób, formalnie tylko należąca do PZPR. Opłacają składki, uczestniczą w zebraniach, słuchają, co inni mówią, podnoszą rękę, aby przegłosować wniosek czy uchwałę, ale sami nie mają nic do powiedzenia.

ANATOL GINSZT: Zgadzam się, że także w Hajnówce partia uszczupliła swe szeregi. I z naszej POP część ludzi odeszła. Ale mimo to bronią wyrażonego wcześniej poglądu, że Hajnówka miała i ma dobry aktyw. Partia u nas nie padła. Są ludzie, na których zawsze można liczyć. Ale zapłaciliśmy wysoką cenę za przyjmowanie do partii bez zastanowienia. Znaleźli się w szeregach również ludzie bez przekonań, bierni, chwiejni.

TADEUSZ LITWINIEC: Oczywiście są w naszych szeregach statyści. Ale coraz bardziej widać ludzi aktywnych z autorytetem, szanowanych przez załogę. Choćby w naszej radzie pracowniczej na 35 członków jest 16 partyjnych.

MIKOŁAJ ANDRZEJUK: A u nas w „Chemicznej" w 21-osobowej radzie jest jedenastu.

TADEUSZ LITWINIEC: Ale do przezwyciężenia skutków kryzysu nie wystarczy tylko aktywność członków PZPR. Napotykamy dużo kłopotów przy wprowadzaniu reformy gospodarczej. Np. potrzebujemy, aby surowiec dłużej leżał na składzie, bo tylko z suchego drewna można robić dobrą produkcję, ale tank, niestety, soli nam wysokie podatki od zapasów. Uchwała 135 nie sprzyja motywacyjnemu systemowi płac.

JAN WORONIECKI: Widzimy też winę w administracji zakładowej. Tak się u nas złożyło, że nikt z kierownictwa nie chciał przyjść na zebranie POP, które miało być poświęcone przyjęciu programu antyinflacyjnego. Ileż musiałem się naszarpać, żeby zebranie doszło do skutku w ogłoszonym terminie. Gdyby wszędzie byli dobrzy kierownicy, o wiele szybciej dźwignąłby się kraj z kryzysu.

PIOTR PIETRUCZUK: Niestety, bardzo często musimy wysłuchiwać od ludzi oskarżeń: „oni tak rządzą". Słowo „oni" trzeba rozumieć „partyjni". To naprawdę nas boli, bo chcemy i robimy jak najlepiej.

MIKOŁAJ KLIMIUK: W ciągu ostatnich lat w dużej części społeczeństwa powstała luka w świadomości. Przyczyniły się do tego również środki masowego przekazu. Trzeba tę próżnię ideologiczną wypełnić właściwymi, prawdziwymi treściami. Tymczasem wciąż mało robi się w tym kierunku, za mało np. i w naszej „Gazecie" pisze się o partii, o ludziach dobrej roboty.

KONSTANTY LESZCZYŃSKI: Gazeta powinna pokazywać portrety ludzi najlepszych, bohaterów dnia codziennego. Jest takich dużo i powinniśmy ich widzieć i szanować.

MIKOŁAJ KLIMIUK: Lansowany jest wciąż konsumpcyjny model życia. Trwają zabiegi o podwyżki zarobków. Zapomina się jednak o tym, że płaca to ekwiwalent za pracę.

STANISŁAW BEDNARZ: Nasza „Gazeta" powinna również więcej miejsca poświęcić informacji o pracy związków. Tym bardziej, że nie mają one swego pisma.

REDAKCJA: Wysłuchaliśmy na spotkanie tych potrzeb czytelniczych. Co wtorek wydajemy kolumnę związkową. Apelujemy też do wszystkich związkowców, którzy mają jakieś doświadczenia, aby do nas pisali, będziemy to publikować. Jest to nasz wspólny interes.

STANISŁAW BEDNARZ: Zdaniem naszej organizacji partyjnej i pracowników HPPD „Gazeta" powinna zamieszczać szersze sprawozdania z plenum KM i KW PZPR, podobnie jak z posiedzeń centralnych. To jest jedyny sposób, aby informacje dotarły do wszystkich organiazacji, do wszystkich członków PZPR. A i bezpartyjni chętnie je przeczytają.

JERZY PANASIUK: Mamy szczególną satysfakcją, że spotkanie z Czytelnikami z okazji 10-tysięcznego numeru „Gazety Współczesnej" odbywa się właśnie w Hajnówce. Bardzo sobie cenimy to, że materiały hajnowskie znajdują ważne miejsce w „Gazecie Współczesnej". Chcę powiedzieć przy tej okazji, że hajnowianie chętnie kupują „Gazetę", jeden numer przypada na ośmiu mieszkańców. Jest ona poczytna. Zauważamy, że w dzień wolny od pracy ludzie specjalnie wychodzą z domów, aby w kiosku kupić „Gazetę". Znaczy to, że jest ona im potrzebna jak chleb powszedni.



Jaka jest hajnowska partia? — zastanawia się JERZY PANASIUK.

Zanotowały:
ANIELA ŁABANOW
HELENA VANEK



POLSKI WRZESIEŃ

Przedstawił się dopiero po dłuższej rozmowie:
— Jestem Aleksander Chalecki.
— Nosi pan moje rodowe nazwisko!
Wówczas i on zaczął kojarzyć sobie moją osobę z nazwiskiem ukazującym się na łamach „GW".
Doszukując się wspólnych przodków znajdujemy raczej tych samych znajomych. Kto wie jednak, jak to jest z tą genealogią. Obiecuję sobie, że kiedyś to sprawdzę (chyba już na emeryturze).

Pamiątki zostały w siodle...

Pan Aleksander przyszedł z konkretną sprawą. Jest wrzesień — POLSKI WRZESIEŃ. Ileż wspomnień i refleksji budzi ten miesiąc!

Przywilejem ludzi będących na emeryturze jest w s p o m i n a n i e. Moim niejako obowiązkiem jest wysłuchanie tych opowieści, a gdy wydadzą się wyjątkowo interesujące — zarejestrowanie i upowszechnienie.

Pan Aleksander ma wiele do powiedzenia. Nie tylko o tym, że wtedy, w 1939 roku walczył, ale także o tym jaka to była walka, ile w tym czasie było prawdy a ile fałszu, ile odwagi i bohaterstwa a ile złudzeń.

Zanim jednak o konkretach, krótka prezentacja. Urodził się w 1915 roku we wsi Kruhło koło Dąbrowy Białostockiej. W 1932 roku zamieszkał w Kruszynianach. Zaraz po wojnie pracował przy odgruzowywaniu Białegostoku, potem był kierowcą w „Społem". Od 1948 roku związał się z Fabryką Przyrządów i Uchwytów i pracował tam bez przerwy do 1980 roku. Był kierownikiem działu kosztów własnych. Za pracę zawodową i społeczną otrzymał wiele odznaczeń i nagród Najważniejszy to oczywiście Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Wówczas jednak był listopad 1938 roku. Powołano go do służby wojskowej w 13 Pułku Ułanów w Nowej Wilejce. W pułku tym był I Szwadron Tatarski, którym dowodził rotmistrz Aleksander Jeljaszewicz i dlatego wszyscy poborowi — wyznawcy islamu kierowani byli właśnie do tego pułku.

Po przybyciu do koszar został przydzielony do 4 Szwadronu, którym dowodził rotmistrz Nawrocki Natomiast dowódcą plutonu, w którym się znalazł, był porucznik Bubień. W tym właśnie plutonie na przeszkoleniu było dziewięciu wyznawców islamu o nazwiskach: **Chalecki, Smolski, Woronowicz, Ryzwanowicz, Jakubowski, Safarewicz, Szagidewicz, Gębicki, Rafałowicz.**

W czerwcu 1939 roku po złożeniu egzaminu w szkole podoficerskiej otrzymali nominacje i skierowano ich do macierzystego I Szwadronu.

Dobrze zapamiętał dzień 20 sierpnia 1939 roku. O godzinie czwartej z rana zarządzono alarm. Przybył pułkownik Szostak i w kilku krótkich zdaniach poinformował, że istnieje zagrożenie ze strony niemieckiej. Musicie stanąć w obronie Ojczyzny — powiedział.

Otrzymali nowe umundurowanie, nową broń, szable, lance, karabiny KBK oraz maszynowe.

Jak niewiele to znaczyło — przekonali się dopiero później. Teraz, 23 sierpnia, złożyli przysięgę, a następnie przystąpili do załadowywania koni i całego wyposażenia do wagonów towarowych.

25 sierpnia cały pułk ruszył pociągiem w kierunku Łodzi. Na całej trasie, a przede wszystkim w miejscach postoju, witali ich ludzie. Przynosili żywność, napoje. Czuli się jak bohaterzy. Dziewczyny wręczały kwiaty, płakały... Wiedzieli, że takiej Polski, takich Polaków będą bronić do ostatniej kropli krwi.

Od Piotrkowa Trybunalskiego w kierunku granicy ruszyli już na koniach. Rotmistrz Jeljaszewicz powierzył mu funkcję dowódcy sekcji przedniej ubezpieczającej oddział. Dostał konia — karego. Nazywał się Baptysta. Z żołnierzami swojej sekcji zaprzyjaźnił się szybko, co, rzecz jasna, korzystnie wpływało na samopoczucie.

Jechali w kierunku Wielunia. „A lato było piękne tego roku..." Upały dawały im się we znaki. Męczyło pragnienie. Im dalej posuwali się w kierunku granicy, tym częściej napotykali na zatrute studnie i zatrutą żywność. Dowództwo zabroniło korzystania z gościnności miejscowej ludności. Czuli się niepewnie, mimo, iż były to tereny polskie. Kilkakrotnie zatrzymywali niemieckich szpiegów!

W pewnym momencie otrzymał od swego dowódcy polecenie odprowadzenia ułana Bazylego Aleksandrowicza do pocztu sztandarowego pułku. Pożegnał się z nim, i... więcej go już w życiu nie spotkał. Nie wie też nic o jego dalszym losie.

1 września z rana usłyszeli pierwsze wystrzały armatnie i dostrzegli eskadry samolotów. Zrozumieli, że zaczęła się wojna...

Po kilku godzinach otrzymali wiadomość, która ich wszystkich przygnębiła: polskie linie obronne zostały przerwane.

Pierwotnym zadaniem pułku był atak na cofające się wojska nieprzyjaciela Stało się inaczej. Pierwsza linia polskiej armii została zdruzgotana. Ich pułk musiał przejść do działań obronnych.

Starali się jak najdłużej zatrzymać nacierającą armię niemiecką, ażeby cofające się jednostki mogły się zmobilizować do ponownego odparcia wroga.

Nie zapomni wrażenia, gdy po raz pierwszy ujrzał rannych żołnierzy. To co działo się potem przekraczało wszelkie granice wyobraźni. Pamięta upór i zaciętość z jaką walczyli. Byli jednak bezsilni. Z jednej strony koniki, szabelki, lance, karabiny maszynowe, butelki z benzyną, z drugiej — czołgi, opancerzone samochody, najnowocześniejsza broń.

Walczyli rozpaczliwie na przekór wszystkiemu. Oczekiwali transportu broni, amunicji; szczytem marzeń były czołgi. Czuli się oszukani, upokorzeni, czuli żal, iż karmiono ich — jak dzisiaj mówi — kłamliwymi hasłami o potędze własnej armii. Lecz nie było nic ważniejszego na świecie nad tę ziemię, która teraz tak łapczywie piła ich krew. Nie było droższego człowieka od kolegi, który przed chwilą oddał ostatnie tchnienie i któremu nie można było, z braku czasu, oddać ostatniej przysługi. A najpiękniejsza wówczas muzyka to szum polskich, jeszcze polskich drzew.

Cofali się przez Bełchatów, Piotrków Trybunalski, Sulejów, Opoczno, Radom. Dotarli do Wisły. Otrzymali rozkaz przeprawienia się z końmi na drugi brzeg. Naloty niemieckie nie ustawały w dzień i w nocy. Ostrzeliwały ich karabiny maszynowe. Wody Wisły były czerwone jak w upiornym śnie. Konie odmawiały posłuszeństwa. Były przerażone i śmiertelnie przemęczone. Przeprawa nie udała się.

Kolejny rozkaz brzmiał: przeprawić się łodziami. W ten sposób musiał rozstać się ze swym koniem Baptystą. W siodle pozostały pamiątki: dokumenty, zdjęcia, nagrody...

W okolicach Maciejowic miało nastąpić ponowne zgrupowanie ich jednostki. Naloty nie ustawały. Nie mogli czekać. Ruszyli w stuosobowej grupie żołnierzy w kierunku Brześcia przez Garwolin i Łuków Początkowo pieszo, a kiedy zdobyli konie, jechali wierzchem.

Podano im do wiadomości, że wojna jest kwestią kilku tygodni. Anglia i Francja pomogą. Muszą walczyć. Było to jeszcze jedno złudzenie.

Razem z nim był kolega Aleksander Mucharski, również ze szwadronu tatarskiego. Dowódca jednostki powierzył im karabin maszynowy z pociągiem trójki koni. Gdy dobrnęli do Brześcia, zostali włączeni do jednostki karabinów maszynowych wchodzących w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie" pod dowództwem generała Kleeberga. Z Brześcia przez Radzyń Podlaski dotarli w okolice Kocka Walczyli z przeważającą armią niemiecką do ostatniego pocisku.

Był 6 październik 1939 roku. Musieli skapitulować Niemcy wywieźli ich do Radomia, potem do Częstochowy, a po dwóch tygodniach osadzili w stalagu — obozie jenieckim w Luhenwaldzie. Z kolegą Aleksandrem Mucharskim przebywali w obozach jenieckich do 5 maja 1942 roku, to znaczy do momentu ucieczki. Do wyzwolenia musieli się jednak ukrywać przed niemiecką żandarmerią

Przez wiele lat dręczyły go koszmarne sny. Wspomnienie piekła wojny często nie pozwalało zmrużyć oka. Dziś jednak wie, że od minionej burzy, ważniejsza jest p o g o d a, którą mamy i która powinna być s t a l e.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

TEMAT TYGODNIA

Warzywa – pełne skarbów

„Nie umieramy, ale popełniamy powolne samobójstwo" — już prawie dwa tysiące lat temu zauważył to Sofokles, zwracając uwagę na nieprawidłowe odżywianie i nieracjonalny tryb życia człowieka.

Medycyna zajmuje się przede wszystkim leczeniem a nie zapobieganiem chorobom, o profilaktyce można u nas mówić najwyżej w stosunku do dzieci. Zdrowie dorosłych zależy głównie od nich samych. Statystyka wykazuje że lekceważymy je, pijemy dużo alkoholu palimy ogromne ilości papierosów. Za mało jest w naszych jadłospisach produktów najwartościowszych dla organizmu. Podobno ostatnio co trzecia kobieta i co piąty mężczyzna mają nadwagę; tyjemy z powodu nie tylko nieracjonalnego odżywiania ale i braku ruchu.

Warto wiedzieć że odpowiednim żywieniem można utrzymać zdrowie, a dietą wyleczyć się z wielu niedomagań. Racjonalne żywienie uodparnia nas na stresy, skutki skażonego środowiska i choroby cywilizacyjne.

Wydawnictwo „Watra" wydało niedawno książkę **Ireny Gumowskiej „Bądź zdrów — smacznego"!** (oczywiście, już nie do zdobycia w księgarniach), w której autorka objaśnia, co człowiekowi jest potrzebne, by żył długo i młodo. Według przytoczonego przez nią zestawienia (na podstawie amerykańskiego pisma „Preventioη") najcenniejszymi produktami dla zdrowia człowieka są **kiełki, świeże owoce i warzywa, chude ryby (flądra, halibut, sandacz, kalmary), otręby, czosnek, płatki owsiane.** Najmniej wartościowe zaś — **tłuste mięso, słonina, czekolada, herbata, kawa, cukier, ciastka, sosy.**

Spośród warzyw najczęstszym naszym pożywieniem są ziemniaki. Zawierają one niewiele tłuszczu, są stosunkowo niskokaloryczne i łatwo przyswajalne, bogate w potas i magnez. Mają nieco wapnia, żelaza, miedzi, fosforu jodu i siarki. Znajduje się w nich po trochu niemal wszystkich witamin: A, B_1 B_2, B_3, B_6, PP oraz, w zależności od pory roku mniej lub więcej witaminy C (najwięcej bezpośrednio po zbiorach). Ponieważ ziemniaki jadamy codziennie nawet te niewielkie ilości witamin stanowią istotne ich źródło dla organizmu człowieka.

Ziemniaki posiadają również błonnik i w najlepszym gatunku — białko (mało, ale dobre!).

Większość witamin, a także niektóre związki mineralne z bulwy kartoflanej są rozpuszczalne w wodzie, dlatego najlepiej byłoby do gotowania ziemniaków dawać tyle wody, by wyparowała ona, pozostawiając w garnku drogocenne produkty. Jeżeli nie uda się wody odparować dobrze jest zużyć ją do zup czy sosów.

Wielką zbrodnią jest obieranie ziemniaków, wyrzucając grube odpady. Właśnie bezpośrednio pod skórką są najcenniejsze skarby odżywcze: białko, witaminy, sole mineralne.

Obierzyny powinny być grube tylko na wiosnę, gdy ziemniaki puszczają „oczka". Wtedy też należy gotować je w dużej ilości wody i wywar wylewać ze względu na solaninę — toksyczny alkoloid zawarty w puszczających kiełki bulwach.

Przed gotowaniem ziemniaków nie należy ich długie godziny moczyć w wodzie, ponieważ przechodzą do niej najwartościowsze składniki odżywcze.

Szwajcarki znają ponad 600 potraw z ziemniaków. Polki też potrafią podawać je na kilkadziesiąt sposobów. Z przepisów Ireny Gumowskiej podajemy jedno danie.

ZAPIEKANKA ZIEMNIACZANA

4 małe ziemniaki (25 dkg) obrać, osuszyć i pokroić w cienkie plasterki. Żaroodporne naczynie (prodiż) natrzeć przekrojonym czosnkiem, masłem lub margaryną i układać warstwy plastrów ziemniaczanych na przemian z tartym żółtym serem (25 dkg). Każdą warstwę ziemniaków najpierw posypujemy solą, pieprzem, tartą gałką muszkatołową, okruszkami rozgniecionych ząbków czosnku. Na warstwę sera kładziemy kilka wiórków masła. Na koniec wygładzamy powierzchnię i wlewamy szklankę mleka. Zapiekamy 45—60 minut aż do ozłocenia serowego wierzchu.

Zamiast sera można użyć pokrajanych w plastry 3—4 jaj na twardo, przyprawiając je pieprzem bądź papryką.

Zapiekanka z serem jest ulubionym daniem Francuzów, którzy podają do niej czerwone wino. Z jajkami — jest bardzo popularna w Krakowie, gdzie zamiast mleka dodaje się do niej najczęściej śmietanę.

IRENA BIERNACKA

Pogotowie Ratunkowe, słucham!

Nie ma dni

Najgorszy jest poniedziałek. Co do tego zgodni są i lekarze i dyspozytorki. Zresztą każdy, kto popracował tutaj choć trochę dłużej.

— Także w środy i piątki — dodaje szybko pielęgniarka **Ada Burzyńska,** w przerwie między jednym: „Pogotowie Ratunkowe, słucham", a następnym telefonem.

— Jak najbardziej — popiera ją koleżanka z dyżuru, **Ludmiła Kotłowska,** nie odejmując słuchawki od ucha; nie warto, i tak zaraz zabrzęczy sygnał.

Dlaczego poniedziałek? A komuż by się chciało chorować w sobotę i niedzielę, ludzie odkładają to na dzień roboczy. We wszystkich przychodniach też jest wtedy większy tłok.

— A Pogotowie to taka przychodnia na kółkach — wtrąca lek. med. **Stefan Ragiel.** Jeździ w zespole reanimacyjnym, który ma chwilę przerwy, ale już zrywa się, bo dyspozytorka włącza mikrofon. „Zespół ósmy proszę do wyjazdu..." Nie, to jeszcze nie „„erka".

Dyspozytorkom natomiast w poniedziałek, do większej ilości wezwań, dochodzą wzmożone przewozy. Pacjenta z domu na zabieg do przychodni i z powrotem, chorego ze szpitala do szpitala, ze szpitala do domu... Co drugi dzień trwa taka przewozowa kołomyjka. W pozostałe też się świadczy tego rodzaju usługi, ale jest jakoś luźniej.

Ale te wszystkie rozważania dotyczą ilości pracy w Pogotowiu. Bo jeśli chodzi o jakość, to...

— Nie ma dni łatwych podsumowuje doktor Ragiel, tym razem już w biegu do karetki.

— Pogotowie Ratunkowe — słucham...



„Erka" na sygnale wyjeżdża z Pogotowia. Czy wezwano ją rzeczywiście do ciężko chorego?

Przyjeżdżać natychmiast!

Najtrudniejsze jest zderzenie na linii: wzywający karetkę — dyspozytorka. Ten pierwszy chce jednego: żeby lekarz zaraz przyjechał. A tymczasem dyspozytorka pyta o objawy choroby, wiek pacjenta, czy nie jest podopiecznym przychodni PKP albo MSW... Co któryś petent zamiast kolejnej odpowiedzi wywrzaskuje: A co panią to obchodzi?!! Ja dzwonię do Pogotowia i żądam natychmiast karetki!

Dyspozytorkę musi to wszystko obchodzić! Ma zawsze pod ręką kilka, a w „poniedziałkowe" dni i kilkanaście wypisanych skierowań na wyjazd zespołu — i musi zadecydować, w które miejsce, według pilności, włożyć to następne, a może nawet skierować do chorego karetkę z trasy lub „erkę".

Wykręcający numer alarmowy Pogotowia Ratunkowego 999 wypisany na każdej budce telefonicznej, może nawet nie wiedzieć, że dzwoni do Oddziału Pomocy Doraźnej Miejskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Białymstoku, i że jest jeszcze taki sam terenowy oddział, ponadto dział w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym, a także Pogotowie PKP i MSW. Dyspozytorka to wie i powinna odpowiednio chorego skierować, tym bardziej, że resortowe Pogotowia nie zawsze są tak „obłożone" jak miejskie

Dyspozytorki, z racji doświadczenia nabytego podczas wielu dyżurów doskonale wiedzą, dlaczego woła się Pogotowie. Rozróżniają kilka grup wezwań. Uzasadnione, do wypadków lub nagłych ciężkich zachorowań; jest ich tylko około 40 proc. ogółu. **Wymuszone,** do drobnych skaleczeń, grypy albo kataru, do przewlekłych chorób u osób starszych. Cel wymuszenia: wygodnictwo (po co iść do przychodni, kiedy lekarz może przyjechać), albo chęć pozbycia się z domu babci (starucha, nie pozwala spokojnie wyjechać na wczasy). Aby osiągnąć cel, nadużywa się słowa „umierający". Z reguły ci, którzy krzyczą, straszą partią, gazetą czy ministrem, usiłują coś wymusić Są wreszcie fałszywe wezwania do nieistniejących wypadków, jako — w mniemaniu sprawców — „dowcipy".

Plaga pierwsza, druga...

Co trzeci sygnał alarmowy nie ma nic wspólnego z wołaniem o pomoc. Jest to efekt zabaw dzieci (wykręcenie nr 999 w automacie nic nie kosztuje), nudzenia się różnych o obników (może by tak „poderwać" dyspozytorkę?), zboczeńców, psychopatów Rozmowy takie blokują linię, odrywają od właściwej pracy dyspozytorki. Zwłaszcza telefony dzieci to prawdziwa plaga Pogotowia. Dlaczego rodzice na to nie reagują?

Dyspozytorki próbują odróżnić, które wezwanie jest fałszywe, które wymuszone i nie takie pilne. Ale czasomi dają się „nabrać"; lepsze to, niżby człowiek miał zostać bez pomocy.



Reanimacja w karetce. Pacjenta ratują lek. med. Jolanta Malinowska i pielęgniarka Helena Minko.

— Pogotowie Ratunkowe, słucham...

Koło baru przy ul. Bema leży nieprzytomny mężczyzna. Karetka wyjeżdża, choć wszystko wskazuje na to, że do pijaka. Ale mógł przecież rzeczywiście ktoś zasłabnąć i wymaga natychmiastowej pomocy. Ludzie coraz częściej reagują na takie przypadki, to dobrze, ale czasami byle zbyć. Niedawno dzwonił jeden pan, z okna swojego samochodu widział leżącą na trawniku osobę. Ależ się dostało wtedy zespołowi. Pijaczek awanturował się głosem wielkim: Co to, to już człowiekowi, jak zmęczony, nie wolno pospać na słoneczku. Zaraz go muszą łapiduchy budzić?

Pijani to kolejna plaga Pogotowia, zwłaszcza w dni wypłat jest ich masa. Na 10 wyjazdów „erki" — trzy do pięciu odbywa się za sprawą nadużywających alkohol. Oczywiście, delikwenci bywają w różnym stanie, pomoc lekarska też okazuje się niezbędna, ale najczęściej należałoby wezwać Pogotowie Milicyjne, aby zawieźć „denata" do Izby Wytrzeźwień.

Karetka wraca. Przy barze ani w okolicy nikogo leżącego nie znaleziono. Pijaczek może i był ale zdążył odejść. Albo ktoś znowu zrobił „kawał".

— Pogotowie Ratunkowe, słucham...

Dzień bez narkomana

Na miejskim skwerku leży nieprzytomna dziewczyna. Przechodnie zrobili jej już sztuczne oddychanie Jedzie „erka" No tak, przedawkowanie „kompotu" Reaguje na „Narkan" ale i tak trzeba ją przewieźć do szpitala.

W Pogotowiu, jak w soczewce, skupiają się wszystkie problemy drążące społeczeństwo. Nigdzie, tak jak tu nie widać, jakie kręgi zatacza narkomania. Dzień bez narkomana może zdarzyć się tylko teraz, w

STRESY I MARGINESY

Czysty

Panowie Zdzisław K. i Mariusz L. znali się od wielu, wielu lat, bo od wczesnej młodości, a w chwili opisywanych tu zdarzeń obaj dobrze już przekroczyli 50-tkę. Znajomość ich nie przybrała jednak nigdy zażyłej formy. Przed wojną, w gimnazjum, siedzieli nawet przez jakiś czas we wspólnej ławie, ale ich wzajemne stosunki urywały się po przekroczeniu murów szkolnych. Na Mariusza pod bramą szkoły czekał przeważnie kierowca w liberii i wiózł go do wytwornej willi na Mokotowie, a Zdzisław pieszo lub tramwajem zasuwał na Zielną, gdzie w oficynie dzielił wspólnie z rodzicami i młodszą siostrą dwa mroczne pokoje z kuchnią.

Po wyzwoleniu różnice materialne między synem byłego fabrykanta a drobnego urzędnika straciły wprawdzie na ostrości, ale u Zdzisława zostało już to, niczym zresztą nie wytłumaczone poczucie ni to niższości, ni podziwu. Ba, nawet już znacznie później, kiedy Zdzisławowi jako zdolnemu inżynierowi powodziło się znacznie lepiej, niż Mariuszowi, który nie dobrnął do magistra filozofii, to poczucie niższości pozostawało. Nie miało to zresztą żadnego wpływu na samopoczucie pana Zdzisława, jako że z Mariuszem widywał się niesłychanie rzadko i to przypadkowo. Nawet dobrze nie wiedział, co jego dawny szkolny kolega robi. Musiało mu się — zdaniem pana K. — powodzić dobrze, jako że zawsze był elegancko ubrany, jeździł coraz innym samochodem i sprawiał wrażenie człowieka, co to na forsie mu nie zależy.

No cóż — myślał Zdzisław — gdzie woda była, tam będzie. Pewnie po tatusiu zostało mu w jakimś ziemskim banku tyle, że teraz ma z czego dokładać. Zaraz jednak pocieszał się: mnie tatuś wprawdzie nic nie zostawił, ale też do najbiedniejszych nie należę.

Zwrot w stosunku kolegów ze szkolnej ławy nastąpił niespodziewanie i przypadkowo. Po jakimś oficjalnym bankiecie pan Zdzisław zasiedział się w barze w Bristolu. W pewnej chwili na sąsiednim stołku usiadł Mariusz. Obaj panowie byli już po paru wódkach, obaj samotni, przywitali się jak najlepsi przyjaciele. — „A pamiętasz jak pod naszą „starą baśnią" no, historyczką, załamało się krzesło?". A pamiętasz, jak Andrzej wysmarował tablicę oliwą i „oj, oj niedobrze" ze złości połamał kredę? „A pamiętasz..." Nad ranem obaj panowie doszli do wniosku, że powinni ze sobą częściej się widywać. Wymienili wizytówki, a ściślej to tylko pan K. dał swoją panu L., bo ten ostatni akurat nie miał przy sobie i przyrzekli, że się ztelefonują.

Rzeczywiście, po jakimś czasie na biurku Zdzisława K. zadzwonił telefon. Mariusz L. przypomniał uroczy wieczór i zaproponował spotkanie. „Mam do ciebie drobną, ale pilną sprawę, więc może zaraz dzisiaj. Nie możesz? Niech będzie jutro, o 16-tej w kawiarni „Grandu". Zgoda. Do zobaczenia."

W kawiarni Mariusz z nonszalancką miną poprosił do małych kaw dwa francuskie koniaki. Na uwagę kolegi, że to kupa forsy odparł niedbale. Co tam 500 czy 600 zł. Mnie potrzeba w tej chwili 60 tysięcy i to pilnie. Przypominam sobie, że w czasie naszego spotkania w Bristolu mówiłeś, iż masz trochę leżącej gotówki. Oczywiście, nie chcę tej sześćdziesiątki na ładne oczy. Przyjaźń przyjaźnią, a interes — interesem. Dam ci procent, i w zastaw jeden z rodzinnych brylantów blauweiss, dwa i pół karata, wart nawet u nas 200 tys. zł.

Pan Zdzisław po krótkim certowaniu zgodził się na zastaw, ale o procencie nie chciał słyszeć. On nie lichwiarz. Tak naprawdę to owa pożyczka była mu okrutnie nie na rękę.

Miał wprawdzie pieniądze na książeczce ale na inny cel. Ogromnie mu jednak zaimponowało, że Mariusz syn fabrykanta zwraca się do niego, syna skromnego urzędnika o pożyczkę. Toteż bez dłuższych ceregieli umówili się, że jutro o tej samej porze wręczy koledze żądane pieniądze. Zwrot w ciągu trzech miesięcy.

Minął miesiąc i drugi, rodzinny brylant leżał ukryty w pudełku z najcenniejszymi precjozami pani inżynierowej. Dopiero przy tym pięknym okazie dostrzegła, że jej taka żuteria, z której była dumna, to marne świecidełka. Gdyby taki mieć na własność — myślała. Zaczęła namawiać męża, aby go odkupił. Pan K. odparł krótko, że na to ich nie stać. Wtedy pani inżynierowa zmieniła plan.

...cie, gdy młodociani „wąchacze" wyjechali na wakacje, a bardziej zaawansowani nałogowcy też ruszyli w teren, aby zdobyć surowiec na „kompot". Niedawno jednego amatora zielonych maluwek znaleziono nieprzytomnego na działkach. Wstrzyknął sobie zbyt dużą dawkę narkotyku i nie zdążył wynieść łupu. Milicja wezwała Pogotowie.

Doktor Ragiel ma już dziś tych „podopiecznych" ale stale przybywa nowych twarzy. Ratuje ich w różnych sytuacjach. Jeden zostawił rodzicom pożegnalny list, innego matka znalazła nieprzytomnego, jeszcze innemu pociął się żyletką. Co może zrobić w takich przypadkach Pogotowie? Detoksykację i — ewentualnie — odwieźć do szpitala. Jeśli wyrazi na to zgodę zainteresowany, albo rodzice. Tymczasem wiele matek i ojców nie chce w ogóle nic słyszeć o narkomanii, mówią z oburzeniem: „moje dziecko? nigdy!", nie ma więc mowy o żadnym leczeniu. Narkomanię traktuje się jako coś bardzo wstydliwego.

Samo Pogotowie nie może więc nic zrobić z tym problemem społecznym, wymaga to zainteresowania całego społeczeństwa.

Problemem są też nerwice. Co trzeci — czwarty wyjazd tylko „erki" ma związek z tą chorobą. Litrami rozdaje się relanium. Ale namówić kogoś na wizytę w poradni zdrowia psychicznego? Wykluczone! Zaraz wszyscy pomyślą, że wariat...

chodzi piąty, o 19 — szósty. O godz. 18 i 19 rozpoczynają też pracę pediatrzy. Jeśli chodzi o karetki, przez całą dobę jest ich dziewięć. Część spieszy z lekarzami na wezwanie, reszta realizuje przewozy.

Jak na ćwierćmilionowe miasto, za mało jest tych zespołów lekarskich. Dlaczego? Ano, bo do siedziby Pogotowia przy ul. Krasińkiego nie da się już nawet wcisnąć przysłowiowej szpilki. Ciasnota jest tu straszna, a przecież ludzie pracujący dwanaście godzin, czy dobę, muszą czasem usiąść, położyć się, wysuszyć odzież i buty, zjeść coś i zagotować herbatę. Wymaga to nie lada ekwilibrystyki i stalowych nerwów. Jak tak dalej pójdzie, etaty będzie się mogło obsadzać tutaj tylko metodą „łapanki". Na dodatek Pogotowie jest sublokatorem Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa, której wynajmowane pomieszczenia są też niezbędne.

Tymczasem wszelkie starania o budynek odpowiedni na Pogotowie z prawdziwego zdarzenia, bez rozdzielania na wojewódzkie, terenowe i miejskie, wspólnie z odpowiednim ambulatorium, ciągle spalają na panewce. Nie ma też żadnych widoków na przyszłość. A ludności w mieście przybywa, rosną usługi. W r. 1982 zanotowano o 6 tys. wyjazdów więcej w porównaniu do r. 1981. W I półroczu br. wyjazdów do zachorowań było 14.617, do wypadków — 1293. Zrealizowano też 8.612 przewozów. Jeśli chodzi o ambulatorium Pogotowia przy ul. Fornalskiej, które jest czynne całą dobę, to udzieliło ono łącznie pomocy w 18.404 przypadkach.

— Pogotowie Ratunkowe, słucham..

dwóch dni. Na rączkach ma tasiemki z nazwiskiem matki. Telefon do szpitala położniczego: podają adres kobiety i informację, że dziecko zmarło w szpitalu, matka miała je pochować... Reszta należy już do Milicji.

Zatrucie pokarmowe. Już trzeci przypadek w tej samej rodzinie. Trzeba zawieźć do szpitala. „Sanepid" powiadomiony, próbki jedzenia pobrane.

W przychodni zasłabł pacjent. Podejrzenie o zawał. Lekarz z „erki" potwierdza: zawał: plus migotanie komór. Udało się uratować pacjenta dzięki natychmiastowej pomocy.

Dzwoni kobieta. Jej siostra, która ćwiczy jogę, wcieliła się w poduszkę. Ratujcie siostrę! — krzyczy. Lekarz stwierdza, iż pomocy potrzebuje wzywająca Pogotowie. Znajduje się ona w stanie ostrej psychozy. Wiezie ją do szpitala.

Wezwanie do 8-letniego dziecka, „nieprzytomnego i sinego". Okazuje się, że dziecko biega, ma lekką anginę.

Dzień jak co dzień w Pogotowiu, noc jak co noc. Nie ma łatwych dyżurów. Doktor **Dariusz Gryszówka** jak wsiadł ze swoim zespołem o wpół do ósmej rano do karetki, to na ul. Krasińskiego pokazał się przed piętnastą. Kierowca **Puziuk** jeździ drugi dzień pod rząd, po dwanaście godzin za chorego kolegę. Poprzedni dyżur był taki, że przez sześć godzin przedpołudniowych nie udało mu się wysiąść zza kółka. Przewoził chorych. „Erka" na dłużej utknęła w korku — kierowcy są głusi na sygnał. I tak dobrze, że nikt w nią nie stuknął; doktor Ragiel miał dwa takie wypadki. Wyszedł z nich cało, ale karetkę naprawiono po miesiącu.

Gdy kończy się dzień i noc w książce dyżurów widnieją 143 wyjazdy i 55 przewozów. Przeciętnie, jak na lato. Zaczyna się nowy dzień!

— Pogotowie Ratunkowe, słucham...

ANIELA ŁABANOW

Fot. **KRZYSZTOF ŚWIDERSKI**

łatwych

— Pogotowie Ratunkowe, słucham... Ciężki przypadek poparzenia. Młody mężczyzna ma oblane wodą i plecy i brzuch. Dyspozytorka nie pyta o szczegóły, notuje tylko imię, nazwisko, adres i szybko wzywa do wyjazdu wolny akurat zespół, proszac o wzięcie sterylnego prześcieradła. Kierowca, odbierając zlecenie, przypomina, jak to parę lat temu jeździł do ciężko poparzonego pijaka, którego żona tak „urządziła" w odwet za nadużycie alkoholu...

Sublokator

— Najbardziej denerwuję się — gdy nie mam kogo wysłać do nagłego wypadku — mówi Ada Burzyńska. — Wiem, że minuty decydują o życiu człowieka, a mogę tylko bezsilnie czekać aż któryś zespół zamelduje przez radiotelefon, że jest wolny...

Jak to więc jest z tym Pogotowiem? Może ma za mało lekarzy, karetek...? Kierowniczka Oddziału Pomocy Doraźnej MZOZ — lek. med. **Otylia Przybylska** informuje, że od 7 rano do 15 pracuje pięć zespołów lekarskich w tym jeden reanimacyjny. Ale obecnie, w czasie wakacji, gdy pracy jest najmniej w ciągu całego roku, jeden z lekarzy korzysta z urlopu. Drugi zachorował na żółtaczkę zakaźną. Jeżdżą więc tylko trzy zespoły. Od godz. 15 do rana Pogotowie ma cztery zespoły lekarskie (w tym reanimacyjny), o godz. 16 do-

Dzień jak co dzień

Przy ul. Warszawskiej, w pojemniku na śmiecie, znaleziono noworodka, zawiniętego w gazetę. Jedzie ... ka". Lekarz stwierdza, że nie żyje od co najmniej



Z noszami po chorego spieszą sanitariusz Sławomir Pieśluk i kierowca Marian Puziuk.

Dzielny, tkliwy, trochę próżny



NA ZDJĘCIU: Portret Jana III Sobieskiego.

„Sic mater voluit" — tak chciała matka. „Sic filium decuit" — tak przystało synowi. Są to napisy na dwóch tablicach w kościele w Żółkwi, które Jan Sobieski kazał umieścić z okazji pogrzebu matki Teofili z Daniłowiczów. Wolą jej, było — „pochować się bez wszystkich cermonii, jak najubożej". I syn życzenie matki uszanował, lecz po pierwszym skromnym pogrzebie wyprawił drugi bardzo bogaty, okazały, podnoszący i zaznaczający dostojność domu.

Ogromny i pozytywny wpływ na wychowanie Jana Sobieskiego miała matka. Dumna, z rodu Żółkiewskich wychowała — syna na rycerza wpajając cechy najbardziej się liczące — dumy, odwagi, poświęcenia dla ojczyzny. To w Żółkwi Sobieski od dzieciństwa zdobywał w igrzyskach zręczność rycerską i ogładę towarzyską.

Pochodzenie po kądzieli było w życiu Sobieskiego czymś bardzo znaczącym, co często podkreśla, mimo że i ród Sobieskich miał swoje zasługi wobec ojczyzny.

Kiedy po swej elekcji na króla, pisał na życzenie nuncjusza historię swej rodziny, specjalnie wyeksponował i podkreślił fakt, że pochodzi po Daniłowiczach spadkobiercach Żółkiewskich. Stanowiło to dla króla cenny spadek krwi bohaterów, który oprómienił nowymi czynami.

Z domu wyniósł Jan III wychowanie nader skromne. Ojciec, wojewoda bełski, Jakub Sobieski, wysłał swoich synów w podróż za granicę, gdzie nabyć mieli europejskiego poloru. Zwiedzał więc Jan w towarzystwie braci Niemcy, Holandię, Francję, Anglię, kierowany roztropnymi radami ojca. Stanowczą wolą ojca było aby unikali synowie rodaków swoich, którzy do zła mogli ich namówić — „Co się tknie konwersacji z naszymi Polakami — przestrzegał wojewoda — to już miłością ojcowską proszę Was dla Boga, rozkazuję i zaklinam pod błogosławieństwem, abyście jak najostrożniej postępowali i Pana Boga prosić o to będę, aby jak najmniej Polaków było gdzie wy będziecie stać".

Ojciec przywiązywał szczególną wagę do tego, aby „po polsku byli grzecznymi", miejsce swoje widzieli i „posiadać się nie dawali nigdzie". — „W gospodzie swojej niech każdemu czy to panięciu czy szlachcicowi, który ich nawiedzać będzie — prawą rękę i pierwsze miejsce dadzą, przeciwko każdemu aż do drzwi niechaj wychodzą i każdego aż do drzwi niechaj wyprowadzą". — Nie dać się traktować z góry i z lekceważeniem w towarzyskich stosunkach, nie uchybić nikomu, ale nie dać też uchybić sobie. Strzec poczucia własnej osobistej godności, strzec swego „uczciwego" czyli uczucia tkliwego i pięknego.

Tak więc Jan i bracia uczyli się jak się zachować ze starszymi i znaczniejszymi, jak kłaniać, jak tańcować. Za radą ojca mieli spisywać w pamiętniku to co zobaczą, co przeżyją w dalekim świecie. Z diariusza ich ochmistrza Gawareckiego wiadomo, że młodzi Sobiescy wzięli do serca rady ojca i zwiedzali osobliwości wielkich stolic — kościoły, arsenały, dzieła sztuki.

Tak to wychowanie domowe, czułe matczyne, srogie lecz troskliwe ojca ukształtowały charakter jednego z najbardziej ulubionych królów naszych.

Był dzielny, tkliwy, trochę próżny — Jan III, cieszący się sympatią potomnych.

ANNA ZAREMBINA

Z „Kurpiami Zielonymi" w Holandii

(Notatki z po róży)

Holandia wita nas czerwonokrwistym kolorem zachodzącego słońca. Za nami pozostał Magdeburg i Hannover. Po licznych zakrętach wreszcie dojeżdżamy do Raalte. W ciągu dwóch dni przejechaliśmy 1.315 kilometrów. Witają nas organizatorzy Salland Festiwal, życząc miłego pobytu i udanych koncertów. Od tej chwili towarzyszyć nam będą festiwalowe emocje w towarzystwie zespołów z Anglii, Portugalii, Francji i Holandii. Głównym akcentem Salland Festiwal jest udział zespołów w tradycyjnym święcie plonów. Nowością zaś, że mieszkać będziemy w różnych punktach miasta, po dwie osoby w każdej rodzinie, które zadeklarowały bezinteresowną współpracę z organizatorami festiwalu. Oficjalne powitanie przeistacza się „w giełdę prywatnych kwater", poczem wszyscy samochodami różnych marek rozjeżdżają się w nie znanych nam kierunkach 25-tysięcznego Raalte. Jest godzina 24.00, 19 sierpnia 1983 roku.

— ♦ —

Folklorystyczny Salland Festiwal swoim zasięgiem objął całą nieomal prowincję Overijssel, przeto ranga miasta Raalte i Heino nabiera światowego rozgłosu. Region Salland bogaty jest w zabytkowe wsie i miasteczka, istnieją tutaj folklorystyczne zespoły, odżywają wiekowe tradycje, starsi mieszkańcy podczas świąt ludowych wkładają tradycyjne stroje, chodzą w drewnianych sabotach. W zderzeniu z bajecznie kolorowymi uliczkami i na tle przemyślnych neonów i reklam, wśród zgiełku ulicznych barów, kafejek oraz straganów — stroje nabierają swoistego kolorytu. Holenderska cywilizacja pocięta autostradami, drogowskazami, najczęściej jest przetykana zielenią strzyżonych trawników i łąk, różnobarwnością kwiatów... i o dziwo, chat i willi pokrytych jakże często — trzciną, co po trosze przypomina nam polską strzechę. Nie wiem czego jest więcej w Holandii — samochodów osobowych o zróżnicowanych markach, krów o czarno-czerwonej maści, czy też rowerów... A wszędzie idealna czystość..., okna, okna, czerwona cegła i lśniące od słońca dachówki.

— ♦ —

Raalte i Heino leżą w środku prowincji Overijssel, przeto do Almelo tylko 27 kilometrów. Drugi dzień pobytu w Holandii i zrazu cztery pierwsze koncerty festiwalowe. Estrada usytuowana jest prosto na ulicy, nie opodal dużego domu towarowego, marketu i banku — gromadzi tłumy spacerowiczów... i tych, którzy wybrali się rowerami na sobotnie zakupy. Wchodzimy na estradę z biało-czerwoną flagą, śpiewając „Marsz, marsz Polonia". Nasze cztery koncerty nagradzane są rzęsistymi brawami. Dopełnieniem pierwszego sukcesu jest suita kurpiowska, tańce góralskie oraz holenderska piosenka „Anna-Mariekken". Zapewne nasza fonetyka jest wadliwa, bo ileż było sympatycznych uśmiechów i hucznych braw.

Obok naszych „Kurpi Zielonych" występował w koncercie Balet Basków z Bayonne (Francja), zespół folklorystyczny z Silqueiros (Portugalia), a także zespół angielsko-szkocki z Billingham. Po zakończeniu koncertów robimy pamiątkowe zdjęcia, trzaskają flesze i kamery, a Anglicy śpiewają po polsku śląskiego trojaka — „Zasiali górale". Od tego momentu cztery zespoły z różnych i od-

Ciąg dalszy na str. 6

KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Felczer i szeptucha

Nazywał się Jan Starczyk. Był właścicielem bodaj największego gospodarstwa na Wiejskiej i chyba największego sadu z doskonałymi odmianami jabłek i gruszek. Miejscowych podrostków kusiły te owoce — tak bliskie, bo jedynie za ogrodzeniem z kolczastego drutu, ale jednocześnie tak niedostępne ze względu na gospodarza, który ich pilnie strzegł Chłopcy bali się tego tajemniczego, zwalistego mężczyzny, o którym mówiono, że ma strzelbę nabijaną solą i postrzał z niej co prawda nie zabija ale piecze niemiłosiernie. Tylko najodważniejsi wybierali się więc w „arendę" do starczykowego sadu, aby potem chwalić się skradzionymi tam i przyniesionymi za koszulą jabłkami.

Nikt dokładnie nie wie dlaczego Starczyka przezywano Pejcem. Domyślać się jedynie można, że jego potomek lub może on sam lubił kiedyś śpiewać. A takiego śpiewaka nazywano z rosyjska piewiec. Potem z latami pjewjec przeistoczył się w pejec i tak już zostało.

Nie był odludkiem, ale też nie należał do ludzi nazbyt towarzyskich może dlatego, że bardziej wykształcony był od większości jego sąsiadów. Służąc w carskiej armii zdobył zawód felczera, ale tak naprawdę to medycyna go chyba zbytnio nigdy nie interesowała. Złośliwcy mówili nawet, że Starczyk pozostał przy starych wojskowych nawykach i udzielając porady lekarskiej hołdował zasadzie, że jeśli kogoś boli od góry to jedynym lekiem aspiryna, a jeśli od dołu — to rycyna. Tym nikomu nie zaszkodził, a czasami nawet pomógł.

Nie ma co ukrywać, że mieszkańcy dzielnicy znacznie częściej niż z usług felczera korzystali jednak z porad pani Anny Panasewicz, mieszkającej w niewielkim ale zadbanym domu na rogu ulicy Pogodnej i Myszynieckiej. Ta niepozorna z postury, ale bardzo energiczna kobieta miała radę zawsze i na wszystko. Na pacjentów oczekiwała najczęściej na małym ganeczku swego domu, sortując i susząc zebrane zioła. Podobno dostarczała je nawet zakonnikom otrzymując w zamian produkowane tam medykamenty. Zielarka i szeptucha, jak ją czasami nazywano, stanowiła niebywałą konkurencję dla felczera, z którą on nawet nie usiłował walczyć. Bo też walka była trudna. Chociażby ze względu na to, że Panasewiczowa słynęła także z „niewyparzonego języka" i dopiekła dotkliwie każdemu kto jej się naraził. Pomocy jednak nie odmawiała nikomu. To był jej zawód.

Moje pierwsze z nią spotkanie było wielkim jak na malca przeżyciem. Matka zauważyła kiedyś, że śpię niespokojnie, że coś przez sen mówię i płaczę.

— Ani chybi chłopak się czegoś przestraszył — stwierdziła Panasewiczowa — trzeba go okadzić. Posadzono mnie na małym stołeczku i przykryto kocem, co już było niesamowite, a potem pod ten koc wsadzono szufelkę pełną czerwonych węgli posypanych dymiącymi ziołami. Darłem się wniebogłosy dławiąc duszącym dymem.

Nie pomnę już czy to pomogło. Chyba tak. Bo kadzono mnie tylko ten jeden raz.

Przez wiele lat i przez wiele razy ja, moi rówieśnicy, a także nasi rodzice korzystaliśmy z pomocy Panasewiczowej. Podczas wojny i tuż po niej była wprost niezastąpiona, bo tuż po postawieniu diagnozy wręczała sobie tylko znanymi sposobami zdobyte lub przez siebie preparowane leki, co było bezcenne w czasach zamkniętych aptek Ta miejscowa i jakże wtedy potrzebna „poradnia" była blisko i co najważniejsze czynna o każdej porze dnia i nocy.

Do Panasewiczowej chodziło się ze wszystkim co boli. Raz był to ból brzucha, innym razem przeziębienie a już koniecznie kiedy kogoś przewiało i nie można było ruszyć głową. tak bolał kark.

— Cug! — stwierdzała Panasowa (to taki popularny skrót nazwiska) — Nic wielkiego. Trzeba trochę potto taka uciążliwa choroba skóry W takich razach znachorka przykrywała chore miejsce czerwonym kawałkiem sukna, kładła na nie lniane makuły i spalała je przy wtórze tajemniczego szeptu. Także pomagało. Słynęła z tego zabiegu, bo na spalanie róży przyjeżdżali do niej nawet lekarze. Robili to jednak pod osłoną wieczornego zmierzchu, aby nie pokazywać się publicznie, bo przecież oficjalnie zwalczali takie przedmiejskie „babki".

Osobny rozdział to okaleczenia. „Rozwalona" pięta na potłuczonym szkle, a zasypana piaskiem rana, aby zatamować krew nie zawsze chciała się goić. Rana ropiła się i z konieczności trzeba było kuśtykać do znachorki. Okład z ziołowego wywaru i maść były jedynym ratunkiem.

W pierwszych miesiącach po wojnie groźnych okaleczeń było co niemiara. Tereny obok koszar 14 DAK-u, lotniska i 10 Pułku Ułanów pełne były niewypałów Nasze ulubione zabawy to właśnie ich rozbieranie lub wkładanie do ogniska wraz z nie używaną jeszcze amunicją. Wieczorami cały Kropiwnik (duże pastwisko obok dzisiejszego osiedla Bema) oświetlały palące się jaskrawo rakiety i to te wielkie, którymi Niemcy oświetlali całe okolice, zrzucając je na spadochronach Do takich ognisk dosypywaliśmy kilkanaście kilogramów płonących kolorowo naboi. Jaskrawemu blaskowi ogniska towarzyszyły dziesiątki wybuchów, a po każdym z nich padaliśmy „plackiem" na łące, a nad nami fruwały rozpalone odłamki i mosiężne kawałki blachy z rozerwanych tusek. Te pirotechniczne zabawy kończyły się najczęściej okaleczeniami, ale nie tylko. Dwóch moich kolegów na terenie koszar dzisiejszego WOP-u na wiosnę 1945 roku rozbierało minę Jednego odratowano, ale po drugim pozostały jedynie pokrwawione strzępy ubrania. Takich tragedii było wtedy wiele.

No, a liszaje. Najczęściej miało się je od kąpieli w brudnych bajorkach. Miałem kiedyś taki na brodzie Kiedy nie pomogła maść przepisana przez samego doktora Walewskiego (choroby skórne i weneryczne) trzeba było niestety, prosić o pomoc Panasewiczową.

— Pudełeczko jakieś masz? Bo nie mam w co maści włożyć.

Nie miałem. Wysypała więc zapałki na okap, a do pustego pudełka włożyła tłustej żółtej maści tyle ile zdołała nabrać palcem z niewielkiego słoika.

W kilka dni potem po nie gojącym się liszaju pozostała tylko niewielka, trochę ciemniejsza od naskórka plama

Przypomniałem sobie ten epizod jadąc niedawno „siedemnastką" przez ulicę Pogodną. Tam, gdzie kiedyś była ulica Myszyniecka stoją dziś potężne bloki osiedla Bema W tym miejscu gdzie stał kiedyś czerwony domek pani Anny Panasewicz bawiły się dzieci. Choć nikt ich chyba nie kadził od przestrachu, rosną zdrowe i nawet nie wiedzą, że to drzewo, w cieniu którego rozłożyły swoje zabawki posadziła kiedyś zacna zielarka, której tak wielu dziś już dorosłych ludzi zawdzięcza swoje zdrowie.

EUGENIUSZ HRYNIEWIECKI

brylant

— Od paru lat obiecujesz nam wycieczkę za granicę. Złóż wniosek i wyjedziemy. Naturalnie wcześniej odkupimy brylant i wywieziemy go za granicę. Lusia, która niedawno wróciła z Francji, powiedziała mi, że za taki brylant w Paryżu można dostać co najmniej 2 tys. dolarów. Miałbyś wreszcie porządny samochód. Ja mam już dosyć tego naszego klekoczącego „Trabanta".

Pani K. znała słabość męża do porządnego samochodu Wędka chwyciła. Ale, czy Mariusz będzie chciał sprzedać rodzinną pamiątkę i jak mu to zaproponować? Toteż, kiedy upłynęły trzy miesiące i pan L. zadzwonił ogromnie się sumitując i prosząc o przedłużenie terminu spłaty długu, pan K omal nie krzyknął z radości.

— A może byś sprzedał ten brylant? Moja żona tak się do niego zapaliła, że nie daje mi spokoju — usprawiedliwiał propozycję.

Mariusz trochę się certował, ale ostatecznie ustąpił. Brylant został własnością państwa K. .

Dalej sprawy potoczyły się zgodnie z planem. Trochę mieli nerwówki z paszportami, ale dostali. Dorastająca córka 2 tygodnie miała spędzić na obozie, a miesiąc u wujka na wsi. Wymarzona wycieczka zagraniczna nabrała realnych kształtów. Żeby jeszcze bardziej okazały samochód, a nie ten wysłużony „Trabant" — narzekała pani K.

Granicę państwo K. przejechali ze strachem, ale pomyślnie. Ukrytego brylantu w tubie z „ketchupem" celnicy nie znaleźli. Do Paryża nasi turyści postanowili jechać trasą północną, przez Holandię i Belgię. Wracać zaś mieli trasą południową. W drodze specjalnie nie skąpili. Mieli przecież brylant, a to się równa może nawet dwa i pół tysiąca dolarów. Starczy na samochód i na uzupełnienie kosztów wycieczki. Kiedy więc po tygodniu wjeżdżali do Paryża, mieli w kieszeni wszystkiego 30 dolarów. Zaraz następnego dnia państwo K. odwiedzili jubilera...

— Chcielibyśmy sprzedać ów brylant powiedziała pani K. swoją szkolną francusszczyzną. To rodzinna pamiątka — dodała.

Błyski w oczach jubilera zgasły równie szybko, jak się zapaliły.

— To nawet zręczna, ale tylko imitacja. Ile to warte. Ja czegoś takiego w ogóle nie trzymam, ale może w innym sklepie, gdzie handlują sztuczną biżuterią otrzyma pani z 10 dolarów — powiedział jubiler.

„Co my teraz zrobimy?" — zawołał pan K. ledwo znaleźli się na ulicy. Taki wstyd, taki wstyd! Wyszłam przed tym jubilerem na idiotkę — zawodziła pani K.

„Mam w d... jubilera, ale za co my wrócimy?" — denerwował się pan K.

Ostatecznie sprzedali obrączki, jeszcze coś tam z lepszych ciuchów pani inżynierowej i najkrótszą drogą wrócili do Polski. Pierwsze kroki pan Zdzisław postanowił skierować do Mariusza. Ba, ale gdzie? Okazało się, że pan K. nawet nie wiedział, gdzie Mariusz mieszka. Po licznych telefonach i poszukiwaniach trafił wreszcie na znajomego, który znał adres Mariusza L. Na próżno jednak Zdzisław przez kilkanaście dni pukał do drzwi wskazanej kawalerki. Sąsiedzi powiedzieli mu tylko, że pan L. nie pokazuje się już ze dwa miesiące. Widzieli za to milicję pod jego mieszkaniem. W milicji... oznajmiono Zdzisławowi K., że Mariusz L. został aresztowany za oszustwa. Pan już jest 11-tą ofiarą, którą Mariusz L. naciągnął na pożyczkę pod zastaw fałszywych brylantów.

Cóż proszę państwa! Nie wszystko złoto, co się świeci. A dotyczy to zarówno biżuterii, jak i ludzi.

(OM) Karol Stanis

NASZE ROZMOWY

Nie interesuje mnie przeciętność

Znana jest przede wszystkim z takich filmów jak „Bez miłości", czy „Miłość ci wszystko wybaczy". Niewielu widzów pamięta, że wcześniej zagrała jeszcze drugoplanowe role w „Niedzielnych dzieciach", filmach „Roman i Magda", „Ślad na ziemi". Potem wystąpiła w „Wahadełku" i „Białym tangu". W ostatnim okresie doszły jeszcze główne role w „Debiutantce" i najnowszym filmie Barbary Sass-Zdort pt. „Krzyk", opowiadającym historię Marianny — dziewczyny z marginesu społecznego.

Na zakończonych niedawno Koszalińskich Spotkaniach „Młodzi i film", „Krzyk" odniósł potrójny sukces — otrzymał Grand Prix „Wielkiego Jantara 83", nagrodę publiczności, zaś postać głównej bohaterki uznano za najlepszą kreację festiwalu.

DOROTĘ STALIŃSKĄ spotkałyśmy na OSAK-u w Borkach. Udało nam się namówić aktorkę na wywiad, który niżej zamieszczamy.



— Zadebiutowała Pani w teatrze, natomiast obecnie znana jest Pani wyłącznie jako aktorka filmowa. Czy ten drugi nurt życia artystycznego już nie istnieje?

— Rzeczywiście, tak się jakoś stało, że w tej chwili wyjątkowo dużo gram w filmie. Przed trzema laty zrezygnowałam z etatu w teatrze. Natomiast nie tracę kontaktu ze sceną. Ciągle gram swoje monodramy, mam swój własny teatr i przyznam szczerze, że na razie to mi wystarcza. Czuję się człowiekiem niezależnym. Gram to, co sprawia mi przyjemność i sprawia przyjemność tym, którzy to oglądają. Nie mam kłopotów z frekwencją, nikt nie organizuje mi widowni. Gram tam, gdzie mnie ludzie potrzebują i dzięki temu nie odczuwam tak bardzo braku dużej sceny.

Chociaż... momentami tęsknię do teatru. I pomimo że w tej chwili jestem bardzo zajęta w filmie, nie myślę o sobie wyłącznie jako o aktorce filmowej. U nas właściwie nigdy nie było takich podziałów. Jest bardzo mało znanych aktorek, które zaliczane są do typowo filmowych. Nie uważam, aby to było źle, ani też dobrze.

— Dotychczasowe filmy wskazują, że jest Pani przede wszystkim aktorką Barbary Sass. Czy jest inny reżyser, u którego chciałaby Pani zagrać?

— Bardzo dobrze pracowało mi się z Filipem Bajonem. Zawsze uważałam, że w pracy nad filmem niezwykle ważne jest porozumienie między aktorem i reżyserem, szczególnie, kiedy gra się główną rolę. Brak porozumienia uniemożliwia często stworzenie dobrego filmu. Pracować i tworzyć można tylko wtedy, gdy współpraca oparta jest na ogromnym zaufaniu.

Mam szczęście, że spotkałam panią Barbarę Sass. Chociaż nasza współpraca oceniana jest na ogół różnie. Niektórych nawet to drażni, bo: pracują razem — nie dość tego — nawet się kolegują i do tej pory jeszcze jakoś się nie pożarły.

W naszym przypadku polega to po prostu na tym, że ja wierzę Basi jako reżyserowi, a ona wierzy mi jako aktorce. Na całym świecie jest przecież tak, że dobrzy reżyserzy mają swoich aktorów.

— Jak trafiła Pani do Barbary Sass?

— Dużo wcześniej zajmowałam się monodramami. Zrobiłam trzy spektakle i tak się jakoś szczęśliwie złożyło, że Basia kiedyś jeden z nich obejrzała, bodajże „Żmiję". Kiedy potem szukała odtwórczyni głównej roli do „Bez miłości", przypomniała sobie, że gdzieś tam widziała taką panienkę, prawdopodobnie dobrą. Zaprosiła mnie na próbne zdjęcia.

Najważniejsze jest dla mnie zawsze to, że w trakcie robienia filmu moja świadomość zawodowa poszerza się i rozwija.

— Czy próbuje Pani przyzwyczaić widza do określonego typu aktorstwa?

— Jestem za typem aktorstwa kreacyjnego. Nie mogę ciągle grać siebie. Każdą z postaci obdarzam w pewnym stopniu własnymi cechami psychofizycznymi, bo to ja gram, a ja tak właśnie wyglądam, tak się poruszam. I to ja sobie wyobrażam, jak bym się zachowała, gdybym znalazła się w takiej sytuacji, była takim człowiekiem. Dlatego bawi mnie wymyślanie i budowanie ciągle nowych postaci.

Na przykład Ordonka dała mi możliwość pokazania widzom i sobie samej, że mogę wyglądać, chodzić inaczej, że niekoniecznie muszę grać wyłącznie współczesne młode panienki.

Zawsze starannie dobieram role. Nigdy nie przyjmuję propozycji, jeżeli uważam, że są one powieleniem tego, co już zrobiłam.

Ostatnio spośród wielu propozycji wybrałam epizod w „Seksmisji", ponieważ wydawało mi się, że będzie to ciekawy film.

— Kreuje Pani swoje postacie przez przerysowanie, buduje je na mocnych akcentach...

— W ogóle nie interesuje mnie szarość, przeciętność, to że na przykład ktoś rano wstaje, jedzie do pracy, wraca o szóstej, bierze gazetę, zasypia. Znowu wstaje rano, jedzie do pracy... Chyba, że na tym polega tragedia czyjegoś życia. Jest nawet taki wiersz: „Jeżeli kogoś obchodzi historia ludzi. Jeżeli kogoś obchodzi historia ludzi, którzy wstają o piątej rano. Jeżeli kogoś obchodzi historia ludzi, którzy wstają o piątej rano, żeby zdążyć na pociąg jadący do pracy..." Jest to utwór dla kogoś, kogo to naprawdę obchodzi.

Mnie obchodzą ludzie w sytuacjach skrajnych, konfliktowych, postawieni wobec konieczności dokonania wyboru.

— Jest Pani świeżo po spotkaniach filmowych w Koszalinie, gdzie „Krzyk" odniósł prawdziwy sukces. Jak Pani sama ocenia ten film?

— Ponieważ kilkakrotnie zdarzało mi się słyszeć opinie, że „Krzyk" został przeszarżowany, że moja postać jest przerysowana, najbardziej bałam się odbioru widzów. Satysfakcja moja i zapewne Basi również, bierze się stąd, że reakcja ludzi — film otrzymał między innymi nagrodę publiczności — potwierdziła słuszność naszego myślenia o nim, jako o całości i naszą koncepcję postaci głównej. Podoba mi się ten film.

Pomijając to, że grałam tam główną rolę, jest to po prostu dobry film, wstrząsający. Sama, ilekroć go oglądam już nie chłodno i słysząc ten krzyk, coś mną wstrząsa, coś mnie „odrzuca".

— Z jakimi filmami „Krzyk" konkurował?

— Na festiwalu w Koszalinie było sporo filmów, zresztą nie tylko polskich. Kontrkandydatem do nagrody głównej był film węgierski Pala Erdössa „Księżniczka", który zdobył dotychczas już wiele nagród. Dobrze jest wygrać z dobrym filmem.

— Co daje aktorowi nagroda główna na festiwalu?

— Nic nie daje. W dosyć krótkim czasie zdobyłam strasznie dużo nagród zawodowych, i wstyd mi je nieraz wymieniać... Kiedyś przywiązywałam do nich ogromną wagę. Jeszcze do niedawna wierzyłam, że oprócz satysfakcji nagroda powinna być nobilitacją aktora, ale okazało się, że tak nie jest.

Gdzie indziej, jeżeli aktor czy twórca raz robi coś dobrze i dostaje za to nagrodę, robi coś po raz drugi lepiej i znowu dostaje nagrodę — w sposób naturalny jest nobilitowany. Wówczas, jeżeli ktoś chce z nim współpracować, to albo specjalnie dla niego pisze, albo mu więcej płaci. My natomiast jak gdyby ciągle startujemy od zera.

Nie potrafię nawet odpowiedzieć dzisiaj na pytnie, jakie mam plany na najbliższy sezon. Mogę oczywiście powiedzieć, że jadę z „Krzykiem" na festiwal do San Sebastian — nawet pięknie to brzmi — ale poza tym nic nie wiem, niczego nie jestem pewna.

Rozmawiały:

OLGA PACEWICZ
ALICJA ZIELIŃSKA

POLEMIKA

Zakłopotanie bez klucza

Ponownie OSAK nie zadowolił dziennikarzy „Gazety Współczesnej", Panie O Pacewicz oraz A. Zielińska w artykule pt. „Kłopoty z kluczem" („GW" nr 203/1983 r.) dokumentnie skrytykowały zarówno organizatorów, zaproszonych gości, a przede wszystkim samych uczestników tegorocznych VI Obozowych Spotkań Aktywu Kultury. Niestety oceny pań dziennikarek wyraźnie nie przygotowanych do relacjonowania tego typu imprez, zbudowane na podstawie wywiadów z anonimowymi uczestnikami, wprowadzają nam jedynie mętlik w głowie ukoronowany skandalicznymi sensacyjkami. Na początku więc należy sprostować karygodne błędy, których obie panie niestety nie zdołały się ustrzec.

Przede wszystkim film „Stroszek" Herzoga nie ma nic wspólnego z faszyzmem — prezentowany był w bloku filmów zachodnioniemieckich. Natomiast blok filmów o tematyce faszystowskiej stanowiły trzy pozycje: „Jajo węża". I. Bergmana, „Mefisto" I. Szabo, „Julia" F. Zinnemanna.

Zdolność pań dziennikarek do obrażania uczestników tegorocznego OSAK-u znalazła odzwierciedlenie w traktowaniu bohatera filmu M. Piwowskiego „Magister Półchłopek", którego nazwisko piszą z małej litery imputując znakomitemu reżyserowi również zdolność do obrażania ludzi.

Uczestnicząc ponad tydzień w imprezach obozowych obie panie redaktorki zauważyły jednak, że jeden z wieczorów poświęcony był twórczości B. Górskiego. Rzeczywiście wspomniany reżyser wraz z T. Lengrenem i W. Stareckim prowadził dyskusję dotyczącą prezentowanych filmów — nie były to jednak jego filmy. Filmy te to: „Wszyscy tu do mnie przyjdziecie" T. Lengrena oraz „Pragnienie" W. Stareckiego.

Z przedstawionych błędów, które znalazły się w krótkim fragmencie obszernej relacji obu pań nasuwa się jednoznaczny wniosek, że do relacjonowania podobnych imprez kulturalno-filmowych niezbędne są odpowiednie kompetencje oraz uważne filmów oglądanie i przynajmniej próba ich zrozumienia. Poza tym ostatnio zdarza się publicystom zajmującym się kulturą, że nie rozróżniają osobowości twórczych. Stąd niefrasobliwe porównywanie T. Lengrena z J. Himilsbachem. Podobnie jak jamnik szorstkowłosy jest dla nich „czworonogiem rasy bliżej nieokreślonej".

Przedstawiając teraz własną ocenę tegorocznego OSAK-u należy zaznaczyć, że organizatorzy w tym roku zaprezentowali obozowiczom nie tylko interesujący, bogaty i zróżnicowany program, ale udało im się również ściągnąć więcej interesujących postaci ze świata filmowego, niż to miało miejsce w ubiegłych latach. To prawda, że zaproszonym reżyserom, aktorom i krytykom nie udało się rozruszać sali. Jednakże przyczyną tego nie jest nieprawidłowa rekrutacja na OSAK. Pamiętać należy, że Obozowe Spotkania Aktywu Kultury — jak to z samej nazwy wynika — nie stanowią jedynie zlotu klubowiczów DKF, lecz są przede wszystkim obozem szkoleniowym dla aktywu kultury ZSMP. Prelekcje zaproszonych gości adresowane były do osób o wysokiej kulturze filmowej, dlatego dla części młodych uczestników nie zawsze mogły stanowić płaszczyznę do dyskusji. Zresztą dyskusja jako taka — nawet w dyskusyjnych klubach filmowych — nie powinna stanowić celu samego w sobie. Przecież samo bierne wysłuchanie prelekcji krytyka, czy wypowiedzi reżysera może wnieść nowe wartości w poglądy i wiedzę młodych ludzi. Zresztą wysoka frekwencja zarówno na projekcjach filmowych, jak i na prelekcjach wskazywała, że obozowiczom nieobce były sprawy filmu.

Na marginesie dźwięk się można jedynie bierności klubowiczów DKF — „osobom autentycznie zainteresowanym filmem" — które po przyjeździe z Pisza na OSAK nie próbowały wprowadzić fermentu do dyskusji.

I na zakończenie a propos „grónka" Określenie to zostało wymyślone przez osoby, które nie potrafią przełamać barier własnej nieśmiałości oraz cechuje je brak potrzeby poznawczej. Te z gruntu fałszywa sugestia pod adresem gości i osób z nimi zaprzyjaźnionych imputuje im, że są nieprzystępni, wyniośli oraz zadufani w sobie. Trudno jednak sobie wyobrazić, aby reżyserzy lub krytycy zapraszali do indywidualnej rozmowy każdego uczestnika OSAK-u z osobna.

P.S. Ognisko zgodnie z planem organizatorów odbyło się ostatniego wieczoru na OSAK-u.

B.K.

(nazwisko do wiadomości redakcji)

OD AUTOREK:

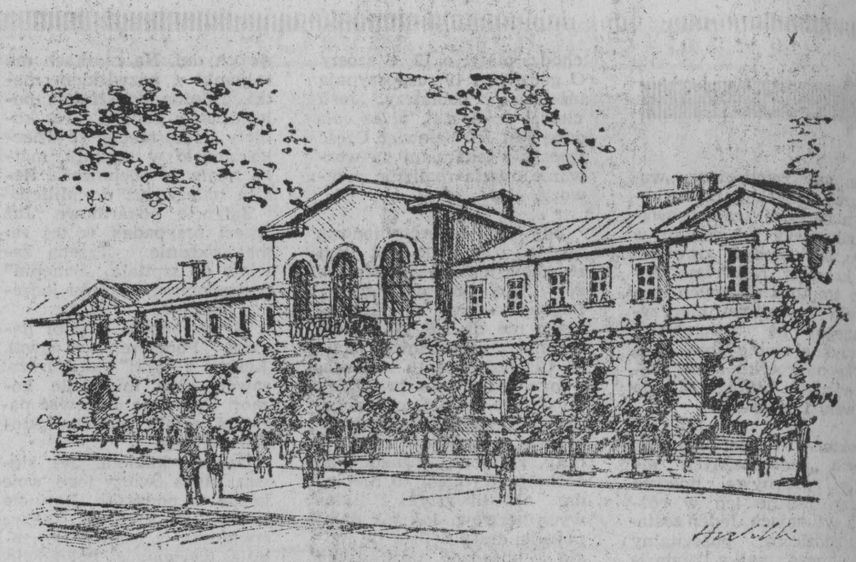
Pani **B.K.** najpierw miota na prawo i lewo epitetami, po czym obraża się za siebie i za innych. Za Marka Piwowskiego na przykład, który prawdopodobnie ponurakiem nie jest i wpadłby na to, że Magistra Półchłopka w „półchłopka" zaledwie, może zamienić po prostu chochlik drukarski; za „karygodne" porównanie Tomasza Lengrena z Himilsbachem (czyżby uwłaczało to godności któregoś z panów?)...

Co się zaś tyczy pieska Tomasza Lengrena, pozostanie on dla nas czworonogiem rasy bliżej nieokreślonej, nawet gdyby nas inne pieski miały za tę nieznajomość rzeczy zaszczekać. Niech tam!

Mimo złośliwości i nadętego tonu polemiki przyznajemy, że wzruszył nas osobliwy akt odwagi autorki listu, jej gotowość nadstawiania głowy za zbiorowość (świadczy o tym często używana w tekście liczba mnoga).

Jeżeli w przyszłości przyjdzie Pani klopotać się za innych (z kluczem, czy bez klucza), życzymy więcej poczucia humoru.

ALICJA ZIELIŃSKA
I OLGA PACEWICZ



Zabytkowy gmach dawnego Suwalskiego Gimnazjum z 1843 r.

Nie wiem czy jest w kraju takie małe miasto, w którym podobnie jak w Suwałkach pozostały ślady działalności prawie całej plejady architektów najwybitniejszych w Polsce w XIX wieku.

Główne suwalskie budowle z dziewiętnastowieczną metryką, jak: ratusz, kościół, nieistniejąca już cerkiew i bożnica oraz gmach gimnazjum projektowali: ANTONI CORAZZI, PIOTR AIGNER i HENRYK MARCONI — architekci znani przede wszystkim z autorstwa najpiękniejszych budowli Warszawy i innych miast w Polsce.

Zaangażowanie tak wybitnych twórców polskiej architektury do projektowania zabudowy Suwałk miało miejsce po roku 1837, gdy miasto to stało się stolicą guberni i świadczy o tym, że istniały wówczas zamiary rządu Królestwa Polskiego nadania budującym się Suwałkom wyglądu o najwyższych i najpiękniejszych walorach urbanistycznych i architektonicznych. Szkoda, że zamysł ten nie został zrealizowany do końca.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

SUWALSKIE GIMNAZJUM

Jedną z budowli o rodowodzie z tamtych lat jest budynek dawnego suwalskiego GIMNAZJUM przy Pl. Wolności, w którym mieści się dziś Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej.

Obiekt ten wzniesiony został w latach 1843—1845 według projektu Antoniego Corazziego — architekta, który pozostawił Warszawie tak wybitne dzieła polskiej sztuki i architektury, jak: gmach Teatru Wielkiego i zabudowa południowej pierzei Placu Bankowego (dziś Placu Dzierżyńskiego).

Oprócz budynku gimnazjum Corazzi wybudował w Suwałkach ratusz oraz kamienicę stanowiącą łącznik pomiędzy ratuszem a gimnazjum.

Zlecenie na wykonanie projektu suwalskiego gimnazjum Corazzi otrzymał od władz gubernialnych w roku 1842. Natomiast w maju 1843 r. na podstawie przedstawionej dokumentacji architektonicznej oraz kosztorysu wykonanego przez Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego ogłoszono przetarg na budowę gimnazjum, który wygrał przedsiębiorca ABRAHAM ARONSOHN. Budowa trwała około dwu i pół roku. I pomyśleć, że tak wielkie gmachy szkolne sto czterdzieści lat temu budowano szybciej niż współcześnie.

Przy tej okrągłej 140 rocznicy oddania do użytku gmachu suwalskiego gimnazjum, będącego dziś jednym z najciekawszych zabytków Suwałk, wypada przypomnieć ciekawą historię tej szkoły.

Otóż gimnazjum to wywodzi się ze sławnej sejneńskiej szkoły obwodowej, której w r. 1835 władze Królestwa Polskiego nadały status gimnazjum. Sejneńskiemu gimnazjum udało się tylko jedyny raz — w roku 1838/39 wypuścić swych absolwentów, bo już w październiku następnego roku szkolnego zostało przeniesione do Suwałk.

Przeniesienie tego gimnazjum z Sejn do Suwałk wprawdzie dodawało prestiżu stolicy guberni, ale miało to się stać za pieniądze suwalczan. Władze gubernialne bowiem zażądały od mieszkańców Suwałk, aby ponieśli oni wszystkie wydatki związane z przeniesieniem i z pełnym utrzymywaniem szkoły. Po wielu targach radnych miasta z władzami, ostatecznie uzgodniono, że mieszkańcy Suwałk pokryją koszty transportu sprzętu szkolnego i wyposażenia mieszkań nauczycieli.

Do czasu wybudowania nowego gmachu, gimnazjum mieściło się w prywatnych budynkach na posesji niejakiego Judela Brauna przy ulicy Peterburskiej (dziś Kościuszki). Wprawdzie było to jeden z większych wówczas murowanych obiektów w mieście, ale pokoje mieszkalne przerobione na szkolne klasy nie mogły pomieścić coraz liczniej przybywających rokrocznie do gimnazjum uczniów. Musiało więc dojść do wzniesienia nowego budynku, na którego budowę Rząd Gubernialny przeznaczył rubli sr. 38.251 kop 60.

W tamtych czasach największą ilość uczniów w suwalskim gimnazjum zarejestrowano w roku 1883 (równo sto lat temu) — było ich 480. Do Powstania Styczniowego wśród grona nauczycielskiego przeważali Polacy lecz później, wraz z postępującą rusyfikacją ilość ich systematycznie malała.

Z dziewiętnastowiecznego okresu działalności tego gimnazjum pochodzi wielu uczniów, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w dziejach kulturalnych i politycznych Polski. Byli nimi: KAROL BRZOZOWSKI — poeta i działacz niepodległościowy, OSKAR AWEJDE — członek Rządu Narodowego w latach Powstania Styczniowego oraz jeden z przywódców tego powstania w Augustowskiem — ACCORD CYRIAK, Wreszcie ALFRED WIERUSZ-KOWALSKI — znakomity malarz polski, bracia LALEWICZE: Marian — wybitny architekt i profesor na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej oraz Jerzy — znany pianista i pedagog uczelni muzycznych.

O żywotności i patriotycznych tradycjach tej uczelni świadczy fakt, że gdy podczas I wojny światowej ewakuowano ją w głąb Rosji do Rostowa nad Donem, nie przestała się nazywać GIMNAZJUM SUWALSKIM. Dopiero w r. 1919 zmieniono tę nazwę na III Rostowskie Gimnazjum.

Ale w Suwałkach o swym sławnym gimnazjum nigdy nie zapomniano i w 1919 r., gdy jeszcze miasto okupowali Niemcy, Rada Obywatelska miasta reaktywowała tę szkołę jako suwalskie męskie gimnazjum. Wtedy to prawdopodobnie nadano temu gimnazjum imię hr. Karola Brzostowskiego, znanego reformatora XIX wieku. Było to zapewne wynikiem błędnych sądów, że fundatorem tej szkoły był, niegdyś ten właśnie skądinąd zasłużony dla tej ziemi człowiek. Po ostatniej wojnie tę nieścisłość badacze dziejów Suwałk sprostowali i nowo zorganizowane po II wojnie światowej początkowo Gimnazjum, a potem Liceum Ogólnokształcące nazwano imieniem Marii Konopnickiej.

Z historii suwalskiego gimnazjum trzeba też pamiętać o tym, że w czasie okupacji niemieckiej już w pierwszych dniach jej nastania hitlerowcy aresztowali większość nauczycieli, z których wielu już nigdy do niego nie wróciło. Zostali zamordowani przez gestapo lub zginęli w obozach zagłady.

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

Z „Kurpiami Zielonymi" w Holandii

(Notatki z podróży) (1)

Ciąg dalszy ze str. 5

ległych stron Europy tworzą jeden festiwalowy zespół. Banalne określenie „piosenka nie zna granic" staje się pointą par excellence. Prezydent festiwalu Wem v. Assen oraz główny organizator Bert Hoogen, dziękują nam za dobrą prezentację, polskiego folkloru. Wracamy zmęczeni ale pełni radości.

— ♦ —

Jest niedziela, 22 sierpnia termometry wskazują 30 stopni. Mamy wolny dzień. Kurpiacy spędzają go w towarzystwie swoich „przybranych rodzin". Jest to dzień odpoczynku, relaksu, wycieczek samochodowych i rowerowych do farm, basenów, miast i miasteczek. Jestem uszczęśliwiony, że mogę odwiedzić moją cioteczną siostrę w Amsterdamie, która czas wojennej zawieruchy rzucił z przymusowych robót w okolice Amsterdamu.

Holenderska Polonia jest niewielka, powstała przeważnie z czasów drugiej wojny światowej; mieszkająca głównie w okolicach Bredy, Amsterdamu i Rotterdamu. To właśnie 29 października 1944 roku polska I Dywizja Pancerna pod dowództwem generała Stanisława Maczka wyzwoliła Bredę. Na Centralnym Cmentarzu Wojskowym Polskim w Bredzie spoczywa kilkuset polskich żołnierzy poległych w Holandii. Do dziś Holendrzy czczą pamięć — „oswobodzicieli miasta Bredy".

I oto, stoję w samym centrum Amsterdamu na placu Dam, gdzie w jego środku stoi Pomnik Narodowy — biała kolumna ustawiona w hołdzie ofiar drugiej wojny światowej. Holendrzy pamiętają wojnę, może nie tak okropną jak to przeżyli Polacy, ale walki pod Arnhem, Bredą, Gandawą, Axel utkwiły im na długo w pamięci. Pamiętają o obozach pracy przymusowej, obozach koncentracyjnych w Amersforcie, Utrechcie i Ommen. Naprzeciwko Pomnika Narodowego góruje swoim masywem klasycystyczny pałac królewski, który posiada bogatą historię, bo sięgającą 1648 roku. Obok pałacu wyłaniają się boczne nawy Nowego Kościoła o 19 kaplicach i 75 witrażach. W bazylice każdego września spotyka się królowa holenderska z członkami rządu i parlamentu. Królowa przyjeżdża złotą karocą w asyście dworu i według tradycyjnego ceremoniału.

Amsterdam jest miastem przedziwnym, przypominającym Wenecję. Jest to miasto pełne zabytków, starej kultury; miastem dawnych żeglarzy i nowoczesnego portu, stolicą dawnych kolonii, banków i wielkiego przemysłu. W Amsterdamie budowane są samoloty, działa koncern Philipsa i sprzedaje się sławetne tulipany. W Amsterdamie można popłynąć wodnym tramwajem, pojechać staromodnym szynowym tramwajem lub też w ciągu 20 minut metrem dojechać do niewielkiego miasteczka Weesp, aby upajać się małomiasteczkowym kolorytem lub w podmiejskiej wsi Driemond podziwiać pasące się na łące krowy. A wszystko to połączone jest kanałami, zwodzonymi mostami i różnokolorowymi kamienicami o białych futrynach.

Holenderskie kanały spełniają wielorakie funkcje. Stanowią najtańszy środek lokomocji, atrakcję licznym turystom i wodniakom, zaś farmerom niosą nawodnienie łąk i pól. Kanałami płyną przedziwne barki transportowe i niezliczone ilości motorówek. Suną powoli i prawie bezszelestnie.

I oto siedzę na placu Rembrandta, w pobliżu pomnika, który góruje nad placem od 130 lat. Nie opodal kupuję reprodukcję jego „Straży nocnej" oprawionej w gustowną ramę. Teraz w pełni zdaję sobie sprawę z tego, że jestem w Amsterdamie. Rembrandt jest symbolem historii kultury holenderskiej i Amsterdamu. Spacerując po uliczkach i mostach, zerkam na masywny budynek zwany „Wieżą łez". Żegnam Amsterdam, miasto bajeczne, miasto 600 mostów, kanałów, kamienic, sklepów i kawiarni.

— ♦ —

Zwolle je . stolicą prowincji Overijssel. W latach kolonialnej prosperity Zwolle było miastem portowym. W miarę osuszania zatok i powstających polderów Zwolle znalazło się daleko od morza. Pozostały jednak wspomnienia, kanały, zwodzone mosty i zabytkowe budowle. Centrum miasta utkane jest kolorowymi sklepikami, które wychodzą wprost na kręte uliczki. Obok kościół Najświętszej Marii Panny z XV wieku oraz brama miejska z 1408 roku.

Koncertujemy w dwóch domach starców, na rynku starego miasta oraz wieczorem w miejscowym teatrze. Publiczność, tego wojewódzkiego miasta przyjmuje polski program wspaniale. Na scenę wchodzimy dwukrotnie i kończymy dwugodzinny blok koncertowy — to także wyróżnienie, i to przed angielską grupą. Naszą kolejną niespodzianką jest holenderski walc. Nie znamy słów. Może to i dobrze, gdyż po kilku taktach melodyjnego walca śpiewa cała holenderska widownia. Publiczność wstaje z miejsc. Tworzymy polsko-holenderski korowód.

— ♦ —

Z Raalte do Deventer 23 kilometry. Stutysięczne miasto położone nad rzeką Ijsel słynie z handlu bydłem oraz z licznych renesansowych kamienic. Zachowane zabytki romańsko-gotyckie są pieczołowicie restaurowane. Cóż, nie widać tutaj śladów wojen, a nowoczesne zakłady przemysłowe ulokowane zostały z daleka od centrum. Bogate są też zbiory miejscowego muzeum — od starożytności po bogatą kolekcję strojów ludowych. Najokazalej prezentują się stroje z prowincji Overijssel. Oryginalne są też stroje z Fryzji i Północnej Brabancji.

W Deventer występujemy w domu dla ludzi niepełnosprawnych. Większość pacjentów wjeżdża na salę widowiskową w wózkach inwalidzkich. Ośrodek dla ludzi niepełnosprawnych przypomina raczej sanatorium, z pracowniami rękodzieła, ogródkami rekreacyjnymi oraz innymi urządzeniami, w przeciwieństwie do tradycyjnych domów starców, skazanych na samotność i przetrwanie. A w ogóle w Holandii oglądaliśmy kilkakrotnie „ludzi w inwalidzkich wózkach" aktywnie uczestniczących w wycieczkach krajoznawczych... Po koncercie pani Majchrzak (w wózku inwalidzkim) „łamaną" polszczyzną i ze łzami w oczach dziękuje nam za „piękny koncert", a jej mąż — pan Marian dopowiada, że „przywieźliście ze sobą kawałek Polski, i za to Wam dziękujemy". Odtąd pan Marian towarzyszyć nam będzie we wszystkich koncertach. W Holandii mieszka od czasów wojny. Walczył w szeregach Pierwszej Dywizji Pancernej Po wojnie ożenił się z Holenderką i został na stałe.

Z Deventer jedziemy do Heino. Heino jest drugim miastem obok Raalte, które współorganizuje Salland Festiwal. W urzędzie miasta wita nas burmistrz Heino, pan Berger. Wymieniamy upominki Pan Berger interesuje się naszymi kolorowymi kostiumami, pyta o Białystok i oprowadza naszą delegację po sali konferencyjnej. Na najwyższym fotelu zasiada burmistrz, obok sekretarza i członków rady, naprzeciw radni reprezentujący trzy partie polityczne. W Heino prym wiedzie partia chrześcijańsko-demokratyczna.

Wieczorem, znów koncert, tym razem w Hali Sportowej, która gromadzi półtoratysięczną publiczność. Koncert jest nietypowy, połączony z jarmarkiem i degustacją artykułów żywnościowych. Podziwiamy holenderskie sery i wyroby mleczarskie. Wokół hali sportowej przewodne sklepy, samochody i rowery, rowery. Późnym wieczorem wracamy do Raalte, i za każdym razem na placu przed restauracją Leeren Lampe gromadzą się „nasze rodziny", aby wraz z nami udać się do ich domów na długie Polaków rozmowy — ze słownikami i rozmówkami w ręku włącznie...

WIESŁAW DĄBROWSKI

co, gdzie, kiedy?

TEATRY

W BIAŁYMSTOKU

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Motyle są wolne", godz. 19 (mała scena).

Białostocki Teatr Lalek — w terenie.

KINA

W BIAŁYMSTOKU

„Pokój" — „Walka o ogień", prod. kanad.-franc. (od lat 18), godz. 15.30. „Austeria", prod. polsk. (od lat 15), godz. 18 i 20.15.

„Ton" — „Ucieczka z Nowego Jorku", prod. USA (od lat 18) godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Rocky II", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Forum" — „Niespodziewana kariera", prod. bułg. (od lat 15). „...", prod. bułg. sensacyjny (od lat 15) godz. 17.30.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia — Koncert symfoniczny inaugurujący sezon artystyczny 1983/84 z udziałem Barbary Górzyńskiej — skrzypce pod dyrekcją Tadeusza Chachaja, godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Okolice spokojnego morza", prod. polsk. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — „Obcy — ósmy pasażer Nostromo", prod. ang. (od lat 15).

Hajnówka — „Dziedzictwo", prod. ang. (od lat 18).

Łapy — „Słona róża", prod. polsk. (od lat 15).

Mońki — „Tom Horn", prod. USA (od lat 18).

Siemiatycze — „Miasto kobiet", prod. włosk. (od lat 18)

Sokółka — „Mefisto", prod. węg. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Pensja pani Latter", prod. polsk. (od lat ...)

Łomża „Październik" — „Rejs do Singapuru", prod. rum. (od lat ...)

Grajewo — „Komandosi z Navarony", prod. ang. (od lat 15).

Kolno — „Panny z Wilka", prod. polsk. (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — „Orkiestra klubu samotnych serc sierżanta Peppera", prod. USA (od lat 12).

Zambrów — „Potop" cz. I i II, prod. polsk. (b.o.).

SUWAŁSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Prywatne śledztwo", prod. USA (od lat 15).

Suwałki „Kultura" — „Wesela nie będzie", prod. polsk. (od lat ...)

Augustów — „Komandosi z Navarony", prod. ang. (od lat 15).

Ełk „Polonia" — „Imperium kontratakuje", prod. USA (od lat ...)

Ełk „Zorza" — „Znaki zodiaku", prod. polsk. (od lat 15).

Giżycko — „Ostatnie metro", prod. franc. (od lat 15).

Gołdap — „Anna", prod. węg.-franc. (od lat 15).

Kruklanki — „Wielki Szu", prod. polsk. (od lat 18).

Orzysz — „Karate po polsku", prod. polsk. (od lat 18).

Pisz — „Walka o ogień", prod. kanad.-franc. (od lat 18).

Ruciane-Nida — „Wilczyca", prod. polsk. (od lat 18).

Sejny — „Brzezina", prod. polsk. (od lat 15).

Węgorzewo — „Gangsterzy szos", prod. kanad. (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 11—18, w niedziele w godz. 10—18. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny", Galeria malarstwa polskiego. Wystawa czasowa: „Znaleziska skarbów monet na Białostocczyźnie".

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i wtorków) w godz. 10—16.

Ekspozycja wnętrz (pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—15.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego (Oddział Muzeum Okręgowego) ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 11—18, w niedziele w godz. 10—18. Wystawa stała „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej".

Muzeum w Tykocinie (Oddział Muzeum Okręgowego), ul. Kozia 2 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 11—18, w niedziele w godz. 10—18.

Muzeum Wojska Polskiego, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej".

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie (architektura kurpiowska, wyposażenie wnętrz) — czynny (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 9—17. Wystawy stałe: biograficzna A. Chętnika, archeologiczna: „Pradzieje Nowogrodu i okolic". „Konserwacja drewna zabytkowego".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16 — w poniedziałki i dni poświąteczne zwiedzanie tylko po uzgodnieniu. Wystawy stałe: monografia K. Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja, transport wiejski, tkactwo ludowe, rybołówstwo słodkowodne, skansen mazowiecko-podlaski. Muzeum Weterynarii. Wystawa czasowa „20 lat TMC i Muzeum Rolnictwa".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego.

Muzeum im. M. Konopnickiej (Oddział Muzeum Okręgowego) ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 9—17.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał) ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17. Wystawa: Współczesne malarstwo polskie (ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy).

Galeria „Art", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 11—18.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—16. „Rysunek Kazimierza Gomułki"

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Wystawa prac malarskich Wiesława Pradysia.

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 14.00, 16.00, 20.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 5.50 Gimnastyka; 6.30 Przegląd prasy; 7.00 Dziennik; 7.20 Poranne sygnały; 8.10 Obserwacje; 8.20 Melodie na dzień dobry; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Wyjdź za mnie" — odc. pow.; 11.05 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.20 Autorzy piosenki polskiej; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.05 Problem dnia; 16.15 Bank przebojów; 17.00 Muzyka i Aktualności; 17.25 Repetycje z jazzu; 18.00 Dziennik; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 18.50 Gorący temat; 19.00 Matysiakowie; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Koncert życzeń; 20.40 Wiersze dla ciebie; 20.50 Jazz w pigułce; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Historyczne koncerty V. Horowitza; 22.25 Gitara, banjo i country; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed północą.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.40; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.05 Naszym zdaniem; 8.10 Stereofoniczne nowości polskiej piosenki; 8.30 Poranna serenada; 9.00 „Jezioro Bodeńskie" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi M. Czupińska; 9.50 „Taniec ognia" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Relaks w stereo; 12.00 Radio Moskwa; 12.25 W stronę jazzu; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Wakacje w stereo; 14.30 „Powrót na wyspy" — odc. pow.; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.30 Folklor z różnych stron świata; 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 17.05 Program lokalny; 18.30 Słuchajmy razem — zaprasza T. Szachowski; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 20.30 „Jezioro Bodeńskie" — odc. pow.; 20.50 C.d. transmisji koncertu symfonicznego; 21.45 Wieczorne refleksje; 21.50 Nagranie wieczoru; 22.00 Klub Stereo; 23.00 Wieczór z Wolterem — „Niewinny pocałunek przyczyną wielu nieszczęść"; 23.14 Muzyka naszych czasów; 23.50 „Radosne spotkanie filozofów w Holandii"; 0.05 Nocny blues; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.15 Czy mówisz po angielsku?; 8.30 „Poeta i bej" — odc. pow.; 9.05 Po prostu o nas; 9.20 Wakacje z przebojem; 10.00 Klub niepełnosprawnych; 10.30 Wakacje ze swingiem; 11.00 Prosto z kraju; 11.20 Muzyczny Interklub; 11.50 „Szus" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Poeta i bej" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.05 Wakacje z przebojem; 15.45 Radio kierowców; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.05 Polityka; 17.50 Czy mówisz po angielsku?; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Król Henryk IV u szczytu sławy" — odc. pow.; 19.30 Czas relaksu; 19.50 „Szus" — odc. pow.; 20.00 Interradio; 20.45 Klub Trójki: Opór i rozwój; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Śladami jazzowych legend; 22.45 Smoki, potwory i inne bestie; 23.00 Zapraszamy do Trójki; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM IV

8.45 Początek programu; 8.50 Aktualności; 9.05 Dla grup przedszkolnych: „Witajcie sześciolatki"; 9.30 Poranne divertimento; 10.00 Język polski kl. VIII; 10.30 W balladowym nastroju; 11.00 Wychowanie muzyczne dla szkół średnich; 11.30 Muzyczne impresje; 12.00 Retransmisja PR I; 13.00 Dla grup przedszkolnych: „Witajcie sześciolatki".

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.30 „Z mikrofonem przez wieś" — aud. T. Haładyja; 7.50 W stylu reggae; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 Kwadrans z Gilbertem Becaud; 17.25 „Prawie Pewex" — kom. W. Szymańskiego; 17.35 Jazz z Bułgarii (stereo); 17.50 „Kłopoty w rozruchu" — rep. S. Poznańskiego; 18.05 „Polscy mistrzowie batuty" — aud. Z. Gładyszewskiej.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

9.09.

8.10 Geografia kl. VI—VII
9.30 Film dla II zmiany: „Pociąg do Stambułu" (2)
11.00 Dla kl. I—II: „Pierwszy dzwonek"
11.55 Geografia kl. VIII
12.50 Praca — technika kl. I
15.25 NURT — Najnowsza historia Polski
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC — „Wielka, niebieska kula"
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.00 Dziennik
17.15 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.10 Wystąpienie ambasadora Bułgarii
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Makowa panienka"
19.00 Victoria wiedeńska (1) — „Śladami branki"
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Pociąg do Stambułu" (2) — dramat społeczno-obyczajowy TV Węgier i Włoch
21.40 „Od Kulczyckiego do małej czarnej" — rep. film.
21.55 Rolnicza Jesień 83
22.05 Dziennik
22.25 Gwiazdy estrady — Maryla Rodowicz
23.05 „Po drugiej stronie słowa" — program publicyst.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.20 Spektakl telewizyjny
8.05 Odezwijcie się, trębacze!
8.45 „Szczodrość" — koncert filmowy
12.50 „Komsomoł to moje przeznaczenie" — filmy dok.
14.00 Na fortepianie gra W. Bakk
14.35 „Słowo o Lwie Tołstoju" — film dok.
15.35 W krainie bajek
16.15 Budowaliśmy BAM
16.45 Dziś na świecie
17.00 Film animowany
17.10 Program telewizji bułgarskiej
17.55 „Karastojanowie" — 4 odc. filmu
19.00 Dziennik
19.35 Panorama filmowa
20.35 Dziś na świecie
20.50 Koncert artystów estrady bułgarskiej
Dalszy ciąg programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

10.09.

7.25 Program dnia
8.00 „Tydzień na działce" — program Redakcji Rolnej
8.30 „Antena"
9.00 „Sobótka" oraz film „Czterej pancerni i pies"
10.30 Historia dramatu polskiego: Z. Krasiński — „Nie-boska komedia"
12.30 „Polskie wzlatują orły" — występ Zespołu Estradowego „Radar"
13.00 „Historia twierdzy Modlin" — wojskowy film dokumentalny
13.30 „Wielka gra" — teleturniej
14.35 Rolniczy magazyn techniczny
15.00 Dziennik
15.15 „Z Polski rodem" — Festiwal zespołów polonijnych
15.45 „Z czego śmieją się nasi sąsiedzi: „Teść" — komedia prod. CSRS
17.10 „Złoty Orfeusz 82" — piosenkarze bułgarscy w Słonecznym Brzegu
17.40 „Nasi ulubieńcy" — Flip i Flap
18.10 Laureat Złotej Tarki 82 — Adam Ruszała
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Reksio"
19.00 Victoria wiedeńska
19.30 Dziennik
20.15 „Na wschód od Edenu" — serial prod. ameryk.
21.40 Studio Sport
22.30 Dziennik
22.45 Kino Nocne: „Łańcuch" — film kryminalny prod. czech.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.20 Filmy dokumentalne
6.55 Losowanie „Sportloto"
7.05 M. Glinka — fragmenty opery „Rusłan i Ludmiła"
7.35 Dla was, rodzice
8.05 Więcej dobrych towarów
8.35 W muzeach i salach wystawowych
9.05 „Młodość starego miasta" — film dok. o Taszkiencie
9.35 Koncert chóru ZSRR
10.25 „Zwycięzcy" — Klub Frontowych Przyjaciół
11.55 Program telewizji irlandzkiej
12.45 Filmy animowane
13.25 Komentarz polityczny J. Letunowa
13.55 Program cyrkowy
14.30 Program publicystyczny
15.00 Oczywiste — niewiarygodne
16.00 Film telewizyjny
17.00 Piłka nożna
19.00 Dziennik
19.35 „Podniebne jaskółki" — 1 i 2 odc. filmu telewizyjnego
Dalszy ciąg program ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

11.09.

7.20 Wiedza naszą szansą
7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 „Tydzień" — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film „3+1"
10.20 „Cyrki świata" — „Cyrk Międzynarodowy — kulisy cyrku"
11.15 Wjazd Jana III Sobieskiego do Krakowa po victorii wiedeńskiej — widowisko historyczne
12.10 „Siedem anten"
12.40 TV Koncert Życzeń
13.30 „Kraj za miastem"
14.00 Dziennik
14.15 Dla dzieci: „Podróże do teatru"
15.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Pożegnanie Oskara" — małpy człekokształtne
15.25 Losowanie Toto-Lotka
15.40 „Z różą Wiatrów w herbie"
16.25 „Jutro poniedziałek" — magazyn
16.55 W Starym Kinie: „Wyrok życia" — polski melodramat filmowy
19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik
20.15 „300-lecie Odsieczy Wiedeńskiej" — Koncert finałowy — uroczystości w Krakowie
21.45 Sportowa niedziela
22.15 „Jabłko" — komedia filmowa prod. czech.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Dziennik
6.20 „Piosenki znad Wołgi"
6.40 „Kantemirowcy" — film dok.
7.00 Występ zespołu tanecznego Ukraińskiej SRR
7.30 Budzik
8.00 Służę Związkowi Radzieckiemu!
9.00 Zdrowie
9.45 Poczta poranna
10.15 Spotkania na ziemi radzieckiej
10.30 Magazyn rolniczy
11.30 Kiosk muzyczny
12.00 W. Cziczkow: „Nie dokończony dialog" — spektakl telewizyjny
14.25 Mistrzostwa ZSRR w wieloboju
14.35 Program o Taszkiencie
15.00 Dziś Dzień Czołgisty
15.15 Koncert z okazji Dnia Czołgisty
16.00 Panorama międzynarodowa
16.45 „Na wojnie jak na wojnie" — film fab.
18.10 Klub podróży i przygody
19.00 Dziennik
19.35 Przegląd piłkarski
20.10 Śpiewa N. Gedda
Dalszy ciąg programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

12.09.

13.30 i 14.00 TTR
15.25 NURT — Środki dydaktyczne
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec" oraz film „Jana z dżungli"
17.00 Dziennik
17.15 Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet: Polska — Holandia
18.00 Telewizja bułgarska na polskiej antenie
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Alicja w krainie czarów"
19.00 Aktualności agencji Artel
19.05 Klinika zdrowego człowieka — „Sześciolatki"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Na odsiecz Wiedniowi" — dokument fabularyzowany TP
21.50 Telewizja bułgarska na polskiej antenie
22.40 Dziennik
23.00 Sprawy międzynarodowe

WTOREK

13.09.

6.00 i 6.30 TTR
9.00 Język polski kl. IV—VI
9.30 Film dla II zmiany: „Do krwi ostatniej" (2)
11.00 Opowieści Szymona Kobylińskiego
11.55 Język polski kl. III lic.
13.30 i 14.00 TTR
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artelem
16.00 Dla młodych widzów: „Adres Polska" — Za rzeką
16.30 Dla dzieci: „Michałki"
17.00 Dziennik
17.15 Interstudio
17.40 „Kram" — magazyn konsumenta
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Plastusiowy pamiętnik"
19.05 Wielka historia małych miast — Chełmno
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Do krwi ostatniej" (2) — dramat wojenny TP
21.15 Country w „Stodole" — soliści
21.45 Rolnicza Jesień 83
21.55 Kronika Mistrzostw Europy w koszykówce kobiet: Jugosławia — Polska
22.35 Dziennik
22.55 Sprawy ludzkie (1) — Cierpienie

ŚRODA

14.09.

6.00 i 6.30 TTR
9.00 Chemia kl. VII
9.30 Film dla II zmiany: „Tajemnica niebieskiej wazy"
11.00 Muzyka kl. I
12.30 Czas reformy
13.30 i 14.00 TTR
15.20 NURT — Sprawdzanie osiągnięć uczniów
15.50 Program dnia
15.55 Dla Przedszkolaków: „Tik-Tak"
16.25 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.40 Dziennik
16.55 Puchar Europy w piłce nożnej: Lech Poznań — Atletic Bilbao
W przerwie ok. 17.45 Program lokalny
18.50 Dobranoc — Bajki japońskie
19.05 „Bez daty" — tygodnik popularnonaukowy
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Rolnicza Jesień 83
20.25 Puchar Zdobywców Pucharów: Juventus Turyn — Lechia Gdańsk
Ok. 21.15 Wiadomości Studia Sport — Koszykówka kobiet
22.15 Dziennik
22.35 Kwartet Tomasza Szukalskiego

CZWARTEK

15.09.

6.00 i 6.30 TTR
8.10 Przysposobienie obronne kl VIII i I lic.
9.00 Praca — technika kl. II
9.30 Dla II zmiany: Puchar Europy w piłce nożnej
11.00 Język polski kl. VIII
11.35 Dla II zmiany: Puchar UEFA w piłce nożnej: Widzew Łódź — Elfsborg Boras
12.50 Muzyka kl. I
13.30 i 14.00 TTR
15.15 Program dnia
15.20 Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet: Polska — Węgry
16.00 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas" oraz film „Droga daleka przed nami"
17.00 Dziennik
17.15 Wojskowy program publicystyczny
17.30 Puchar UEFA w piłce nożnej: Widzew Łódź — Elfsborg Boras
18.20 Program lokalny
18.50 Dobranoc — „Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa"
19.05 „Sonda"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Opowiadania Agaty Christie: „Tajemnica niebieskiej wazy" — angielski film kryminalny
21.10 „Albumu powstańczego ciąg dalszy" — program publicystyczny
21.40 Rolnicza Jesień 83
21.50 Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet: Polska — Rumunia
22.30 Dziennik
22.50 Pegaz

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222 22

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240 41 internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta cała dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 410 700 i 990; ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej — ul. Wołodyjowskiego 3a. Informacja służby zdrowia — tel. 410-605

Pogotowie MO — tel. 997.

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03, Giżycko 24—56.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel. 991

Pogotowie Gazowe w godz. 7—15, tel. 363-28, w godz. 15—7 tel. 992

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.

Apteka nr 05-006, ul. Malmeda 12, tel. 417-529.

Informacja o lekach — tel. 219-04. Informacja o lekach z importu — tel. 310-61

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12, tel. 365-29 i 335-10.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 9.IX.1983

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, położnictwo.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy, tel. 417-516.

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźliczy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje neurologia.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 42-71 do 80.

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne cała dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Gieleczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-31.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW — POGOTOWIE TELEWIZYJNE — ul. Warszawska 79, tel. 959 w niedzielę świadczy usługi w godz. 9—13 w wolne soboty w godz. 8—15. k 3831-0

NAPRAWA telewizorów. 416-452, mgr inż. Kowalewski. g 8610-0

NAPRAWA telewizorów. 367-47, Gacki. g 8720-0

NAPRAWA telewizorów, regeneracja kineskopów. 283-92, inż. Sakowski. g 8724-0

NAPRAWA telewizorów, Klibisz 283-58. g 8735-00

NAPRAWA telewizorów. 417-154, Prokopowski. g 8756-0

POGOTOWIE telewizyjne. 222-46, Zawistowski. g 8826-0

NAPRAWA telewizorów. 412-328 Drozdowski. g 8856-0

POGOTOWIE telewizyjne. 410-216, Woroszyło. g 9045-0

NAPRAWA telewizorów. 324-72, Mieldzioć. g 9072-0

ANTYWŁAMANIÓWKA — mieszkania, samochody. Inż. Sosnowski, tel. grzecznościowy 418-267, 417-403. (wtorki godz. 9—15). g 8556-0

NAPRAWA pralek automatycznych, naprawiam programatory. 209-25, Zdanowicz. g 8534-0

WYKONUJĘ wszelkie obróbki blacharskie z materiałów powierzonych. Janusz Jarecki, Zawady 47, 15-679 Białystok. g 9017-1

DEZYNSEKCJA — skutecznie, krótkie terminy, mieszkania, instytucje — rachunki w Białymstoku i województwie. Łącki, tel. 205-37. g 8953-0

KOMPLEKSOWE usługi pogrzebowe (codziennie). 355-60, Płocki, ul. Wschodnia 22. g 8749-0

PRODUCENT spodni z texsasu i sztruksu poszukuje odbiorców. Łódź, tel. (grzecznościowy) 807-60, Kapituła. K 3772-1

CUDZOZIEMIEC poszukuje samodzielnego, umeblowanego mieszkania w Białymstoku, ul. Lubienieckiego 3, p. 505, tel. 204-29 (po 15). g 9042-1

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje mieszkania, pokoju do wynajęcia. Białystok, tel. 345-34. g 3034-1

MIESZKANIE lub dom w Białymstoku — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń „8951". g 8951-1

WŁASNOŚCIOWE (63 m kw., telefon, garaż murowany) — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „9047". g 9047-1

„FIATA" 132 1800 — sprzedam, zamienię na diesel. Grajewo, ul. Marchlewskiego 16/6. g 9024-1

„FIATA" 125p (1975 r.) — sprzedam. Białystok, Łąkowa 9 (wejście od Ryskiej). g 9022-1

GAZ 21, M-461 lub podobne — kupię. Sokółka, tel. 33-69. g 9009-1

„POLONEZA" (dwu, trzyletniego) — kupię. Białystok, Antoniukowska 48 m. 13. g 9020-1

SYRENĘ „Bosto" (1983) — sprzedam. Roman Świerżewski, Drewnowo 4, gm. Boguty, woj. łomżyńskie. p 3298-00

PRALKĘ automatyczną — kupię. Tel. 412-717. g 9050-1

DZIAŁKĘ własnościową z prawem budowy pawilonu (handel-usługi) — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „9013". g 9013-1

ŚWIERKI srebrne, jodły srebrne, cyprysiki, cisy, daglezje, wiele gatunków i odmian iglastych — młodzież. Sprzedaż hurtowa i wysyłkowa. Cennik na żądanie. Henryk Maliński, Skłodowskiej 7, Pabianice. K 3774-1

SPRZEDAM kompletne ogrzewanie c.o. do namiotów warzywnych (pow. 600 m kw.), piec stalowy używany 26 m. Gwardiak, Nowosiółki, k/Choroszczy, tel. 412-722, (po 18). g 9081-1

HUTA SZKŁA „BIAŁYSTOK"

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

do I klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej o specjalności:
PRODUKCJA SZKŁA I WYROBÓW SZKLANYCH
Nauka w szkole trwa 3 lata.
Od kandydatów ubiegających się o przyjęcie do szkoły wymagane jest:
— ukończenie ośmioklasowej szkoły podstawowej
— wiek 15—16 lat
— dobry stan zdrowia
Uczniowie otrzymują wynagrodzenie w wysokości:
— w I roku nauki — 800 zł
— w II roku nauki — 1.280 zł
— w III roku nauki — 2.080 zł
Każdy uczeń otrzymuje nieodpłatnie posiłki regeneracyjno-wzmacniające, umundurowanie lub ekwiwalent, jeden raz w miesiącu zwrot kosztów podróży z miejsca zakwaterowania do miejsca stałego zamieszkania, bezpłatne zaopatrzenie w komplet podręczników i przyborów szkolnych.
Zamiejscowym, rozpoczynającym naukę zapewnia się bezpłatny internat łącznie z wyżywieniem.
Dokumenty o przyjęcie do szkoły należy składać w Dziale Kadr, Białystok, ul. Romana Woźniaka 8, tel. 357-81 wew. 26 lub w Sekretariacie Zespołu Szkół Budowlanych, Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 40.
k 3883-1

Jeszcze tylko dziś trwają I Białostockie Spotkania Polonijne

Pawilony handlowe na terenach wystawowych przy ul. Kawaleryjskiej w Białymstoku
czynne są w godz. 10—18
ZAPRASZAJĄ ORGANIZATORZY
Polsko-Polonijna Izba Handlowo Przemysłowa INTER POLCOM I
WPHW
k 3826-1

SPÓŁDZIELNIA PRODUKCJI OGRODNICZEJ I RYBACKIEJ „TULIPAN" w Wasilkowie, ul. Stawowa 1

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

odbiorcom uspołecznionym i indywidualnym, następujące gatunki iglaków:
- cyprysik
- świerk
- tuja

Zamówienia i oferty składać na w/w adres w terminie do 15 października 1983 r.
k 3877-1

PKP ODDZIAŁ BUDYNKÓW W BIAŁYMSTOKU

zatrudni natychmiast

w Rejonach Budynków: Białystok, Ełk, Łapy i podległych im Działkach Majsterskich: Grajewo, Olecko, Suwałki, Gołdap, Pisz, Orzysz, Giżycko, Bielsk Podlaski, Sokółka, Kamienna Nowa, Zubki Białostockie, Czyżew, Kuźnica Białostocka, Augustów
mężczyzn z wykształceniem podstawowym na stanowisko
▲ ROBOTNIK BUDOWLANY
oraz z wykształceniem zawodowym i średnim na stanowiska
rzemieślników o specjalności:
▲ murarz ▲ malarz
▲ zbrojarz ▲ betoniarz
▲ tynkarz ▲ blacharz
▲ hydraulik ▲ cieśla
▲ zdun ▲ dekarz
PKP Oddział Budynków zapewnia stałą pracę z wynagrodzeniem miesięcznym w granicach od 8.500 zł do 10.900 zł.
Ponadto pracownikowi z tytułu pracy na PKP przysługują następujące świadczenia:
— bezpłatne i ulgowe przejazdy koleją,
— bezpłatna opieka lekarska dla pracownika i członków rodziny,
— umundurowanie służbowe,
— deputat węglowy lub ekwiwalent pieniężny,
— dodatek za wysługę lat,
— nagrody jubileuszowe,
— emeryturę w wieku 60 lat
W okresie urlopu wypoczynkowego PKP zapewnia wypoczynek w atrakcyjnych miejscowościach na terenie całego kraju.
Po trzech latach nienagannej pracy możliwość otrzymania mieszkania.
Bliższych informacji udzielają biura Rejonów Budynków w Białymstoku, Ełku, Łapach oraz biuro Oddziału Budynków w Białymstoku, ul. Grunwaldzka 76, pokój nr 11.
k 3713-0

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. ZDZISŁAWOWI NOWAKOWSKIEMU
z powodu zgonu
Brata
składa:
Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Białymstoku.
k 3951-1

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15 950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232 41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 209 35, Zastępca Redaktora Naczelnego 211 18, Zastępca Redaktora Naczelnego 277-10, Sekretarz Redakcji 215 08, Reporterzy 223 77, Publicyści 211 30, Dział Sportowy 223 17, Fotoreporterzy 253 66. Redakcja nocna 346 27, 346 02. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35 26 i 30-00, Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56 97. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15 950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Konto: NBP I O/Białystok 5013 4968. Telefony: centrala 232 41. Dyrektor 211-10. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wesołowskiego 1, 15 950 Białystok, tel. 232 41, wewn. 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56 97, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Warunki prenumeraty: miesięcznej — 130 zł, kwartalnej — 390 zł, półrocznej — 780 zł, rocznej — 1560 zł. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; instytucje i zakłady pracy w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratorzy indywidualni — mieszkańcy wsi i miejscowości, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", 00 958 Warszawa, ul. Towarowa 28, IV Oddział NBP w Warszawie, konto Nr 1153 201045 139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: do 10 listopada za pierwszy kwartał, półrocze roku następnego oraz cały rok następny, do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. PISSN 0137-2122. Nr indeksu 35013.

C-4.



LAURA ŁĄCZ

Sympatyczna, pełna uroku, urodziwa i utalentowana LAURA ŁĄCZ pochodzi z rodziny aktorskiej. Od dziecka więc znane jej były blaski i cienie scenicznego życia. Córka Mariana Łącza i Haliny Dunajskiej, od lat związanych z Teatrem Polskim, zamierzała początkowo, co zresztą popierali gorąco rodzice, studiować anglistykę. W ostatniej chwili zdecydowała się na zmianę kierunku i przystąpiła do egzaminów na PWST. Pierwszym jej teatrem był oczywiście Polski — była z nim przecież związana od dziecka. Tu też zaczęła więc stawiać pierwsze zawodowe kroki, które jak na „świeżo upieczoną" adeptkę sztuki teatralnej nie były wcale małe. Młoda aktorka ma już na swoim koncie szereg znaczących i zauważonych zarówno przez krytyków jak i publiczność ról. Grała w „Sarmatyzmie", „Przy pełni księżyca", „Maskaradzie" „Balladzie łomżyńskiej", „Na szkle malowane", „Dla miłego grosza" i „Cyrano de Bergerac". Miłośnicy kina pamiętają ją zapewne z „Kontraktu" Zanussiego, a telewidzowie z serialu „Białe tango". Początek zawodowej drogi młodej aktorki nie jest więc najgorszy, a najlepszym tego dowodem jest przyznana jej nagroda im. Zbyszka Cybulskiego.

Ostatnio aktorka zagrała główną rolę w filmie pt. „KAMIENNE TABLICE" wg Zukrowskiego.

CAF — Rybczyński

Płacz to zdrowie

„Łzy krokodyle" (czytaj fałszywe) i łzy prawdziwe różnią się znacznie składem chemicznym. Do takiej konkluzji doszli niezależnie od siebie badacze w USA i ZSRR. W trakcie doświadczeń porównywano łzy „wyciśnięte" filmowym melodramatem z tymi, które roni się przy krojeniu cebuli. Jak się okazało, te pierwsze, autentyczne, zawierają znacznie więcej protein oraz duże ilości hormonów, np. adrenaliny. Oznaczałoby to, że łzy wywołane bólem, smutkiem czy też gniewem nie tylko sygnalizują zaburzenia naszego samopoczucia, ale i umożliwiają przywrócenie równowagi biochemicznej organizmu, poprzez odprowadzenie na zewnątrz nadwyżek niepożądanych substancji. Jaki stąd wniosek? Nie bójmy się płaczu! Może on zahamować rozwój schorzeń, których istotną przyczyną są stresy emocjonalne (np. nadciśnienie, choroby wrzodowe niektóre dolegliwości reumatyczne). (OM)

magazynek GW

Verne górą!

Na pierwszym miejscu francuskiej listy najbardziej poczytnych książek figuruje niezmiennie „Podróż do wnętrza ziemi" Juliusza Verne. Ta fantastyczna opowieść o niezwykłych przygodach prof. Lindenbrocka i jego towarzyszy w podziemnym świecie, powstała w 1864 r., i do chwili obecnej cieszy się niesłabnącym powodzeniem wśród kolejnych generacji czytelników. O tym, jak wielką popularnością darzona jest twórczość Verne'a najlepiej świadczą nakłady jego dzieł. Tylko we francuskim wydawnictwie „Hachette—Jeunesse" ukazuje się rokrocznie około 400 000 egz. książek pana Juliusza Warto tu przypomnieć, że w roku bieżącym mija 155 rocznica urodzin tego wielkiego pisarza. (OM)

Kaczor Donald – deprawatorem?

W Helsinkach komisja do spraw młodzieży podjęła decyzję o zakazie abonowania przez biblioteki publiczne komiksów Walta Disneya poświęconych... kaczorowi Donaldowi! Ten sławny bohater historyjek rysunkowych okazał się bowiem dość ciemną postacią. Poczucie przyzwoitości członków komisji nie mogło im pozwolić na publiczne prezentowanie osobnika, który: zbyt często widywany jest w towarzystwie nagich kaczek; legitymuje się niepewnym pochodzeniem, przede wszystkim, żyje ze swą ukochaną Dais w autentycznym konkubinacie! Nawet protest przewodniczącego wyżej wzmiankowanej komisji nie był w stanie zmienić surowego osądu. Szef wyuzdału publikacji próbował ratować sytuację twierdząc, że: Daisy i Donald to po prostu para starych przyjaciół. I ta deklaracja przeszła jednak bez echa. Niejasne powody celibatu Donalda okazały się decydujące.



Letnie pokazy ogni sztucznych na rzece Sumida w Tokio.

CAF — Pana

Widoczna na zdjęciu dziewczyna prezentuje miniaparat fotograficzny firmy Agfa-gaevert. Posiada on wbudowany na stałe flesz, który sam się włącza, gdy są złe warunki świetlne. Flesz zasilany jest 1,5-voltową baterią, wystarczającą na 3 tysiące błysków. Aparat wyposażony jest w trzysoczewkowy obiektyw Apotar 1:4 o ogniskowej 26 mm.

CAF—IN

ANEGDOTY spod pędzla

MOJE SZCZURY!

Pewien handlarz chciał kupić od zrujnowanej hrabiny obrazy Cezanne'a. Ta z dumą odrzekła:

— Nie jestem handlarką, mój panie!

— A jeśli na strychu, gdzie przechowuje pani obrazy, są szczury...?

— No i cóż? To są moje szczury! (sws)

TO CO INNEGO

Pewna pani narzekała przed Vallardem na wysokie ceny wydawanych przez niego książek.

— A gdy kupuje pani jakiś klejnot?

— O, to co innego! — przerwała żywo. W książki nie mogę się ustroić! (sws)

GRYPA NA PROWINCJI

Pewnego razu Degas przyjechał na odpoczynek na prowincję. Była fatalna pogoda.

— Prędko, niech pan siada przy ogniu, panie Degas! — prosiła gospodyni. — Żeby nie nabawić się grypy!

Na to Degas:

— Grypy? Wracam jeszcze dziś do Paryża! Mój doktor kazał mi się strzec grypy na prowincji. (sws)

KTO CO LUBI

Renior nie znosił znanej powieści Dumasa „Dama Kameliowa". Powiadał:

— Nienawidzę wszystkiego co napisał Dumas-syn, a tej książki najbardziej ze wszystkich. Miałem zawsze wstręt do tej sentymentalnej, nadętej dziwki!

I pomyśleć, że powieść ta wyciska łzy... (sws)

Z zapisków kolekcjonera

Bez taryfy ulgowej (1)

Na wystawach coraz więcej prezentuje się zbiorów tematycznych i dokumentalnych. W niektórych krajach np. socjalistycznych filatelistyka tematyczno-dokumentalna rozwija się bardzo burzliwie i obejmuje swym zasięgiem coraz szersze kręgi zbieraczy. Oczywiście, decydujące znaczenie ma tutaj wzgląd finansowy i praktyczny; do zbiorów tematycznych i dokumentalnych tańszym kosztem i łatwiej można zdobyć materiały filatelistyczne. Istnieje również możliwość opracowania interesującego z punktu widzenia poznawczego i częściowo estetycznego zbioru.

Mylne jest jednak przekonanie, że filateliści-tematycy korzystają z pewnej taryfy ulgowej. Zbiory tematyczne i dokumentalne obowiązują jednakowe reguły gry, chociaż z pewnymi modyfikacjami, wynikającymi z charakteru i zakresu zbiorów, co zbiory tradycyjno - chronologiczne, specjalizowane, badawcze i specjalistyczne. W tej sprawie jednoznacznie wypowiedziała się Międzynarodowa Federacja Filatelistyczna (FIP) i Komisja Tematyczna FIP. Międzynarodowy Regulamin FIP dla zbiorów w klasie tematycznej oraz komentarz do niego Komisji Tematycznej FIP postanawiając, że klasa tematyczna obejmuje dwa rodzaje zbiorów: zbiory tematyczne i dokumentalne, określiła zasady, które obowiązują filatelistów-tematyków, głównie na wystawach. Bo prywatnie każdy może sobie zbierać co i jak chce. Z chwilą jednak pokazania zbioru na wystawie, musi przestrzegać Regulaminu FIP.

Może najpierw o zbiorach tematycznych. Regulamin FIP daje następującą, precyzyjną definicję zbioru tematycznego: „Zbiorem tematycznym jest taka kolekcja, która za pomocą znaczków pocztowych i dokumentacji pocztowej — filatelistycznej prezentuje lub rozwija, zgodnie z logicznie opracowanym planem, określony temat lub jakąś myśl przewodnią. Znaczki pocztowe prezentowane w kolekcji winny mieć bezpośredni związek z tematem zbioru lub jego myślą przewodnią".

Z definicji tej wynika, że:

▲ wszystkie elementy zbioru powinny być dobierane i układane zgodnie z ich sensem tj. według rysunków i napisów, okoliczności wydania, idei, którą przedstawiają,

▲ dobór walorów filatelistycznych odbywa się bez względu na kraj, rodzaj i datę wydania,

▲ plan zbioru, znajdujący się na jego wstępie, powinien być logiczny i dokładny, prezentować części składowe kolekcji, a zarazem dawać pojęcie o jej objętości,

▲ zwięzłe teksty objaśniające winny służyć rozwinięciu tematu zbioru,

▲ szczególną uwagę należy przywiązywać do oryginalności wybranego tematu i jego logicznego rozwinięcia, przez co kolekcja może uzyskać indywidualny charakter,

▲ objętość zbioru, dobór wybranych materiałów powinny zapewnić pełne i logiczne rozwinięcie tematu,

▲ podstawowymi elementami składowymi zbioru są znaki pocztowe, a więc takie elementy filatelistyczne, które mają pochodzenie pocztowe lub są uznane przez administrację pocztową. Karty analogiczne i koperty (listy) FDC mogą być wykorzystane w stopniu ograniczonym.

KOLEKCJONER





NA ZDJĘCIU: znaczki norweskie poświęcone ochronie zdrowia.

Co mówi astrologia (cd)

Palisz, płacisz, zdrowie tracisz — można by strawestować znany slogan antyalkoholowy. Czy jest to faktycznie argument, a jeśli tak, to dla jakich typów ludzi? Jak reagują przedstawiciele różnych znaków Zodiaku na propozycję bądź zalecenie rozstania się z papierosami?

WAGA — Tylekroć podejmowałeś wysiłek zerwania z paleniem papierosów. Najbardziej wytrwałe okresy walki z nałogiem kończyły się fiaskiem, najczęściej gdy ktoś niezwykle czarujący podsuwał ci z uśmiechem paczkę dobrych papierosów. Ta, nawet dość skromna, mieszanka komfortu (piękna osoba, miły uśmiech, dobry tytoń) potrafiła skutecznie złamać twoje silne postanowienia poprawy. Dziś możesz tylko bezradnie rozłożyć ręce i z wdziękiem odpowiadasz: „Po prostu nie umiem obejść się bez papierosów", co oznacza niestety, że po prostu brak ci silnej woli.

SKORPION — Wszelkie przekonywające argumenty na temat szkodliwości palenia tytoniu jedynie cię złoszczą. „Cóż za idiotyzm" — stwierdzasz — „od dziesięciu lat palę ten sam gatunek papierosów i nie mi nie jest. Lekarze muszą przesadzać, bo ci tym zbijają kasę, ale ja nie słucham!". No i nie słuchasz. Głęboko wierzysz, że papieros z dobrym filtrem nie jest niebezpieczny, nie pamiętając, że producenci papierosów reklamują ich rzekome walory, bo na tym też kolej zbijają kasę.

STRZELEC — Jesteś dumny z siebie, bo nie tak łatwo udaje się różnym mądralom zrobić ci pranie mózgu. Sądzisz też, że nie ma żadnego powodu, byś musiał się poddawać jakimkolwiek odgórnym restrykcjom. Papierosy są nieodzownym elementem twojej wolności osobistej i nie zamierzasz z niej rezygnować. „Żyj i pozwól żyć innym" — głosisz niecodziennie matycznie, co oznacza naprawdę nie wtrącaj się do moich spraw, bo nie cię nie powinny obchodzić.

A.d.a. (Mgw)

Uwaga! Palacze tytoniu...



NA ZDJĘCIU: wyschnięte tereny na Słodowym Stepie.

CAF — TASS

Liczący około 10 tys. km kw. Słodowy Step położony w Uzbeckiej SRR zmienia powoli swe oblicze. Powstają tu coraz to nowe gospodarstwa rolno-hodowlane jednocześnie z osiedlami i miasteczkami a także zakładami przemysłowymi. Wśród tych ostatnich są m.in. największe w Kraju Rad zakłady przemysłu tłuszczowego. Ponad 60 gospodarstw rolnych daje rocznie milion ton bawełny i znaczne ilości warzyw i owoców m.in. melonów. Wszystko to stało się możliwe dzięki zastosowaniu systemu nawadniającego zawieszonego nad ziemią. Tradycyjna metoda kopania rowów nawadniających okazała się tu nieprzydatna — bowiem znaczne ilości soli z gleby rozpuszczały się w wodzie w rowach nawadniających tworząc szkodliwy dla roślinności roztwór.

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 – 20.04
W tym tygodniu pewna sytuacja zaskoczy Cię tak bardzo, że nie będziesz w stanie natychmiast reagować. Szukaj rady u bliskiej osoby. Zdrowie dobre. Spotkanie z miłą sercu osobą.

BYK 21.04 – 21.05
Twoje kłopoty w pracy wiążą się z beztroskim postępowaniem. Nie licz na to, że jakoś to będzie. Zacznij solidnie wywiązywać się z obowiązków, a wszystko będzie do naprawienia. W domu niespodzianka.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Mnóstwo spraw do załatwienia i podejmowanie różnych decyzji. Czujesz się już zmęczony. Ale cel do którego dążysz jest coraz bliższy. Mały flirt umili Ci życie.

RAK 22.06 – 22.07
Życie zawodowe ma blaski i cienie. Teraz będzie trochę cienia, ale Twoja energiczna natura nie pozwoli na dłuższe w nim przebywanie. Sprawy osobiste zaczynają się klarować. Nie mów wszystkiego co myślisz.

LEW 23.07 – 23.08
Najwyższy czas na solidny wypoczynek. Po ostatnich pracowitych miesiącach nastąpił całkowity przesyt pośpiechem, pracą i otoczeniem. Zwolnij tempo i żyj na luzie. Interesujące przygody przed Tobą.

PANNA 23.08 – 22.09
W tym tygodniu czeka Cię dużo pracy, ale nie będziesz nią zmęczony, gdyż to co robisz jest Twoją pasją. Życie osobiste usunie się na dalszy plan. Zdrowie dopisze. Mały zastrzyk pieniężny.

WAGA 23.09 – 22.10
Nawiązanie romansu w niecodziennych okolicznościach. Sprawa pochłonie Cię tak bardzo, że odbije się negatywnie na pracy zawodowej. Nie trać głowy i zachowaj umiar. Sprzyja Ci Wodnik.

SKORPION 23.10 – 22.11.
Tydzień pracowity. Należy pomyśleć o wypoczynku. Gromadzenie dóbr leży w Twojej naturze, ale czy warto robić to kosztem zdrowia i ogromnego wysiłku? Zdobądź się na trochę rozluźnienia i korzystaj z tego co już zdobyłeś.

STRZELEC 23.11. – 21.12.
Komplikacje w sprawach serca. Zazdrość partnera sprawi dużo, niepotrzebnych kłopotów. Nie dawaj powodów, a uniknięsz podobnych sytuacji. Przyznaj, że nie jesteś bez winy. Poprawa finansowa.

KOZIOROŻEC 22.12. – 20.01.
Tydzień udany pod każdym względem. Tylko nie daj wciągnąć się w rodzinne spory przyjaciół, bo wynik będzie zawsze niekorzystny dla Ciebie. W końcu tygodnia interesujący wyjazd w miłym towarzystwie.

WODNIK 21.01. – 20.02
Sporo spraw do załatwienia, ale większość z nich uda się pomyślnie zakończyć. Uznanie przełożonych sprawi Ci przyjemność. Mogą być kłopoty ze zdrowiem. Czas na wypoczynek.

RYBY 21.02. – 20.03
Tydzień spokojny w relaksowym nastroju. Sympatyczne spotkanie towarzyskie uprzyjemni koniec tygodnia, ale wystrzegaj się alkoholu, gdyż wyraźnie Ci nie służy. Zdrowie dobre. Pewny znak — Lew.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) skrzydlaty liliput, 8) panowie i panie, 9) przyćmione światło, 10) łopocze na wietrze, 11) imię męskie, 12) owoc fasoli lub grochu, 14) postać ze „Ślubów panieńskich" Fredry, 16) po urodzeniu żywi się mlekiem, 18) pisarz włoski, autor popularnej powieści dla młodzieży „Serce", 20) ośrodek turystyczno-wypoczynkowy w Beskidzie Śląskim, z Muzeum Sztuki Sakralnej, 21) „czerwony" dzień, 22) pole do popisu dla tenisistów, 23) ochrania dłoń szermierza, 27) chaos, zamieszanie, 28) drapieżnik z rodziny psów, 30) uczestnik legalnego mordobicia, 31) indywiduum, 32) w kredensie (z zębami) albo w rowerze, 33) szczególne posłanie.

PIONOWO: 1) zajęcie na wodzie, 2) lubi dobrze zjeść na cudzy koszt, 3) zaślubiny albo odsłonięcie pomnika, 4) impuls do działania, 5) szok, 6) koncentracja świadomości lub napomnienie, 9) stopień czcionki drukarskiej, 11) powód kulenia się, 13) biblioteka, 14) często nie jest sobą, 15) piaskowa, kartoflana albo ślepa, 17) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 19) cyka, ale nie zegar, 23) rzemieślnik, 24) Salomon, 26) zwierzę łowne, 29) narzędzie do okorowywania kloców, 30) stolarską nie zagrasz.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 203".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 203

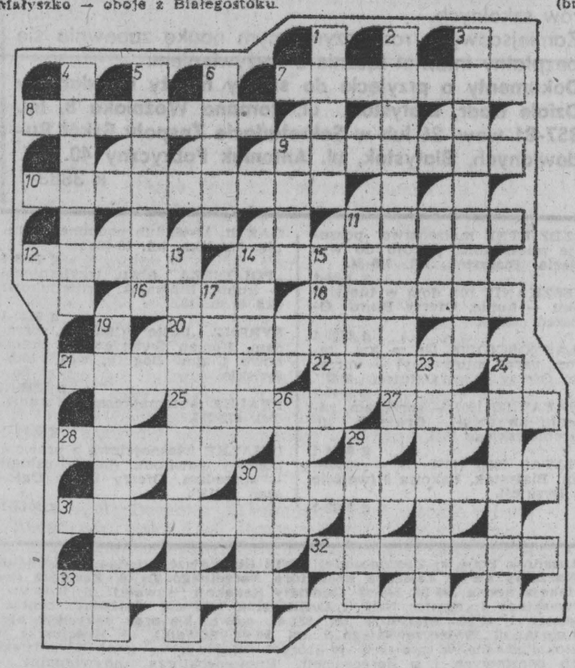
POZIOMO: kadm, mowa, szpil, iwa, argon, półcień, nogawka, uraza, alasz, nokturn, trzask, Ottawa, remiz, znamie, powódź, talia, paśnik, chmara, narkoza, ucisk, zgaga, siekacz, charkot, kokos, gra, ruada, soja, sadz. **PIONOWO:** ozór, kicz, alians, Mińsk, „Manru", wagant, Aral, boks, spust, płacz, gwara, nazwa, okretka, temblak, rozpacz, runda, Amman, Tuwim, wodór, plusk, ścięk, inkaso, hazard, abaka, Agata, rózga, obcas, cios, skos, gruz, gody.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 197 z dnia 20 sierpnia br. nagrody książkowe wylosowali: **Paweł Bańkowski** z Wrocławia, **Zdzisław Tyborowski** z Legnicy, **Alicja Rakowicz** z Łomży oraz **Genowefa Trzeciak** i **Mirosław Małyszko** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami Redakcji „GW" (ul. Wesołowskiego 1, pok. nr 2 lub 3, parter) w godz. 10—15. w terminie dwutygodniowym.

(bm)



MYŚLI PRZEKORNE

Zmieniamy prawdy jak garnitury, dobierając odpowiedni kolor krawatu.

Historia premiuje nie tych, którzy powołują się na nią, lecz tych, którzy pracują dla niej.

Najszczerszy aplauz epoki: brawa dla nieobecnych.

Cierpi na typową zgagę epoki: odbija mu się wszystkim oprócz uczciwości.

Rodzaj kokieterii: pomachiwanie achillesową piętą.

Małżeństwo jest wtedy w cenie, gdy nie jest kooperacją erotyczną za wszelką cenę.

ZBIGNIEW WAYDYK